NUMER ŚWIATECZNY

P **Cena numeru 25 groszy**

Dziś 40 stron: 20 str. „Republiki“, 12 str. Dodatku Literacko-Naukowego i 8 str. dodatku p.t. „Panorama“

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

REPUBLIKA

Rok XV. | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 24-GO GRUDNIA 1937 ROKU. | CENA NUMERU 25 GROSZY | № 35

NOTA POLSKA W MOSKWIE

w sposób energiczny odpiera insynuacje sowieckie w sprawie incydentów na odcinku kolejowym Zdołbunów — Szepietówka

Sowieckie „groźby“ częściowego zawieszenia komunikacji kolejowej

Moskwa, 23 grudnia.

(PAT) Ambasada R. P. w Moskwie złożyła w komisariacie ludowym spraw zagranicznych w dniu dzisiejszym o godzinie 14-ej notę, dotyczącą incydentów kolejowych na odcinku Szepietówka—Zdołbunów.

Nota zdecydowanie i z oburzeniem odpiera wszelkie zarzuty i insynuacje strony sowieckiej.

Warszawa, 23 grudnia.

(PAT) W związku z wiadomościami, jakie pojawiły się ostatnio na łamach prasy na temat incydentów na odcinku kolejowym Zdołbunów—Szepietówka, P.A.T. uzyskała ze źródeł miarodajnych następujące wyjaśnienia:

Incydenty kolejowe jakie miały miejsce w pociągach sowieckich, przechodzących z Szepietówki do Zdołbunowa, posłużyły prasie sowieckiej do niewłaściwych ataków na władze polskie.

Zdaniem prasy sowieckiej, winę za te incydenty miały ponosić graniczne władze polskie, przy czym ani prasa sowiecka, ani też ambasada Z.S.R.R. w złożonych dwuch notach nie wahały się przed użyciem określeń „prowokacja polska“, „nowa prowokacja polska“ i t. p., dodając, że ten stan rzeczy może zmusić rząd sowiecki do zawieszenia ruchu kolejowego na odcinku Szepietówka — Zdołbunów.

Rząd polski przeprowadził dokładne śledztwo we wszystkich wypadkach i stwierdził zupełną bezpodstawność zarzutów strony sowieckiej. Dochodzenia nie stwierdziły żadnego wypadku szykanowania sowieckiej obsługi kolejowej ze strony władz polskich, natomiast stwierdzone zostało, że:

1) Sowiecka służba kolejowa narusza polskie przepisy dewizowe, opiera się stosowaniu regulaminu granicznego oraz pozwala sobie na grubiańskie zachowanie w stosunku do przedstawicieli miejscowych władz polskich.

2) Spłonięcie wagonu sowieckiego w dniu 29. 11. r. b. spowodowane zostało niedopilnowaniem przez obsługę sowiecką znajdującego się w tym wagonie rozpalonego pieca węglowego. Obsługa sowiecka bowiem, miast zajmować dalej swoje stanowiska zgrupowała się z własnej inicjatywy w jednym z przedziałów wagonu miękkiego, gdzie rozebrała się nawet dla odpoczynku, zostawiając cały pociąg bez dozoru.

Eskorta polska nie tylko nie przeszkadzała w gaszeniu wykrytego przez nią pożaru, ale swoją energiczną akcją przyczyniła się głównie do zlokalizowania niebezpieczeństwa, grożącego całemu pociągowi.

3) Możliwość spalenia się drugiego wagonu sowieckiego w dniu 14. 12. r. b. powstała również na tle bądź winy, bądź też jakiejś prowokacji obsługi sowieckiej. Wbrew bowiem insynuacjom, zawartym w informacjach sowieckich, właśnie polska eskorta, obejmując na punkcie granicznym Mogilany służbę w pociągu zauważyła podejrzany swąd w jednym z wagonów natychmiastowym zaalarmowaniem obsługi sowieckiej, która w tym momencie znajdowała się w wagonie czołowym pociągu, umożliwiła dość wczesne usunięcie z wagonu kłębu tlejących odpadków bawełnianych, znajdujących się w jednej z szafek służbowych przedziału wagonu sowieckiego.

Jadący tym pociągiem pasażerowie stwierdzili protokólarnie, iż swąd spalenizny dawał się odczuwać jeszcze na terytorium sowieckim, a więc podczas przejazdu od stacji sowieckich Szepietówka i Sławuta do granicy polskiej.

Stwierdzone więc zostało, że odpadki te zaczęły się tlić przed wejściem pociągu sowieckiego na terytorium polskie, co wskazuje na całkowitą bezpodstawność zarzutów sowieckich o spowodowanie wypadku przez funkcjonariuszy polskich.

Również stwierdzone zostało, że wagon nr. 219, którego zwrotu domagała się nota sowiecka z dnia 18. 12 r. b. zatrzymany w Zdołbunowie w dniu 14. 12. 1937 r. celem umożliwienia przeprowadzenia komisyjnego badania w myśl obowiązujących umów, na które wbrew zapowiedzi przedstawiciele kolei sowieckich nie stawili się, — odesłany został w ciągu 24 godzin, a wiec już dnia 15 b. m., w momencie więc składania noty znajdował się od przeszło dwóch dni na terytorium sowieckim.

Opierając się na powyższym stanie faktycznym polecono ambasadzie R. P. w Moskwie zakomunikować komisariatowi ludowemu spraw zagranicznych, że wszystkie insynuacje i zarzuty pod adresem władz polskich, zawarte w notach słownych ambasady Z.S.R.R. w Warszawie z dnia 3-go i 18-go grudnia r. b. nie posiadaja żadnego uzasadnienia. To też rząd polski musi

ODRZUCIĆ Z OBURZENIEM

oparte na nich protesty.

Ponadto ambasada ma zwrócić uwagę na nieodpowiednie postępowanie sowieckich władz kolejowych na odcinku szepietowskim, które z niezrozumiałych powodów uniemożliwiły załatwienie spraw incydentów kolejowych zgodnie z postanowieniami obowiązującej umowy granicznej polsko-sowieckiej, a zdecydowanie tendencyjnym przedstawianiem poszczególnych wypadków zdają się wprowadzać w błąd rząd sowiecki.

Jeśli więc strona sowiecka, opierając się na takich informacjach, pozwala sobie w atakach na władze polskie posunąć się do

ZAPOWIEDZI ZAWIESZENIA KOMUNIKACJI KOLEJOWEJ NA ODCINKU ZDOŁBUNÓW — SZEPIETÓWKA,

ambasada ma równocześnie stwierdzić, że zgodnie z podanym materiałem dowodowym

CAŁKOWITA ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA FAKT EWENTUALNEGO ZAWIESZENIA KOMUNIKACJI SPADAŁABY WYŁĄCZNIE NA STRONĘ SOWIECKĄ.

Włamanie do ambasady niemieckiej w Moskwie

i zamach rewolwerowy na dozorcę nocnego. — Spłoszeni napastnicy zbiegli. — Protest w komisariacie spraw zagranicznych

Moskwa 23 grudnia.

(Pat) Korespondent PAT. dowiaduje się, iż nocy ubiegłej usiłowano dokonać włamania do ambasady niemieckiej.

Około godz. 12-ej w nocy dwuch nieznanych osobników wystrzeliło z rewolweru do stróża nocnego, obywatela niemieckiego, który na strzały odpowiedział strzałami.

Napastnicy uciekając wystrzelili jeszcze trzy razy, nie raniąc jednak nikogo. Pozostawili oni na miejscu drabinę drewnianą, przy której pomocy mieli zamiar przedostać się do wnętrza gmachu.

Radca ambasady niemieckiej von Tripelskirchen dokonał w tej sprawie demarche w ludowym komisariacie spraw zagranicznych.

Pożyczki zagraniczne dla Polski

na budowę elektrowni w okolicach Sandomierza i dalszą elektryfikację warszawskiego węzła kolejowego

Warszawa, 23 grudnia.

Dowiadujemy się, że z pośród licznych ofert zagranicznych złożonych rządowi polskiemu przez wielkie firmy inwestycyjno-finansowe na budowę wielkiej elektrowni w centralnym okręgu przemysłowym w okolicach Sandomierza, największe szanse przyjęcia ma w tej chwili grupa towarzystw francuskich.

Oferenci francuscy mają udzielić kredytu gotówkowego i towarowego na budowę i wyposażenie wielkiej elektrowni na sumę około 14 mil. zł.

Wkrótce po Nowym Roku, można się spodziewać podpisania kontraktu z przedsiębiorstwem francuskim.

Oprócz grupy francuskiej, o elektryfikację centralnego okręgu przemysłowego ubiega się również grupa angielska i amerykańska, jednakże warunki grupy francuskiej były dogodniejsze.

Na rozbudowę i dalszą elektryfikację węzła kolejowego warszawskiego, więcej szans przyjęcia ma oferta grupy kapitalistów angielskich.

Ustawa o reformie ochrony lokatorów

ma wejść w życie w jaknajkrótszym czasie

Warszawa, 23 grudnia.

Wobec tego, iż dążeniem rządu jest ażeby ustawa o obniżce komornego i reformie ochrony lokatorów weszła w życie jak najszybciej — komisja prawnicza senatu — zbierze się w okresie pomiędzy Świętami Bożego Narodzenia a Nowym Rokiem, celem załatwienia projektu ustawy uchwalonego wczoraj przez sejm.

Posiedzenie komisji prawniczej odbędzie się dnia 29 b. m.. a plenum senatu zajmie się ustawą lokatorską w dniu 4 stycznia r. p.

Na tych samych posiedzeniach komisji i plenum senatu będzie również rozpatrzona ustawa o spłacie prywatnych wierzytelności hipotecznych, która również ma wejść w życie w jaknajkrótszym czasie, a to wobec upłynięcia z dn. 1 stycznia r. p. moratorium hipotecznego.

Hr. Avenol u prez. Motty

Bern, 23 grudnia.

(PAT). Przybył dziś do Berna generalny sekretarz Ligi Narodów hr. Avenol w celu złożenia wizyty prezydentowi republiki szwajcarskiej Motta.

Jakkolwiek w kołach zbliżonych do prezydenta zaprzecza się, że wizyta Avenola pozostaje w związku z wczorajszą mową Motty — to jednak sytuacja Szwajcarii w Lidze będzie miedzy nimi prawdopodobnie omawiana.

ANGLIA OSTRZEGA JAPONIĘ

przed atakiem na Hong-Kong. — Nota brytyjska w Tokio. — Czy flota śródziemnomorska uda się na Daleki Wschód?

LONDYN, 23 grudnia.

(PAT). Najważniejszą sprawą, nad którą obradował wczoraj gabinet brytyjski, była sytuacja na Dalekim Wschodzie. Decyzji żadnej nie powzięto. Gabinet upoważnił premiera Chamberlaina, aby w porozumieniu z min. Edenem i innymi zainteresowanymi ministrami wprowadził w życie w stosownej chwili postanowienia, które uważa za celowe dla skutecznej obrony interesów brytyjskich.

Nota, wręczona dziś w Tokio przez ambasadora brytyjskiego i zwracająca uwagę rządu japońskiego na sytuację w Hong-Kongu, utrzymana jest w bardzo stanowczym tonie.

W toku dyskusji na posiedzeniu gabinetu poruszona była sprawa wysłania przez W. Brytanię na Daleki Wschód brytyjskiej floty śródziemnomorskiej, którą zluzowałaby flota francuska. Niektórzy ministrowie brytyjscy wypowiadali jednak zastrzeżenia, czy flota francuska jest dostatecznie przygotowana, aby objąć straż na Morzu Śródziemnym.

W. Brytania śledzi z uwagą stanowisko St. Zjednoczonych i chce działać na Dalekim Wschodzie, jeżeli nie wspólnie z Ameryką, to przynajmniej równolegle.

Pogłoski o możliwej demonstracji floty St. Zjedn. przyjmować należy z zastrzeżeniem, ponieważ flota amerykańska nie jest przygotowana do takiej akcji. Z drugiej strony podjęcie zbyt energicznej akcji przeciwko Japonii mogłoby spowodować silniejsze niż dotychczas zespolenie społeczeństwa japońskiego i stworzenie w tym kraju jednolitego frontu narodowego.

Zdaniem kół brytyjskich, nie wydaje się celowym przyczyniać się do utrwalenia takich nastrojów w Japonii.

Rząd brytyjski nie chce więc działać pospiesznie i uważa, że energiczną akcję należy podjąć dopiero z chwilą, gdy inne środki zawiodą.

Ks. Fryderyk pruski w Londynie studiuje stosunki w City

Londyn, 23 grudnia.

(Pat) — W odpowiedzi na interpelację posła niezależnej partii robotniczej w sprawie pobytu księcia Fryderyka Pruskiego w Anglii Samuel Hoare oświadczył że książe otrzymał prawo przebywania w Anglii w ciągu 3 miesięcy w celu zaznajomienia się z metodami bankowymi City.

Pociąg osobowy najechał na wagony towarowe

Kraków, 23 grudnia.

(Pat) Dnia 22 grudnia o godz. 22,50 pociąg osobowy Zakopane — Warszawa wjechał na stacji Nowy Targ na manewrujący parowóz z 4 wagonami towarowymi.

Skutkiem zderzenia wykoleiły się 3 wagony manewrującego składu i zostały lekko uszkodzone parowozy. Pociąg z opóźnieniem ruszył w dalszą drogę

Nagrody we Włoszech za największą ilość dzieci

Rzym, 23 grudnia.

(PAT). W pałacu weneckim odbyło się uroczyste wręczenie przez Mussoliniego nagród rodzinom, obdarzonym największą liczbą dzieci. Szef rządu nagrodził 94 małżeństw, posiadające łącznie 756 dzieci. Większość nagrodzonych rekrutuje się ze sfer rolniczych. Po wręczeniu nagród w wysokości 5.000 lirów na każdą rodzinę, odbyło się konstytucyjne zebranie związku rodziców, obdarzonych licznym potomstwem.

Premier baskijski ranny w katastrofie samochodowej

Paryż, 23 grudnia.

(PAT) W okolicy miejscowości Monnerville nastąpiło zderzenie między samochodem ciężarowym i taksówką, którą z Perpignan jechał Aguirre, premier rządu baskijskiego.

Obydwaj szoferzy odnieśli ciężkie rany. Premier Aguirre doznał tylko nieznacznych obrażeń twarzy, a towarzyszący mu minister Yrujo z córką wyszli z wypadku bez szwanku.

Teatr spłonął w Bukareszcie

Spod gruzów wydobyto 3 trupy. — Straty wynoszą kilkanaście milionów lei

Bukareszt, 23 grudnia.

(PAT). W czasie premiery w Teatrze Wielkim wybuchł pożar na scenie.

Wśród aktorów, którzy pierwsi zauważyli ogień, a następnie wśród personelu technicznego i **publiczności powstała straszna panika.**

Tłum, rzucając się do wyjść, zranił **15 osób, z czego większość nietylko jest ranna, ale ma połamane ręce i nogi.**

Straż ogniowa walczyła z pożarem do późnej godziny w nocy, lecz mimo energicznej akcji nie zdołano uratować teatru.

Straty, wyrządzone przez pożar obliczane są na kilkanaście milionów lei. Spod gruzów wydobyto trzy ciała ludzkie całkowicie zwęglone. W budynku znajdują się dwa kina, łaźnia publiczna, teatr dramatyczny oraz największy rumuński teatr rewiowy sławnego komika Tanase. Zniszczone zostały obie sale teatralne oraz biura i mieszkania górnego piętra.

Mając na uwadze, iż Tanase uważany jest za narodowego komika Rumunii i rewia czynna od dwudziestu kilku lat, cieszy się ogromnym powodzeniem w całym kraju, szereg dzienników i wybitnych osobistości wystąpiło z inicjatywą i apelem do społeczeństwa celem przyjścia z pomocą znanemu aktorowi oraz przeszło 400 aktorom i aktorkom, jak również personelowi pomocniczemu, którzy pozostają bez żadnej możliwości zarobku.

B. starosta Czarnocki aresztowany

Sąd apelacyjny uwzględnił zażalenie prokuratora

Poznań, 23 grudnia.

(Pat) — Sąd apelacyjny w Poznaniu rozpatrywał na posiedzeniu nie jawnym zażalenie prokuratora sądu okręgowego w Gdyni przeciwko orzeczeniu sądu postanawiającemu zwolnienie z aresztu za kaucją 10.000 zł. b. starostę Czarnockiego, skazanego w procesie gdyńskim na 2 lata więzienia.

Sąd apelacyjny uznał zażalenie prokuratora za uzasadnione i postanowił b. starostę Czarnockiego aresztować.

Robotnicy przeciw „pikieciarzom"

Warszawa, 23 grudnia.

Do Warszawy nadeszła wiadomość, iż w Grudziądzu Mazowieckim i okolicy chrześcijańscy i żydowscy robotnicy zorganizowali akcję skierowaną przeciwko pikieciarzom endeckim.

Podawała się za... Dorę Kalinównę

„Artystkę" zaaresztowano

Warszawa, 23 grudnia.

Aresztowano Reginę Wertheimówne która podawała się za artystkę Dorę Kalinównę i pod tym nazwiskiem występowała w różnych miastach prowincjonalnych.

Równocześnie policja zatrzymała impresaria Dawida Wurcera, który zapowiadał fikcyjne występy znanych artystów warszawskich, jak Krukowskiego, Dymszy i Jarossy'ego.

Strajk okupacyjny szoferów paryskich

Paryż, 23 grudnia.

(PAT) Pracownicy i szoferzy samochodowych towarzystw transportowych pracujący w nocy, postanowili dziś wieczorem przystąpić do strajku okupacyjnego.

Strajkiem tym objęte s[illegible] przedsiębiorstwa, dokonujące dostaw do hal, rozwożące dzienniki oraz pewna ilość przedsiębiorstw obsługujących wielkie magazyny.

Powódź w Bułgarii

Sofia, 23 grudnia.

(PAT). Skutkiem wylewu Dunaju zalane zostały wodą niżej położone dzielnice Widinu. Wśród ludności panuje panika. Władze wydały szereg zarządzeń na wypadek rozszerzenia się powodzi.

Pogoda w Zakopanem

Zakopane, 23 grudnia.

(PAT). Po ostatnich opadach śnieżnych od 2 dni panuje w Zakopanem i w Tatrach wspaniała słoneczna pogoda. Przy umiarkowanych mrozach.

W związku z tym przede wszystkim na kolejce linowej na Kasprowy Wierch obliawia się wzrastające z dnia na dzień ożywienie ruchu.

Anglia nie rezygnuje z podziału Palestyny

LONDYN, 23 grudnia.

Colonial Office stwierdził, że doniesienie, jakoby rząd brytyjski miał zaniechać planu podziału Palestyny „pozbawiona jest wszelkiego uzasadnienia".

Paryż, 23 grudnia.

(PAT) Projekt ustawy o ponownym otwarciu międzynarodowej wystawy zo stał dziś w Izbie Deputowanych uchwalony 337 głosami przeciw 260.

Umiemy już oszczędzać

Umiemy już oszczędzać i zdajemy sobie sprawę z tego, czym jest zaoszczędzona suma przy prowadzeniu przedsiębiorstwa, czym ona jest na wypadek jakiejkolwiek katastrofy osobistej. Ta suma stawia na nogi upadające przedsiębiorstwo, ratuje rodzinę z najcięższej sytuacji, pozwala na przetrwanie jakiegoś cięższego, trudniejszego okresu, czy wreszcie na podniesienie na wyższy poziom.

Zdajemy sobie sprawę również z moralnego znaczenia posiadanych oszczędności. Suma zaoszczędzona może nam nie być chwilowo potrzebna, budżet domowy jest wykonywany na zdrowych zasadach, przedsiębiorstwo prosperuje, a jego rozbudowa nie jest narazie wskazana. Jednakże i w takich okolicznościach świadomość posiadania pewnej rezerwy kapitałowej dodaje nam pewności siebie, pozwala śmiało patrzeć w przyszłość i daje poczucie spokoju tak niezbędnego w dzisiejszych nerwowych czasach.

Jeżeli jednak oszczędzanie jest wielką cnotą, to oszczędzanie systematyczne jest cnotą podniesioną do drugiej potęgi, na co jednak zbyt mało zwracamy uwagi.

I to jest jedną z przyczyn, dla której Pocztowa Kasa Oszczędności wprowadziła premie za systematyczne oszczędzanie. Książeczki oszczędnościowe premiowane V-ej serii będą poprostu uczyć tej wielkiej cnoty, nagradzając za pięciozłotowe, ale systematyczne wkładki.

Oszczędzający winien wpłacać 15 złotych co kwartał, ewentualnie w ratach miesięcznych po 5 złotych.

Po upływie 9 i pół lat P.K.O. wypłaci wkładcy złotych 600.—. Suma ta może się zwiększyć o premie za systematyczność, które są wylosowywane co trzy miesiące. Jeśli owe pięciozłotowe wkładki wpłacane są regularnie — książeczka ma prawo brać udział w każdym losowaniu, niezależnie od tego, czy padła na nią jakaś premia, czy nie. Premie za systematyczność wynoszą 500, 250, 100 i 50 złotych i wylosowywane są co 3 miesiące.

Oprócz tego po 9 i pół latach na książeczkę może paść premia 400 złotych za wytrwałość. Warto również podkreślić, że każda osoba fizyczna, lub prawna może posiadać dowolną ilość premiowanych książeczek V-ej serii, zwiększając w ten sposób swoje szanse przy losowaniu zarówno premii za systematyczność jak i za wytrwałość.

A dalej kapitał złożony w jednej lub wielu książeczkach premiowanych nie jest bynajmniej „zamrożony". Po upływie 3-ch lat P.K.O. udziela pod zastaw książeczki pożyczek do wysokości 80 proc. wniesionych wkładów o ile oszczędza się systematycznie.

Swoboda w dysponowaniu kapitałem złożonym na książeczce idzie dalej: książeczkę można odstąpić (cesja) innej osobie. Można to załatwić w każdej kasie P.K.O. i w każdym urzędzie pocztowym.

P.K.O. gwarantuje oszczędzającym bezwzględną tajemnicę co do posiadania i wysokości wkładów.

Mamy tu więc wszystkie udogodnienia, mamy premie i — żadnego ryzyka, żadnych strat. Trzeba więc tylko jedno dodać: książeczkę V-ej serii można sobie otworzyć w każdym miesiącu i po trzech miesiącach stanąć do pierwszego losowania.

I dlatego nie powinniśmy ociągać się. Tak pojęta oszczędność tworzy wielką siłę, zarówno moralną jak i materialną.

Trzydniowa bitwa między Arabami a wojskiem

W akcji wzięły udział czołgi i samoloty. — Krwawe starcie w okolicy Tyberiady

Jerozolima, 23 grudnia.

(PAT). W północnej Palestynie, w pobliżu Jordanu i granicy syryjskiej toczyła się trzydniowa bitwa znacznego oddziału Arabów z wojskami angielskimi. Anglicy używali artylerii górskiej, rakiet świetlnych i reflektorów. Rannych żołnierzy kierowano do Akko.

Ostatecznie Arabowie wycofali się, unosząc z sobą paru rannych. W ciągu ubiegłego tygodnia patrole wojskowe w Transjordanii były parokrotnie ostrzelane przez Beduinów i Druzów.

Poważne starcie nastąpiło dziś przed południem w okolicy Tyberiady pomiędzy arabskimi aktywistami a wojskiem angielskim.

W utarczce tej, w której Anglicy posługiwali się czołgami i samolotami, zginęło 11-tu Arabów.

Statek sowiecki zatrzymany

Tanger, 23 grudnia.

(PAT) Statek sowiecki „Szczors" został zatrzymany przez hiszpański okręt narodowy i odprowadzony do Ceuty. Statek wzywa o pomoc przez radio.

Echa oświadczenia pułkownika Koca

w sprawie wystąpień red. Mackiewicza

Warszawa, 23 grudnia.

W dzisiejszym numerze wileńskiego „Słowa" zamieszczony jest protokół następującej treści:

„Protokół z posiedzenia zastępców w sprawie pomiędzy Stanisławem Mackiewiczem a płk. Adamem Kocem, odbytego w dniu 21 grudnia 1937 r. o godzinie 10-tej rano w klubie towarzyskim przy ul. Bronisława Pierackiego 3 w Warszawie.

Obecni zastępcy p. płk. Koca: płk. Bogusław Miedziński, płk. Zygmunt Wenda oraz zastępcy p. Stanisława Mackiewicza: p. Stanisław Wańkowicz i Artur Potocki.

Zastępcy p. Mackiewicza zapytują na wstępie, czy zastępcom p. płk. Koca znana jest sprawa sądowa pomiędzy ich mandatariuszem, a p. wojewodą dr. Grażyńskim i czy wyrażają zgodę na rozpoczęcie postępowania honorowego w obec nej sprawie.

Zastępcy p. płk. Koca, składają w imieniu swego mocodawcy następujące oświadczenie:

„Sprawa komunikatu p. płk. Koca, szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego, opublikowanego w poniedziałek dnia 8 grudnia br., w odpowiedzi na artykuł „Słowa" wileńskiego podpisanego przez p. Cata, nie może być traktowana na drodze postępowania honorowego".

Zastępcy p. Mackiewicza zaproponowali złożenie powyższego oświadczenia na piśmie do protokółu, zastrzegając dla swego mocodawcy dalsze postępowanie na innej drodze. Na tym protokół zakończono.

Odczytano i podpisano: zastępcy stron, płk. Zygmunt Wenda, płk. Bogusław Miedziński, Stanisław Wańkowicz Artur Potocki.

Napad na adw. Nagórskiego

Dokonali go trzej studenci. — Jeden z nich został ujęty

Warszawa, 23 grudnia.

W dniu dzisiejszym o godzinie 2-giej po południu na wychodzącego z Powszechnego Banku Związkowego adw. Zygmunta Nagórskiego dokonało napadu 3-ch osobników, którzy go pobili.

Jednego ze sprawców zatrzymał adw. Nagórski i oddał w ręce policji. Zatrzymanym okazał się student Politechniki Warszawskiej Mieczysław San kowicz. Dwaj pozostali napastnicy rów nież studenci, zdołali zbiec. Należy dodać, że adw. Nagórski wszedł z listy demokratycznej do Rady Naczelnej Adwokackiej. Jak wiadomo, na walnym zgromadzeniu adwokatów na Ratuszu warszawskim, doszło między adw. Nagórskim a adw. Suchodolskim do znanego incydentu.

Sprawa ta została załatwiona na drodze honorowej, gdyż między wspomnianymi adwokatami odbył się pojedynek.

Wzrost dochodów skarbowych

w okresie od kwietnia do listopada r. b. — Nadwyżka budżetowa wynosi ponad 2 milj. zł.

Warszawa, 23 grudnia.

(Pat) — Według tymczasowych zamknięć rachunków skarbowych za pierwsze 8 miesięcy bież. roku budż. t.j. za czas od 1 kwietnia do 30 listopada 1937 r., **wydatki budżetowe wyniosły ogółem 1.520.163 tys. zł. ,t.j. 67.35 proc. sum, preliminowanych na r. 1937, a więc nieco więcej, niż idealny procent wykonania budżetu za ten okres, wynoszący 8/12 czyli 66.67 proc.**

Wydatki za okres kwiecień — listopad r. b. **większe są od wydatków zeszłorocznych o 102.423 tys. zł., nie odbiegają jednak od budżetu uchwalonego przez izby ustawodawcze.**

Zwiększone w stosunku do 1936 r. wydatki **nie wpłynęły na ogólne wyniki budżetowe, wobec zwiększonych dochodów, które wyniosły w oznaczonym okresie 1.526.751 tys. zł. Okres ten zamknięty został nadwyżką w kwocie 6.588 tys. zł. Nadwyżka za 8 miesięcy ub. roku budż. wynosiła natomiast 2.037 tys. złotych.**

Dochody budżetowe za 8 miesięcy bież. roku budż. wyniosły ogółem 1.526.751 tys. zł., **co stanowi 67.64 proc. kwot, preliminowanych na cały rok. Idealny zaś stosunek 8/12 budżetu wynosi 66.67 proc.**

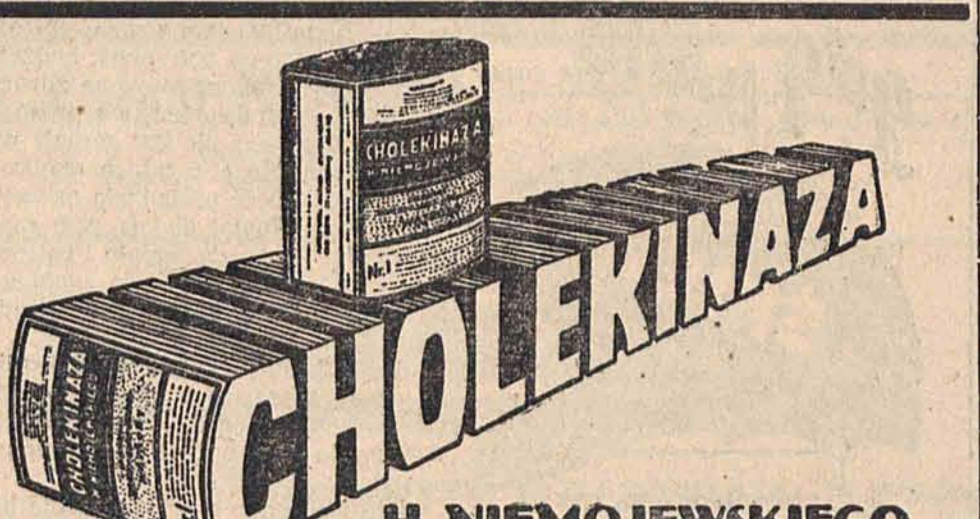
Jeżeli chodzi o poszczególne dochody, **to podatki bezpośrednie przyniosły w omawianym okresie 63.31 proc. kwot preliminowanych a więc 6 proc. więcej niż w analogicznym okresie ub. roku budż. Również 6 proc. zwyżkę wykazały wpływy z podatków pośrednich, które w omawianym okresie przyniosły 69,84 proc. sum całorocznych.**

Wpływy z ceł wyniosły 105.823 tys. zł., wobec 55.419 tys. zł. w analogicznym okresie r. ub., **czyli wzrosły o 90.95 proc. z opłat stemplowych zaś o 5.76 proc.**

Razem wpływy z danin publicznych wyniosły w okresie kwiecień — listopad 1937 r. 880.532 tys. zł. wobec 795.037 tys. zł., w tymże okresie ub. roku, czyli wzrosły o 10.75 proc.

Monopole wpłaciły do skarbu o 3.57 proc., a wpłaty przedsiębiorstw państwowych wyniosły o 52.62 proc. więcej niż w r. ub.

Jedynie dochody administracyjne wykazały spadek z 151.855 tys. zł. w okresie kwiecień — listopad 1936 r. do 132.733 tys. zł. w 1937 r., co potwierdza dalsze pomyślne kształtowanie się struktury dochodów skarbowych.



Aresztowanie

Franciszka Lenka, kierownika kl. związku tramwajarzy

Z polecenia prokuratury łódzkiej został aresztowany w związku z ostatnim strajkiem tramwajarzy Franciszek Lenk jeden z kierowników klasowego związku pracowników instytucyj użyt. publicznej.

Trzęsienie ziemi w Meksyku

Runęło 7 domów.—2 osoby zabite

Meksyk, 23 grudnia.

(Pat) Miasto zostało dziś nawiedzione przez pięciominutowe trzęsienie ziemi o nienotowanej dotychczas sile.

W mieście uległy przerwaniu wszystkie połączenia telegraficzne i telefoniczne. Na ulicach popękał skutkiem trzęsienia ziemi asfalt. Wiele budynków zostało uszkodzonych a kilkadziesiąt osób odniosło nie zagrażające życiu obrażenia.

Meksyk. 23 grudnia.

(Pat) Trzęsienie ziemi, które nawiedziło dziś Meksyk, trwało około trzech minut. W Meksyko City runęło 7 domów przy czym dwie osoby zostały zabite, a kilkadziesiąt rannych.

Japończycy nacierają na Hongczau

Szanghaj, 23 grudnia.

(PAT). Kolumny japońskie gwałtownie nacierają na Hongczau. Chińczycy wysadzili dynamitem most kolejowy na linii Szanghaj—Honczau. Wojska japońskie zajęły Czoufuling.

Co się dzieje w Brazylii?

Rząd oskarża b. gubernatora Cuhna o przygotowywanie zbrojnego zamachu stanu

Rio de Janeiro, 24 grudnia.

(PAT) Śledztwo w sprawie b. gub. Floresa da Cuhna, który przygotowywał zbrojny zamach stanu, zatacza coraz szersze kręgi.

Do aktów oskarżenia dołączono obecnie nieuzasadniony wydatek 10.000 funtów, za które b. gubernator zakupił pismo codzienne w Porto Alegre oraz do wody wydatkowania wielkich sum na zakup tanków i pancernych samochodów, których kilka znaleziono ukrytych w warsztatach i magazynach firm prywatnych.

Prasa podaje kilka fotografij owych „wozów“, z których jeden jest zaopatrzony nietylko w karabiny maszynowe ale także i w działo przeciwlotnicze.

Jak donoszą depesze z Porto Alegre, zaaresztowany został brat b. gubernatora, były senator Francisco Flores da Cuhna, obwiniony o udział w morderstwie, dokonanym swego czasu przez nieznanych sprawców na dziennikarzu nazwiskiem Waldmar Ripollo, który był przeciwnikiem politycznym rodziny da Cuhna'ów.

Zamach na posła Attlee i gen. Miaja

przygotowano w Hiszpanii

Lizbona, 24 grudnia.

(PAT) Prasa hiszpańska podaje, że podczas pobytu w Hiszpanii przywódcy Labour Party posła Attlee w towarzystwie działaczy angielskich miss Elie Wilkinson i Noel Backer był przygotowany na ich życie zamach, podobnie, jak na dowodzącego obrona Madrytu gen. Miaja.

Śmierć Angel i Pestana, wybitnego działacza anarchistycznego, pozostawać ma w ścisłym związku z wykryciem zamachu. Głównym organizatorem był przyjaciel Pestani.

W Hiszpanii czerwonej ogólnie twierdzą, że Pestana został pozbawiony życia na skutek żądania przedstawicieli sowieckich

Zdarzenia i ludzie

Niemcy i Włosi

w Ameryce Południowej

Buenos Ayres, w grudniu.

Kiedy świat zajęty jest potężnymi rozgrywkami na Dalekim Wschodzie, zapomniano już o depeszach z przed kilku tygodni, mówiących o tym co się stało w Brazylii, a co przygotowuje się jeszcze w kilku państwach południowo-amerykańskich. Ogromnie szybkie postępy robi tam oficjalnie rodzimy faszym, a nie oficjalnie i prawdziwie — wpływy niemieckie i włoskie. Od dawna już oba europejskie państwa totalitarne, głodne zdobyczy, zwróciły uwagę na to potężne źródło surowców, oraz na rynek zbytu południowo-amerykańskiego. Najmocniejszą pozycję w Ameryce Południowej posiadają Włosi. Wprawdzie Amerykę odkryli i podbili Hiszpanie i Portugalczycy, wprawdzie mówi się tam po hiszpańsku i po portugalsku, ale już dzisiaj w Argentynie jest 35% Włochów, w Brazylii — 35%, a w Urugwaju — 30%.

Do Brazylii wpuszcza się rocznie więcej Włochów, aniżeli Portugalczyków. Włosi w tych państwach nieomal w 100% należą do organizacyj faszystowskich i — aczkolwiek obywatele południowo-amerykańscy — całkowicie podporządkowują się rozkazom, idącym z Rzymu. Prasa włoska w Południowej Ameryce oraz część prasy hiszpańskiej i portugalskiej subsydiowana jest wyraźnie przez Rzym.

Włosi zakładają w Ameryce Południowej potężny przemysł wojenny i lotniczy. Włosi są dostawcami materiałów wojennych.

W Peru policja jest pod komendą włoską.

Niemcy odgrywają kolosalna rolę w Brazylii. Jest ich wprawdzie 400.000 na 40.000.000 mieszkańców, ale za to są oni zgrupowani w jednym stanie św. Katarzyny. W szkołach tego stanu więcej mówi się po niemiecku, aniżeli po portugalsku. Urzędowym powitaniem jest tam „heil Hitler!“. Cała praca organizacyjna Niemców skoncentrowana jest w ręku niejakiego pana von Kossel, który urzęduje jako attaché kulturalny przy poselstwie niemieckim, a właściwie jest „wodzem“ stanu św. Katarzyny.

Nie należy zapominać jeszcze o tym, że ekonomiczny związek Brazylii z Niemcami jest bardzo wielki. Na mocy kompensacyjnych umów Niemcy kryją ogromną część swego zapotrzebowania w Brazylii. Między innymi Niemcy kupują więcej bawełny brazylijskiej, aniżeli amerykańskiej.

Niezależnie od jawnych wpływów niemieckich działają w Brazylii również i tajne wpływy. Totalistyczna partia „Accion Integralista Brasileira“ jest zmontowana całkowicie wedle wzorów niemieckich i niewątpliwie ma pewien związek z centralą partii narodowo-socjalistycznej w Berlinie. Różnica polega chyba na tym, że integraliści noszą zielone koszule, a zamiast swastyki — grecką literę „sigma“, która w języku matematycznym oznacza całkowitość, totalność.

Faszyzm brazylijski skopiowany jest z niemieckiego, a nie z włoskiego wzoru.

Totalitarne państwo wedle recepty brazylijskiej powinno się opierać na następującej zasadzie:

Duch powinien panować nad moralnością, moralność — nad instyntktem społecznym, instynkt społeczny — nad instynktem narodowym, a narodowy — nad osobistym.

Kto z tego co zrozumie — konia z rzędem! Ale Brazylijczycy dają swoim przeciwnikom zamiast konia z rzędem, flaszkę oleju rycynowego do gardła.

Niemcy nie ograniczają się do Brazylii. W Boliwii rządzą niemieccy doradcy wojskowi. W Chile armia znajduje się pod komendą niemieckich oficerów.

Wiele wpływów w Ameryce Południowej mają również Japończycy. W Brazylii jest ich pół miliona, w Peru — 50.000. Wogóle stosunki między Japonią a państwami południowo - amerykańskimi są o wiele lepsze aniżeli z wielu innymi państwami na świecie. Japończycy są właścicielami wielkich plantacyj i zajmują się głównie rolnictwem. W Peru posiadają oni koncesję na hodowlę rośliny koka. Wyrabiają z niej kokainę, którą sprzedają wyłącznie Chińczykom...

Klęska wyborcza rządu w Rumunii

może spowodować upadek gabinetu Tatarescu. — Pogłoski o nowym rządzie Konstantego Bratianu

Bukareszt, 23 grudnia.

(Pat) Urzędowe cyfry wyników wyborów do izby deputowanych nie zostały jeszcze podane do wiadomości z powodu skomplikowanej techniki obliczeń przewidzianej w ordynacji wyborczej.

Dzisiejszy urzędowy „Vittorul", omawiając wynik tych wyborów, stwierdza, iż żadne ze stronnictw politycznych nie uzyskało 40 proc., wobec czego premia wyborcza nie będzie nikomu przyznana i podział mandatów nastąpi według procentu uzyskanych głosów.

* * *

Bukareszt, 23 grudnia.

Zaraniści od samego początku twierdzili, że rząd przy wyborach poniósł klęskę i że dlatego nie ujawnia ostatecznych liczb. Twierdzenie to okazało się słuszne. Na listę rządową padło tylko 37,5 proc. wszystkich oddanych głosów czyli że rząd nie otrzyma 50 proc. premii i nie będzie dlatego rozporządzał w parlamencie większością.

Sytuacja prem. Tatarescu stała się wobec tego trudna. Z chwilą, gdy lista rządowa nie uzyska 40 proc. głosów, muszą, w myśl ustawy wyborczej, mandaty być rozdzielone na wszystkie poszczególne partie, w równym stosunku do uzyskanych przez nie głosów. Tak więc rząd otrzyma tylko 142 mandaty, zaraniści 77, partia „Wszystko dla Ojczyzny" (dawna Żelazna Gwardia) 62, grupa Gogo-Cuza 36, dysydenci z pod znaku Jerzego Bratianu 13, węgierska partja narodowa 15, a 5 innych pomniejszych grup — od 1 do 5 mandatów.

Utworzenie większości parlamentarnej możliwe jest zatym tylko drogą koalicji, co jednak zarówno ze względów natury osobistej, jak i rzeczowej, nastręcza rozliczne trudności.

W ciągu dnia dzisiejszego król Karol przyjął premiera Tatarescu na posłuchaniu i omówił z nim sytuację, wytworzoną wynikiem wyborów. Po posłuchaniu zaczęły po mieście krążyć pogłoski, że premier Tatarescu podaje się do dymisji i że z polecenia króla prezes partii liberalnej, Konstanty Bratianu uczyni rzekomo próbę utworzenia rządu, opartego na koalicji z zaranistami.

* * *

Bukareszt, 23 grudnia.

(Pat) Wczorajsze wybory do senatu wypadły niemal w całości na korzyść rządu. Na 111 wybranych senatorów partia narodowo chłopska uzyskała 4 miejsca, partia „wszystko dla kraju" również 4 miejsca, węgierska partia mniejszościowa — 3. Reszta mandatów przypadła na listy rządowe.

Zuchwały napad rabunkowy w Katowicach

na hurtownię monopolu tytoniowego. — Bandyta steroryzował urzędników i klientów, poczym zrabował 33 tys. zł.

KATOWICE, 23 grudnia.

(PAT). Dn. 23 grudnia o godz. 17.45 dokonano w hurtowni Polskiego Monopolu Tytoniowego w Katowicach przy ul. Juljusza Ligonia śmiałego napadu rabunkowego.

Do sklepu wpadł zamaskowany bandyta, steroryzował obecną w hurtowni klijentelę w ilości kilku osób oraz 4-ch urzędników monopolu tytoniowego, po czym grożąc rewolwerem, zabrał z podręcznej kasetki paczkę banknotów wartości 33.350 zł. Po dokonaniu rabunku, sprawca zbiegł.

Bilans Banku Polskiego

w drugiej dekadzie grudnia

Warszawa, 23 grudnia.

(PAT) W ciągu drugiej dekady grudnia zapas złota w Banku Polskim wzrósł o 0,3 mil. zł. do 434,6 mil. zł., natomiast stan pieniędzy zagranicznych i dewiz spadł o 1,9 mil. zł. do 35.7 mil. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu wzrósł o 12,1 mil. zł. do 50,2 mil. złotych.

Natychmiast płatne zobowiązania po większyły się o 34.7 mil. zł. do 366,3 mil. złotych.

Obieg biletów bankowych — w wyniku wyżej omówionych zmian zmniejszył się o 8,7 mil. zł. do 1.005,0 mil. zł. Pokrycie złotem wynosi 34.19 proc.

Od dn. 18 grudnia r. b. stopa dyskontowa — 4 i pół proc., stopa od pożyczek zastawowych — 5 i pół proc.

P.K.O. obniża stopę procentową

Warszawa, 23 grudnia.

(PAT) W związku z ogólną tendencją potanienia kredytu P.K.O. obniża z dniem 1 stycznia 1938 r. stopę procentową stosowaną przy skupie weksli na 4 proc. w stosunku rocznym, ustalając równocześnie dolną granicę przy skupie akceptów również na 4 proc.

Jednocześnie P.K.O. z dniem 1 stycznia 1938 r. obniża stopę procentową od pożyczek, udzielanych na zastaw papierów wartościowych do wysokości 6 i pół proc w stosunku rocznym przy wydatnym obniżeniu taryfy opłat manipulacyjnych.

Tientsin, 23 grudnia.

(PAT) Wojska japońskie rozpoczęły ekspedycję karną w prowincji Szantung w charakterze represji za zniszczenie mienia japońskiego w Tsingtao.

Japończycy domagają się ponadto odszkodowania oraz uzyskania odnośnych gwarancyj na przyszłość.

Nieście pomoc najbiedniejszym

Landon u Roosevelta

„Lepiej pan wyszedł na tych wyborach, niż ja..."

Waszyngton, 23 grudnia.

(PAT) Były kandydat republikański gubernator Landon odwiedził prezydenta Roosevelta w Białym Domu. Landon w rozmowie oświadczył prezydentowi, że oddaje się z wielkim zadowoleniem pracy na swej farmie czego nie mógłby czynić, gdyby był wybrany prezydentem.

— Ja też myślę — odparł prezydent — że pan wiele lepiej wyszedł na tych wyborach niż ja.

Min. Delbos o wizycie w Warszawie

PARYŻ, 23 grudnia.

(PAT). Min. Delbos wygłosił dziś na posiedzeniu komisji spraw zagr. izby deputowanych przemówienie o sytuacji międzynarodowej.

Min. Delbos poruszył zagadnienia, które były omawiane podczas podróży londyńskiej z ministrami brytyjskimi.

Z kolei min. Delbos przedstawił komisji sprawozdanie z podróży do Warszawy i innych stolic Europy, podnosząc serdeczne przyjęcie, z którym się spotkał. Min. Delbos oświadczył, że liczne rozmowy, które przeprowadził dały mu możność stwierdzenia, że w krajach tych przyjaźń dla Francji stanowi jeden z istotnych czynników polityki zagranicznej, jednakże własne interesy każdego z tych państw narzucają im specjalne wymagania.

Statek rzucony na skałę zatonął

Stambuł, 23 grudnia.

(PAT) Nad Stambułem i okolicą szaleje gwałtowna burza. Wichura spowodowała b. znaczne straty. Kilkanaście osób odniosło rany. Komunikacja okrętowa została wstrzymana.

Statek „Hisar" w Bosforze rzucony został wielką falą na skały podwodne i zatonął wciągu 10 minut. Z pośród załogi składającej się z 25 ludzi — 23 utonęło. Istnieją obawy o los statków, będących na morzu.

Profesorowie przeciw ghettu ławkowemu

oraz wszelkim próbom ograniczenia praw obywatelskich ze względów wyznaniowych, narodowościowych czy rasowych

W jednym z pism warszawskich ukazało się poniższe, bardzo znamienne oświadczenie profesorów uniwersytetów — warszawskiego, wileńskiego i poznańskiego.

Ażeby nie dopuścić do powstania pozorów, jakoby ogół sił nauczycielskich polskich szkół akademickich uznawał zasadę „ghetta ławkowego", my, niżej podpisani, stwierdzamy, że byliśmy i jesteśmy przeciwni wszelkim dążeniom do ograniczania praw ze względów wyznaniowych, narodowościowych czy rasowych, zwłaszcza jeżeli te ograniczenia mają dotyczyć jakiejkolwiek części naszych uczniów. W poczuciu współodpowiedzialności za to, żeśmy nie zdołali zapobiec stanowi, który panuje obecnie w większości polskich szkół akademickich, stwierdzamy, że stan ten uważamy za ciężką krzywdę dla kultury polskiej i wielkie niebezpieczeństwo dla jej przyszłego rozwoju.

Ks. prof. Edmund Bursche, UJP.
Prof. Jan St. Bystroń, UJP.
Doc. Józef Chałasiński, UJP.
Doc. Wilhelm Czarnocki, UJP.
Prof. Stefan Czarnowski, UJP.
Prof. Jan Dembowski, USB.
Doc. Henryk Elzenberg, USB.
Doc. Natalia Gąsiorowska-Grabowska, UJP.
Prof. Marceli Handelsman, UJP.
Prof. Stefan Horoszkiewicz, UPozn.
Doc. Janina Hurynowicz, USB.
Prof. Cezaria Baudouin de Courtenay Jędrzejewiczowa, UJP.
Ks. prof. Rudolf Kesselring, UJP.
Prof. Edward Klich, UPozn.
Prof. Witold Klinger, UPozn.
Prof. Tadeusz Kotarbiński JUP.
Prof. Manfred Kridl, USB.
Doc. Jan Tadeusz Kurkiewicz, UP.
Prof. Ludwik Krzywicki, UJP.
Dos. Witold Łuniewski, UJP.
Prof. Stanisław Małkowski USB
Doc. Tadeusz Manteuffel, UJP.
Prof. Jan Mazurkiewicz, UJP.
Prof. Mieczysław Michałowicz UJP.
Doc. Wanda Moszczeńska, UJP.
Prof. Roman Nitsch, UJP.
Prof. Stanisław Nowakowski, UPozn
Doc. Maria Ossowska, UJP.
Doc. Stanisław Ossowski, UJP.
Doc. Hanna Pohoska, UJP.
Prof. Stanisław Poniatowski, UJP.
Prof. Zygmunt Radliński, UJP.
Prof. Franciszek Raszeja, UPozn.
Prof. Stefan Różycki, UPozn.
Prof. Juliusz Rudnicki, USB.
Prof. Stanisław Runge, UPozn.
Prof. Adam Skałkowski, Pozn.
Prof. Stanisław Słoński, UJP.
Prof. Stefan Srebrny, USB.
Zast. prof. doc. Wiktor Sukilnicki, USB.
Prof. Władysław Szenajch, UJP.
Prof. Zygmunt Szymanowski, UJP.
Doc. Mieczysław Treter, UJP.
Prof. Henryk Ułaszyn, UPozn.
Prof. Franc. Venulet, UJP.
Prof. Tad. Wałek-Czernecki, UJP.
Prof. Władysław Witwicki, UJP.
Ks. prof. Karol Wolfram, UJP.
Doc. Seweryn Wysłouch, USB.
Prof. Kazimierz Zakrzewski, UJP.
Zast. prof. Bohdan Zawadzki, USB.
Prof. Florian Znaniecki, UPozn.
Prof. Antoni Zygmund, USB.

Poznań, Warszawa, Wilno, grudzień 1937 r.

* * *

Organizatorzy zwracają się do wszystkich wykładających w szkołach akademickich, którzy zgadzają się z treścią powyższego oświadczenia, a z którymi nie mogli się porozumieć ze względów technicznych, z prośbą o przyłączenie swych podpisów.



KRONIKA

Grudzień **24** Piątek

Dziś Wigilja, Irminy P.
Jutro Narodz. Chr. Pana

Wschód słońca	7.43
Zachód słońca	15.28
Wschód księżyca	00.00
Zachód księżyca	11.19
Długość dnia	10,30
Ubyło dnia	8.14

Dziś...

URZĘDY PAŃSTWOWE, cywilne i wojskowe oraz samorządowe urzędują tylko do godz. 12.

W SĄDACH nie ma dziś już żadnych rozpraw. W kancelariach sądowych dyżurują urzędnicy, załatwiając sprawy pilne i aresztanckie.

INSTYTUCJE BANKOWE, państwowe i prywatne, na mocy uchwały, powziętej w marcu b. r., są dziś wogóle nieczynne.

SKLEPY otwarte są dziś tylko do godz. 6-ej po południu.

KAWIARNIE I RESTAURACJE otwarte są dziś tylko do godz. 6-ej po poł.

PRZEDSTAWIENIA W TEATRACH, kinach i lokalach rozrywkowych są dziś zawieszone.

TRAMWAJE kursują dziś tylko do godz. 8 wiecz., po czym zaczynają zjeżdżać do remizy.

POCZTA czynna będzie dziś tylko do godz. 4 po południu.

UBEZPIECZALNIA SPOŁECZNA kończy dziś urzędowanie o godz. 11-ej rano. Apteki — o godz. 5 po południu.

URZĄD TELEGRAFICZNY czynny jest bez przerwy.

TRAMWAJE DOJAZDOWE kursować będą bez przerwy.

KOLEJE nie ograniczają swego ruchu osobowego zupełnie.

Życzenia noworoczne dla P. Prezydenta Rzplitej i Rządu

Pan wojewoda łódzki Aleksander Hauke-Nowak przyjmować będzie życzenia noworoczne dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Rządu w Urzędzie Wojewódzkim Łódzkim w dniu 1 stycznia 1938 r. w godzinach 12—13.30.

Od wydawnictwa

Następny numer „Republiki" ukaże się w poniedziałek, dnia 27-go grudnia

Wszystkim Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma życzy

Wesołych Świąt

REDAKCJA.

Tło zatargu w tramwajach

w oświetleniu dyrekcji Kolei Elektrycznej Łódzkiej

W związku z zatargiem tramwajarzy z Dyrekcją K. E. Ł. zwróciliśmy się do p. Dyr. Ringa, prosząc o wyjaśnienie sprawy.

— Pracownicy K. E. Ł. — informuje nas p. Dyr. Ring — wysunęli w końcu sierpnia szereg postulatów i przedłożyli je Dyrekcji w formie projektu umowy zbiorowej, obejmującej przeszło 30 punktów.

Rozpoczęły się pertraktacje, w trakcie których ustalono, że część postulatów może być przez Dyrekcję uwzględniona, część zakwalifikowano do dyskusji, pozostałe zaś Dyrekcja odrzuciła.

W tym stanie rzeczy związki pracowników zwróciły się do inspektora pracy, pod którego przewodnictwem trwały dalsze pertraktacje i w wyniku ich, dnia 9 października r. b., na wniosek p. inspektora, obie strony a więc Dyrekcja K. E. Ł. i przedstawiciele związków pracowników tramwajowych, uznały za wskazane i celowe przekazać sprawy, co do których porozumienia bezpośredniego nie można było osiągnąć, — pod arbitraż przedstawiciela Ministra Opieki Społecznej.

Wyznaczony przez p. Ministra arbiter, po wysłuchaniu stron, wydał dnia 20 października 1937 r. orzeczenie, ustalające:

1) podwyżkę płac o 9 procent,

2) sposób autom. podwyższenia płac, który ma być stosowany jak dotychczas,

3) nowe normy urlopowe: po 1 roku — 8 dni, po 3 latach — 15 dni, po 15 latach — 21 dni.

Orzeczenie to, obowiązujące do 31/8 1938 r., **rozstrzygało ostatecznie sprawy** nieuzgodnione w toku pertraktacyj bezpośrednich, **załatwiało więc zatarg**, powstały w wyniku rozbieżności zdań w związku z wysuniętymi przez pracowników żądaniami.

Wychodząc właśnie z tych założeń, Dyrekcja K. E. Ł. dobrowolnie uwzględniła szereg postulatów pracowników, jako też zgodziła się na załatwienie nieuzgodnionych punktów drogą arbitrażu.

Tymczasem, wbrew orzeczeniu, mającemu charakter obowiązującej umowy, likwidującej zatarg przynajmniej do 31/8.1938 r., związki wysunęły nagle ponownie te same postulaty, które zostały na poprzednich konferencjach uznane za nienadające się do dyskusji, a tym samym — nieaktualne.

Jest to więc ze strony Związków nie dotrzymanie umowy, likwidującej sprawę.

Tak przedstawia się tło trwającego obecnie zatargu

Na zapytanie nasze, jakie są obecne zarobki pracowników fizycznych p. Dyr. Ring wyjaśnia:

— 2 proc. pracowników zarabia do 150 zł. miesięcznie, 15 proc. — od 150 do 200 zł., 13 proc. — od 200 do 250 zł., 45 proc. — od 250 do 300 zł., a 25 proc. — powyżej 300 zł. miesięcznie.

Ponadto pracownicy wydziału ruchu otrzymują całkowite umundurowanie, a pracownicy pozostałych wydziałów ubrania robocze. Dyrekcja K. E. Ł. opłaca również wpisy szkolne za dzieci wszystkich pracowników, uczęszczających do gimnazjów i liceów w wysokości 75 proc. czesnego.

Poza tym istnieje Kasa Emerytalna, dopełniająca ubezpieczenia ustawowe, tak że K. E. Ł. wpłaca łącznie na fundusz emerytalny 13 proc. poborów pracowników.

Nie było strajku pracowników miejskich

Zasiłek świąteczny został wczoraj wypłacony

Zapowiedź strajku pracowników miejskich we wszystkich wydziałach i instytucjach magistratu, wywołała duże zainteresowanie w Łodzi. Skończyło się jednak tylko na zapowiedzi, ponieważ już od rana zaczęto wypłacać zasiłek świąteczny.

Miał on być wypłacony w dniu 22 b. m. Ponieważ jednak tego dnia prez. Godlewski był zajęty na mieście, w związku z zakończeniem półrocza szkolnego i organizacją choinek w szkołach powszechnych — wypłata przesunięta została o jeden dzień. O tym szczególe komisja międzyzwiązkowa nie wiedziała, to też ogół pracowników, sądząc, że wypłata została wogóle zawieszona, proklamował strajk.

Wczoraj od wczesnego ranka kasy miejskie rozpoczęły wypłatę. Strajk został natychmiast odwołany. Wypłata zasiłków, ze względu na dużą liczbę pracowników, trwała od 9 rano do 1 po południu. (i).

Zamiast życzeń świątecznych

Starosta grodzki łódzki, dr Henryk Mostowski, zamiast rozsyłania życzeń świątecznych i noworocznych, ofiarował zł. 30 na pomoc zimową dla bezrobotnych.

* * *

Starosta Powiatowy Łódzki p. Franciszek Denys zamiast życzeń świątecznych wpłacił na akcję pomocy zimowej bezrobotnym zł. 10.

* * *

Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych oraz podziękowań za nie składają na Komitet Pomocy Zimowej:

Maurycy Ign. Poznański	25 zł.
Władysław Polak	25 zł.
Marjan Nusbaum-Ołtaszewski	25 zł.
Konstanty Łosiew	10 zł.
Aleksander W. Goldberg	10 zł.
Adam Szenberg-Górski	10 zł.

* * *

Zamiast życzeń noworocznych

Dr. Brunon Biederman, prezes Związku Przem. Włók. w P.P. — Zł. 50.

Karol Ender, wiceprezes Zw. Przem. Włók. w P.P. Zł. 50.

Gustaw Geyer wiceprezes Zw. Przem Włók. w P.P. Zł. 50.

Kazimierz Markon wiceprezes Zw. Przem. Włók. w P.P. Zł. 50.

Dr. Henryk Berkowicz, dyrektor Zw. Przem. Włók. w P.P. Zł. 25.

Inż. Paweł Rumpel wicedyrektor Zw. Przem. Włók. w P.P. Zł. 25.

Pracownicy wydziału opieki społecznej Zarządu Miejskiego, w myśl zaleceń prezydenta miasta, zamiast życzeń świątecznych i noworocznych, złożyli na pomoc zimową dla bezrobotnych złotych 70. Niezależnie od tego złożyli na ten sam cel: naczelnik wydziału opieki społecznej Wisławski — zł. 10, kierow. Maciejowski — zł. 10 ,kier. Kleck — zł. 10, ref. Połtowicz — zł. 5, adw. Obuchowicz — zł. 3, adw. Wulfson — zł. 3, adw. Ankersztajn — zł. 3.

Znudziło mu się życie...

Wczoraj w mieszkaniu własnym przy ul. Doroty 3 odebrał sobie życie przez zażycie kwasu solnego 30-letni Otton Andryszczak. Po wypiciu trucizny desperat powiesił się na drzwiach.

Powiadomiona o wypadku policja wszczęła dochodzenie. Przy zwłokach wystawiono posterunek. W mieszkaniu Andryszczaka znaleziono list, w którym desperat donosił, że popełnia samobójstwo, ponieważ znudziło mu się życie. (gr).

Ofiara na F.O.N.

W dniu 23 grudnia b. r. pan wojewoda Al. Hauke-Nowak przyjął delegację Spółdzielczego Banku Przemysłowców Łódzkich w osobach pp. prezesa Emila Eiserta, wice-prezesa Franciszka Cygana, dyr. Ludwika Ranke, radcy mec. Pawłowskiego, która zakomunikowała panu wojewodzie, że Bank wpłacił sumę 20 tysięcy złotych na Fundusz Obrony Narodowej.

Defraudant w... skrzyni

Nadużycia sekretarza komornika

Przed kilku dniami zatrzymany został w niezwykłych okolicznościach Jan Korbecki, stały mieszkaniec Przytułku, były sekretarz jednego z komorników łódzkich, poszukiwany za nadużycia popełnione w kancelarii komornika.

Gdy komornik stwierdził, że ktoś podejmuje sumy należne wierzycielom — **Korbecki dowiedział się o tym zawczasu i zdołał zbiec.**

Ujęto go po długich bezowocnych poszukiwaniach na **rynku Bałuckim.** Defraudant, zupełnie zaniedbany, ukrywający się przed okiem policji w najgorszych spelunkach, został odnaleziony **w dużej.. skrzyni po owocach, pełnej wełny drzewnej.**

Wysokość sum sprzeniewierzonych przez zatrzymanego sięga 20.000 złotych. (l).

Całe społeczeństwo musi się zjednoczyć w akcji pomocy zimowej

Możliwości emigracyjne na Madagaskar

są bardzo małe. — Trudności terenowe i klimatyczne. Plany masowej emigracji są nieziszczalną utopią

W Łodzi bawił p. Alter, dyrektor centralnego towarzystwa emigracyjnego „Jeas" w Polsce, który wspólnie z mjr. Lepeckim odbył podróż na Madagaskar, badając możliwości emigracyjne na tę wyspę. W rozmowie z dziennikarzami p. Alter podzielił się swymi wrażeniami odnośnie możliwości emigracyjnych wogóle i na Madagaskar w szczególności.

— **O emigracji mówi się w Polsce ostatnio bardzo wiele, tak jakgdyby nie istniały żadne inne sprawy i trudności,** a brak było tylko dobrej woli tych, którzy mają wyjechać. W rzeczywistości jednak ci wszyscy, którzy o emigracji w ten sposób mówią, **nie mają przeważnie najmniejszego pojęcia o istocie tego zagadnienia.** Nikt nie chce zdać sobie sprawy z tego, że **we wszystkich krajach są bramy zaryglowane na dziesięć spustów.** Ograniczyły możliwości imigracyjne nawet te kraje, które chronicznie cierpią na brak ludności, dla których przypływ ludności obcej miał duże i dodatnie znaczenie. Nawet **w demokratycznych Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej panuje taki lęk przed ludnością napływowa, że poseł, który w Kongresie ośmieliłby się wypowiedzieć za złagodzeniem przepisów imigracyjnych, naraziłby się poprostu na zlinczowanie.** Wielkie wydarzenia na świecie również wpływają ujemnie na możliwości emigracyjne. Nprz. **wojna domowa w Hiszpanii spowodowała zamknięcie granic w krajach Ameryki Południowej,** które boją się obecnie napływu „obcych".

Są utopiści, którym się zdaje, że **wystarczy poprostu załadować kilkaset tysięcy ludzi na okręty czy koleje i wysłać ich dokądkolwiek.** Pamiętny jest projekt b. marszałka senatu, prof. Szymańskiego, który **zamierzał kilkaset tysięcy bezrobotnych wysłać z Polski do Peru.** Uzyskano nawet zgodę rządu Peru. I jak się to skończyło? Wyjechało **kilkaset osób zaledwie,** zaś skolonizowanie ich dało tak mizerne rezultaty, że **rząd Peru szybko cofnął swe zezwolenie i [illegible]dę na masową imigrację.**

Jeśli chodzi o emigrację żydowską, nie może ona być inaczej traktowana aniżeli jakakolwiek imigracja wogóle, albowiem te same kryteria stosowane są wszędzie do Żydów i nie-Żydów. Dlatego też emigracja żydowska z Polski, po za emigracją do Palestyny, **wynosi dotąd zaledwie 6000 osób rocznie.**

Na Madagaskarze zbadaliśmy wszystkie możliwości. Okazało się, że **są one znikome.** Przede wszystkim nie na całym obszarze panuje klimat, który pozwoliłby osiedlić się przybyszom z Europy. A na tych obszarach, na których jest klimat odpowiedni, **koloniści napotykają na silny opór tubylców.** Najlepszym dowodem, że Madagaskar nie nadaje się do imigracji masowej jest fakt, że rząd francuski, który czynił usilne starania o skolonizowanie tej wyspy własnymi bezrobotnymi i który chciał przeznaczyć na to poważne sumy, **nic nie był w stanie zrobić.**

Z tych względów **utopią są wszelkie plany masowej emigracji.** A co najważniejsze, stwierdzone zostało, że im bardziej w jakimkolwiek kraju woła się o masową emigrację, tym szczelniej zamykają się drzwi w obcych krajach. Jest to zrozumiałe. Faktem jest niewątpliwym, że w społeczeństwie żydowskim istnieje duży pęd do emigracji, zwłaszcza wśród młodzieży. **Ale nie ma tych chętnych dokąd kierować.** Pozostaje jedynie Palestyna, tymbardziej, że w sprawie emigracji do tego kraju, odgrywa dużą rolę u Żydów czynnik emocjonalny. Narazie jednak **i tam są możliwości emigracyjne bardzo ograniczone.** Na nic więc nie zdadzą się niepoważne wołania o masową emigrację. **Emigracja jest ściśle związana z kolonizacją, zaś kolonizacja jest możliwa tylko wtedy, gdy są odpowiednie tereny.** Gdy tych terenów nie będzie, wszelkie pomysły emigracyjne pozostana nieziszczalną mrzonką — zakończył p. Alter swe ciekawe wynurzenia. (s).

Obława na przestępców

Zatrzymano około 50 osób. — Ukarani włamywacze

Nocy wczorajszej silne oddziały policji mundurowej i śledczej dokonały obławy w północnej dzielnicy miasta. Przeszukane zostały wszystkie spelunki i meliny złodziejskie na Bałutach i na ulicach przyległych, podejrzani przechodnie byli zatrzymywani i poddawani rewizji lub legitymowani.

Obława miała przede wszystkim na celu **ukrócenie złodziei mieszkaniowych,** ostatnio coraz zuchwalszych, ponadto chodziło o **ujęcie kilkunastu ukrywających się przed wymiarem sprawiedliwości przestępców.**

W rezultacie **około 50 zatrzymanych zostało odwiezionych do wydziału śledczego,** z czego 40 przekazano do ukarania w trybie administracyjnym **za nie**meldowanie się, za posiadanie narzędzi złodziejskich i t.d.

Referat karny starostwa grodzkiego orzekł w stosunku do wszystkich zatrzymanych **kary aresztu od 1 do trzech dni.**

* * *

Donosiliśmy wczoraj o zatrzymaniu przy zbiegu ulic Kilińskiego i Przejazd dwuch znanych włamywaczy: **Marka Zelkiewicza i Bronisława Oberlocha.** Złodzieje mieli już spisane niektóre adresy firm łódzkich i luksusowo urządzonych mieszkań.

Obaj za przygotowania do włamań i posiadanie narzędzi złodziejskich zostali wczoraj ukarani przez starostwo grodzkie **aresztem na trzy miesiące.** (l).

RADIOFONIZACJA OKRĘGU ŁÓDZKIEGO

Wywiad z prezesem społecznego komitetu radiofonizacji kraju w Łodzi, p. notariuszem Szmidtem

W ostatnich tygodniach wiele mówiono i pisano na temat Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju w Łodzi, który, jak wiadomo, powołany został do życia w maju r. b. przez wojewodę łódzkiego, p. Aleksandra Hauke-Nowaka.

Cele i zadania tego stowarzyszenia są jeszcze niedostatecznie zrozumiane przez szeroki ogół naszego społeczeństwa. — Zbliża się obecnie Tydzień Propagandy Radia, organizowany przez Komitet i właśnie w związku z tym, zwróciliśmy się do Prezesa S. K. R. K. p. notariusza Stefana Szmidta z prośbą o udzielenie nam bliższych informacyj na temat prac tej organizacji.

Oto co nam powiedział p. notariusz St. Szmidt:

Radiofonia podbiła cały kulturalny świat, stając się codzienną potrzebą najszerszych warstw społecznych bez różnicy na stan, klasę i stopę zamożności. — W Polsce radiofonia, zwłaszcza w ostatnich dwóch latach poczyniła duże postępy i niedaleki jest już dzień, w którym zarejestrowany zostanie milionowy abonent. Przyznać jednak trzeba, że mimo tych postępów, radiofonia polska nie zajmuje jeszcze tego miejsca, jakie w 34-o milionowym państwie jej przypaść powinno.

Stopień nasycenia radiowego w Polsce jest niewielki, nie przekracza bowiem **10 proc. naszych w tym kierunku możliwości.** Tymczasem radio, jako najpotężniejszy dziś instrument kultury i propagandy, instrument przysposobienia obywatelskiego, instrument docierający bez żadnych przeszkód wszędzie tam, gdzie tylko zainstalowany jest najmniej nawet skomplikowany odbiornik, zasługuje na najszersze rozpowszechnienie.

Rozwój radiofonii polskiej jest dziś jednym z najaktualniejszych i pilnych zagadnień społecznych. Rozszerzenie zasięgu tej radiofonii powinno i musi być dziełem społeczeństwa. Podjął to dzieło Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju w Łodzi, który zasięgiem swoim obejmuje cały okręg łódzki. **Podobne Komitety działają w Krakowie, Lwowie, Poznaniu i Wilnie oraz w Warszawie.**

Do najaktualniejszych prac Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju w Łodzi, należy obecnie **przygotowanie Tygodnia Propagandy Radia, który trwać będzie od 6 do 13 lutego 1938 r.** W tym okresie czasu pragniemy dotrzeć do wszystkich organizacyj, stowarzyszeń, instytucyj, do wszystkich warstw społecznych i przekonać je o konieczności zakładania odbiorników radiowych. Pragniemy nawiązać kontakt z całym społeczeństwem, wciągnąć je do pracy z nami — **bo tylko zbiorowym wysiłkiem uda się zrealizować nasz cel.** Przed Tygodniem dokonamy otwarcia organizowanej obecnie w Państwowej Szkole Techniczno-Przemysłowej przy ul. Żeromskiego 115 **Wystawy Radiowej,** w której udział bierze Polskie Radio ze swoim studiem, dostępnym dla publiczności, ciekawymi planszami i stoiskami, dalej przemysł radiowy z terenu całej Polski, Radionadawcy czyli krótkofalowcy oraz radioamatorzy. Wystawa ta otwarta zostanie 29 stycznia **i trwać będzie do 13 lutego 1938 roku.**

Przy pomocy tej wystawy pragniemy poznać szerokie rzesze publiczności z ku**lisami radia, zaciekawić ją z misterną i trudną pracą Rozgłośni, chcemy jej pokazać najnowszą produkcję odbiorników radiowych i uprzystępnić wiadomości o radiofonii wogóle, a o wartości radia w szczególności.** Tutaj dużą także rolę odegra szereg imprez, urządzanych na terenie Wystawy, a w szczególności wyświetlane filmy, których tłem są kulisy radiowe.

Uzyskane fundusze z tej Wystawy obrócone będą przez Komitet Radiofonizacji Kraju na **zbiorowy zakup aparatów radiowych, którymi obdarowane będą najbiedniejsze szkoły na terenie województwa oraz organizacje przedewszystkim młodzieżowe.**

— Kiedy już mowa o szkołach, to tutaj muszę wspomnieć o nowej akcji, jaką rozpoczął Komitet. A mianowicie: zwró**ciliśmy się ze specjalną odezwą do wszystkich instytucyj komunalnych i prywatnych na terenie województwa łódzkiego o zakupienie na rzecz najbiedniejszych szkół odbiorników radiowych.** Instytucje te i firmy przy pomocy specjalnej deklaracji przeznaczyć mają pewne kwoty na kupno radioodbiornika dla szkoły, a Komitet, po zbiorowym zakupieniu tych odbiorników, umieszczać będzie nazwisko ofiarodawcy na specjalnej tabliczce. Jeśli weźmiemy pod uwagę ogromne znaczenie, jakie posiada radio w szkole, a specjalnie w szkole ubogiej, to należy przypuszczać, że **akcja ta nie natrafi na trudności, zwłaszcza, że odezwę naszą przesłaliśmy do tych instytucyj, firm i osób, które zawsze świecą przykładem uświadomienia obywatelskiego,** więc przypuszczać należy, że i tym razem zechcą w tej niezmiernie ważnej sprawie, utrzymać przodujące stanowisko.

Dalszą najważniejszą akcją, którą podjął Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju jest w Łodzi sprawa **udostępnienia radia robotnikom przez zbiorowe, tanie zaopatrzenie sfer robotniczych w detektory.** Powstanie szeregu stacyj umożliwiających odbiór na detektor oraz obniżka abonamentu za aparaty kryształkowe do 1 zł. spowodowało, że audycje radiowe mogą być dziś słuchane przez najszersze masy robotników. Wszystko to świadczy o tym, że odbiornik radiowy z początkowego stadium luksusowej zabawki — stał się sprzętem codziennego użytku, szerokich, a nie tylko uprzywilejowanych warstw. Licząc się z tym Rozgłośnia Łódzka w dużym stopniu przystosowała swój program do potrzeb i zainteresowania robotnika. Zdawałoby się, że wszystko zostało tak urządzone, że robotnik jest dziś w Łodzi najczęściej spotykanym radiosłuchaczem. Tymczasem, niestety tak nie jest. Szukając przyczyny tego, doszliśmy do przekonania, że tkwi **ona w tym, że dla niektórych robotników nawet detektor jest zadrogim sprzętem.** Mógłby go kupić na raty. — I właśnie to spowodowało, że Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju wszedł w kontakt z Państwowymi Zakładami Tele i Radiotechnicznymi oraz z przedstawicielami największych fabryk łódzkich i uzyskał zgodę na **sprowadzenie do Łodzi kilku tysięcy detektorów, które robotnicy będą mogli nabywać na raty na terenie swoich fabryk po 50 groszy tygodniowo.** Społeczny Komitet przystępując do tej akcji, zasięgnął uprzednio opinii wśród sfer robotniczych i Związków Zawodowych, które z zadowoleniem powitały ten projekt i przyrzekły swoją współpracę.

Pragniemy, aby w okresie przedświątecznym **każdy z robotników zaopatrzył się w „detefon", spłacając go ratami,** bo będzie to niewątpliwie najmilsza „gwiazdka" w ubogiej rodzinie robotniczej. — Akcję tę będziemy prowadzić i po świętach, a zwłaszcza w okresie Tygodnia Propagandy Radia, tak, że każdy robotnik, który pragnąłby mieć w swoim mieszkaniu odbiornik radiowy, będzie miał okazję do zradiofonizowania swej izby.

Oto są najważniejsze zagadnienia, które obecnie absorbują Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju. — Wreszcie pragnę zaznaczyć, że Wystawa Radiowa, Tydzień Propagandy Radia, radiofonizacja szkół oraz radiofonizacja mieszkań robotniczych nie wyczerpuje jeszcze zadań Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju, które są olbrzymie, wobec naszych dotychczasowych w tym względzie zaniedbań — kończy prezes Szmidt.

Gdy kobieta kłamie

Na marginesie wielkiego filmu erotycznego „Przedziwne kłamstwo Niny Pietrowny".

Pękny i wzruszający jest temat nowego wielkiego filmu Francuskiego p. t. „Przedziwne kłamstwo Niny Pietrowny". Opowiada on dzieje pięknej kurtyzany i jej wielkiej miłości. Dzieje kobiety, która nie chciała znać prawdziwej miłości... i pokochała. Dzieje kobiety, która dla uratowania ukochanego zdobyła się na wielkie, przedziwne kłamstwo... Film „Przedziwne kłamstwo Niny Pietrowny" jest obecnie największą sensacją wielkich stolic europejskich. Tysiące widzów wzruszają się dziejami bohaterki tego niezwykłego filmu.

Bohaterami filmu „Przedziwne kłamstwo Niny Pietrowny" są: Isa Miranda i Fernand Gravet, nazywani ogólnie „kochankami 1937 r."

Artyści ci, dzięki fenomenalnym wprost kreacjom w omawianym filmie zostali ostatnio zaangażowani do Hollywoodu.

Reżyserem tego filmu jest słynny Włodzimierz Turżański, mistrz w wydobywaniu rosyjskiego nastroju. Dowiadujemy się, że premiera filmu „Przedziwne kłamstwo Niny Pietrowny" odbędzie się w poniedziałek 27 grudnia na ekranie GRAND KINA.

TEATR MUZYKA SZTUKA

TEATR POLSKI.
Śródmiejska Nr. 15.

W piątek przedstawienie zawieszone

Najmilej spędzimy święta na pełnej humoru i sentymentu sztuce Kennedy „Tessa" z udziałem Aleksandra Węgierki, którego gościnny występ w Teatrze Polskim dobiega już końca.

„Tessa" dana będzie w sobotę i w niedzielę o godz. 8.30 wiecz. oraz w niedzielę o godzinie 4-ej po południu.

W próbach pod reżyserią Z. Biesiadeckiego głośna już w całej Polsce sztuka Zygmunta Nowakowskiego osnuta na tle epopei legjonowej „Gałązka rozmarynu".

TEATR KAMERALNY.
Cegielniana 27.

Atrakcją świąteczną Teatru Kameralnego jest komedia Zapolskiej „Kobieta bez skazy" w wykonaniu H. Skrzydłowskiej, Zyczkowskiej, Hańczy i Korwina.

„Kobieta bez skazy" dana będzie w sobotę o godz. 8.30 wiecz., a w niedzielę o godz. 4-ej po poł. i 8.30 wiecz.

W pełnych próbach pod reżyserią dyr. Hugona Morycińskiego komedia M. Pawlikowskiej „Powrót mamy". Premiera arcywesołego widowiska tego odbędzie się w Noc Sylwestrową w Teatrze Polskim, poczem wejdzie ona na afisz Teatru Kameralnego.

TEATRY — POPULARNY I W SALI GEYERA.

Grana dotychczas z wielkim powodzeniem w Teatrze Polskim wesoła komedia Hopwooda „Jutro pogoda", grana będzie w sobotę o godzinie 8.15 wiecz. w Teatrze Popularnym.

Dla bywalców teatru w sali Geyera dana będzie w sobotę o godz. 7.30 wiecz., a w niedzielę o godz. 4.15 po poł. i 7.30 wiecz. wyborna komedia muzyczna Benatzky'ego „Rozkoszna dziewczyna".

„CYRULIK WARSZAWSKI" W TEATRZE POLSKIM.

W niedzielę, 26-go b. m. zjeżdża do Łodzi wesoła „banda" „Cyrulika Warszawskiego", by dać jedno przedstawienie o godz. 12-ej w poł. w Teatrze Polskim przy ul. Śródmiejskiej Nr. 15. „Cyrulik Warszawski" przyjeżdża ze znakomitą arcywesołą rewią satyryczno-polityczną p. t. „Ktoś z nas zwarjował".

Przedsprzedaż biletów w kasie Teatru Polskiego i w kawiarni „Ziemiańskiej".

FESTIVAL MUZYCZNY w SALI FILHARMONII

Największym ewenementem sezonu koncertowego w Łodzi będzie niewątpliwie poranny festival muzyczny, który odbędzie się w najbliższą niedzielę, dnia 26-go b. m. o godzinie 12-ej w południe. Na program tego festivalu złoży się koncert łódzkiej orkiestry filharmonicznej pod dyr. T. Rydera z udziałem chóru ludowego Stow. „Kultur Liga", przyczym jako soliści wystąpią: Artur Balsam (fortepian) i Marceli Neumiller— skrzypce.

Bilety po cenach niskich do nabycia w kasie Filharmonii oraz w Stow. „Kultur Liga".

TRADYCYJNA MASKARADA POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA.

Komitet urządzający tradycyjną maskaradę w dniu 5 stycznia 1938 r. przystąpił do rozsyłania zaproszeń i sprzedaży biletów, które są do nabycia w biurze Czerwonego Krzyża — ulica Piotrkowska 235 — od dnia 27-go grudnia w godzinach od 9-ej do 15-ej. Cena biletu wstępu 5 zł. Komitet zwraca się z prośbą do wszystkich, którzy nie otrzymali zaproszeń, aby zwracali się do komitetu tel. 102-04 po zaproszenia i bilety wstępu. Komitet zapewnia, że tak jak corocznie zabawa będzie ochocza i każdy z zadowoleniem będzie o niej wspominał.

Zabawa odbędzie się w sali Stow Śpiewaków — ul. 11 Listopada — początek o godz. 22.

NAJWESELSZA ZABAWA — NAJSZLACHETNIEJSZY CEL.

Zabawa Tow. „Uzdrowisko", urządzana od wielu już lat w noc sylwestrową na zasilenie funduszów organizacji, opiekującej się uzdrowieńcami, będzie również i w roku bieżącym najweselszą zabawą karnawałową, na której spotka się elita towarzyska Łodzi, tak licznie popierająca szlachetny cel zabawy.

Komitet balowy przygotował niezwykle cenne fanty, artystyczne podarunki, poduszki, lalki oraz tani i obficie zaopatrzony bufet.

Dla zwolenników tańca przygrywać będą na zmianę dwie orkiestry.

Pozostałe jeszcze bilety nabyć można w kancelarii Tow. „Uzdrowisko" przy ul. Cegielnianej Nr. 21 oraz w dniu balu w kasach Filharmonii.

OSTATNIE DNI WYSTAWY.

Wystawa obrazów H. Cyny i S. Nusbauma przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 90 — czynna będzie jeszcze kilka dni. Wystawa otwarta codziennie od godz. 11-ej rano do 8-ej wiecz.

Samobójstwo b. dyrektora

spółdzielczego banku rzemiosła w Poznaniu

Poznań, 23 grudnia.

(Pat) — W Poznaniu w palmiarni w Parku Wilsona targnął się na życie, strzelając do siebie z rewolweru Zenon Zaborowski z Łodzi, b. dyrektor spółdzielczego banku rzemiosła w Poznaniu. Zaborowski został w dniu 15 b. m. skazany przez sąd apelacyjny w Poznaniu na łączną karę 2 lat i 6 mies. więzienia za nadużycia, popełnione w czasie swojego urzędowania w tymże banku. Ponadto sąd zarządził natychmiastowe jego aresztowanie. Zarządzenie sądu przekazane zostało władzom policyjnym w Łodzi, gdzie ostatnio zamieszkiwał Zaborowski. Wobec tego, że policja nie znalazła go w jego mieszkaniu w Łodzi, sąd apelacyjny w Poznaniu rozesłał za nim listy gończe.

Stan Zaborowskiego jest ciężki, jednak istnieje nadzieja utrzymania go przy życiu.

Cztery zamachy samobójcze

Lekarz pogotowia udzielił wczoraj pomocy trzem desperatom.

W bramie domu przy ul. P.O.W. 18 usiłowała pozbawić się życia bezrobotna i bezdomna 21-letnia Apolonia Grabowska. Lekarz pogotowia umieścił denatkę w szpitalu, orzekając stan ciężki. Przyczyną rozpaczliwego kroku był brak środków do życia.

* * *

W domu przy ul. Tuszyńskiej 27 zażył sublimatu i otruł się ciężko 19-letni Marian Gruchulski, bezrobotny. Lekarz pogotowia umieścił denata w szpitalu w Radogoszczu, orzekając stan groźny.

* * *

W domu przy ul. Bednarskiej 18 zażył kwasu karbolowego zmieszanego z jodyną 54-letni Ignacy Szczypiorek. Desperat został umieszczony w szpitalu przy ul. Zagajnikowej. (l).

* * *

W domu przy ul. Nawrot powiesił się 18-letni Longin Szlaps. Kiedy matka desperata wróciła do domu zastała już tylko stygnące zwłoki swego syna, który korzystając z samotności powiesił się w mieszkaniu.

Przyczyny samobójstwa młodego desperata na razie nie ustalono. Władze policyjne wszczęły dochodzenia.

OSOBISTE.

Dnia 26 grudnia r. b. odbędzie się w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej w Łodzi ślub p. Danieli Budnikówny z p. Zdzisławem Rżewskim, synem znanego w szerokich kołach notariusza Aleksego Rżewskiego.

Mężczyźni, którzy spełnili obowiązek

zastępczej służby wojskowej, powinni się zgłosić

Wydział Wojskowy Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości, że mężczyźni podlegający zastępczemu obowiązkowi wojskowemu, którzy ten obowiązek w roku 1937 spełnili, winni zgłosić się w godzinach urzędowych do Wydziału Wojskowego — ul. Piotrkowska nr. 165 — z książeczką wojskową lub zaświadczeniem wojskowym oraz z potwierdzeniem odbycia pracy, celem zanotowania im w dokumencie wojskowym spełnionego zastępczego obowiązku wojskowego.

Osoby, które omawianej adnotacji w książeczce wojskowej nie będą posiadały, w razie wyjazdu do innej miejscowości będą przy meldunku wojskowym pociągane do odpowiedzialności tak samo, jak te osoby, które od zastępczego obowiązku wojskowego uchylają się.

Podajmy dłoń skrzywdzonym przez los

T-wo „Opieka" niesie pomoc najbiedniejszym dzieciom łódzkim. — Apelujemy do dobrej woli zamożnych

Wiele pięknych i zdrowych myśli gaśnie równie szybko jak powstaje, lecz rzucone ludziom czynu jako wezwanie, przynoszą czasem obfity plon.

Inicjatywie Pani Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej zawdzięcza dziesiątki tysięcy z pośród najbiedniejszych dzieci ciepło domowego ogniska, zdrowie i wiele radosnych chwil, których mało mają we własnych domach, gdzie bezrobotni ich rodzice żyją często w skrajnej nędzy. Nad tymi najbiedniejszymi T-wo „Opieka" czuwa, czyni wszystko co może w miarę sił i rozporządzalnych środków materialnych, by ulżyć ich doli.

Łódzki Oddział T-wa „Opieka", pozostający od kilku lat pod kierownictwem p. wojewodziny K. Hauke-Nowakowej, dał się już poznać szerszemu ogółowi miejscowego społeczeństwa: wśród najbiedniejszych jako ich jedyny często i troskliwy przyjaciel; wśród zamożnych jako cierpliwy kwestarz dla maluczkich.

T-wo „Opieka" prowadzi akcję pomocy społecznej na szeroką skalę, podając bratnią dłoń tym, których los skrzywdził, jakże często bardzo okrutnie. Łódź posiada najliczniejsze ze wszystkich miast polskich szeregi robotnicze, a wśród nich i największą armię bezrobotnych. Cóż jednak winne są ich dzieci, dlaczegóż one mają ginąć z głodu i chłodu?

Oto pytanie, nad którym ludzie dobrej woli, nie przechodzą do porządku, lecz w miarę swoich sił walczą z krzywdą społeczną. T-wo „Opieka" oddział w Łodzi sprawuje w tym roku dzięki ofiarności społecznej pieczę nad 1.200 dziećmi bezrobotnych. Dziatwa uczy się i jest dożywiana w dziecińcach: ul. Unicka 1 — 40 dzieci, ul. Napiórkowskiego 56 — 46 dzieci, ul. Rokicińska 32 — 60 dzieci, w przedszkolach: ul. Św. Jana 4 — 80 dzieci; w świetlicach: ul. Wspólna 5/7 — 150 dzieci, ul. Sędziowska 8/10 — 150 dzieci, ul. Limanowskiego 124 — 200 dzieci, ul. Łęczycka 23 — 150 dzieci, ul. Podmiejska 21 — 150 dzieci, ul. Królewska 15 — 150 dzieci. Pozatem T-wo „Opieka" prowadzi latem Kolonie Wypoczynkowe w Borownie dla 558 dzieci rocznie, w Sulmowie, pow. tureckiego — dla 480 dzieci rocznie, w Woli Grzymalinej, pow. piotrk., dla 120 dzieci rocznie, oraz zimą w Sulmowie, pow. tureck. dla 360 dzieci rocznie. W powyższych placówkach dziatwa czerpie zdrowie, siły i radość życia, której najwięcej jej brak.

Niedawno byliśmy świadkami i wspólnie z tą dziatwą przeżywaliśmy piękne chwile pod iskrzącymi się różnobarwnie choinkami w dziecińcach i świetlicach.

Gwarno tam było i radośnie.

W tej jednak podniosłej chwili jakiś głęboki smętek zakradł się jednocześnie do mej duszy na myśl: — ileż to jeszcze biednych dzieci w Łodzi pozostaje opuszczonych, bez kawałka chleba, bez ciepłej strawy, w strzępach wśród mrozu?

Nad tą myślą nietylko wtrao się zastanowić, lecz obowiązkiem naszym jest stanąć w szeregach T-wa „Opieka" i podjąć walkę z nędzą i cierpieniem dzieci. Nie wolno nam patrzeć nadal obojętnie. Niechaj każdy poprze czynem i wedle swych środków materialnych wielkie dzieło wychowania młodzieży na zdrowych, silnych i światłych obywateli.

Pięknym przykładem świeci P.K.O., wspierając prace T-wa „Opieka" pomocą finansową w kwocie **ponad 1.000 złotych miesięcznie.** Wiążemy łańcuch ofiarności. **Która z łódzkich instytucyj, firm lub zamożniejszych osób będzie dalszym ogniwem?**

Zapisujmy się na członków wspierających T-wa „Opieka" oddział w Łodzi, ul. Sienkiewicza 102, tel. 234-24. Ofiary składać można w Administracji „Republiki" i „Expressu" lub wpłacać na konto czekowe w P.K.O. T-wo „Opieka" Nr. 602.550.

Pani Czang-Kai-Czek

małżonka marszałka i rzeczywistego dyktatora Chin

Jest chrześcijanką i jedyną żoną swego męża. **Przepędziła dwie inne żony, które miał przed tym** (to nie jest egzotyzm — to tout comme chez nous).

Na imię ma **Mei-Ling.** Kształciła się w Stanach Zjednoczonych wraz z siostrami, pannami Ai-Ling i Szing-Ling, które również poślubiły znakomitych rodaków: **dr. Kunga, ministra skarbu, i Sun-Jat-Sena.** Bracia tych panien wszyscy skończyli Harvard University w Ameryce.

Do oświaty zachodniej **skłoniła** swe **dzieci matka, znana** pani K. T. Sung, **przezwana teściową rewolucji chińskiej.**

Pani marszałkowa pisze na maszynie, sekretarzuje mężowi, gotuje, przemawia w radio i prowadzi propagandę na korzyść Chin.

Ubiera się po męsku. **Że nosi spodnie — to nic dziwnego: tak wygląda strój Chinek. Ale nosi również krótkie spodenki sportowe.**

Uważana jest za najgorszą zwolenniczkę oporu chińskiego przeciw Japonii. W wojsku nie chce ani słomianych kapeluszy, ani nankinowych mundurów.

Chce modernizacji. I słusznie. Co po nankinach, kiedy Nankin zabrali Japończycy.

B. radny Czernik zatrzymany

za opilstwo i awantury oraz obrazę urzędników na służbie

W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych przy zbiegu ulic Rzgowskiej i Sieradzkiej wywołał awanturę jakiś pijak, który zaczepiał i bił przechodniów Żydów.

Policja zatrzymała go i odprowadziła do pobliskiego komisarjatu.

Okazało się, że awanturnikiem jest **b. radny Antoni Czernik,** który zachowywał się nadto wyzywająco i obraźliwie wobec urzędujących policjantów w komisarjacie.

Spisano protokół i radny Antoni Czernik odpowiadać będzie przed sądem za **opilstwo i obrazę urzędników na służbie.**

Co usłyszymy przez radio

dziś w piątek, 24-go grudnia, jutro, w sobotę 25-go oraz w niedzielę 26-go

PIĄTEK, 24 grudnia 1937 r.

6.15—6.20 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20—6.40 Gimnastyka. 6.40—7.00 Muzyka — płyty. 7.00—7.15 Dziennik poranny. 7.15—8.00 Muzyka — płyty. 8.00—11.15 Przerwa. 11.15—11.57 Choinka dla dzieci w radio. 11.57—12.03 Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—13.00 Audycja południowa. 13.00—14.00 Przerwa.

14.00—15.00 Muzyka salonowa (płyta za płytą).
15.00—15.10 Życie artystyczne.
15.10—15.30 Nowe nagrania — płyty.
15.30—15.45 Rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa (ze Lwowa).
15.45—16.00 Kolędy w wykonaniu chóru „Zjednoczone" i orkiestry pod dyr. Aleksandra Charuby (z Łodzi na wszystkie R. P.).
16.00—16.40 „Panajezusowa Kolęda" — podkrakowskie słuchowisko regionalne (z Krakowa).
16.40—17.00 Fr. Ryling — Suita kolędowa w wykonaniu Tria Salononowego (ze Lwowa).
17.00—17.30 „Adamowe" (Dzień urodzin i imienin Adama Mickiewicza) — słuchowisko Wandy Dobaczewskiej (z Wilna).
17.30—18.00 Boże Narodzenie w muzyce fortepianowej — wykonawca: Aleksander Brachocki (z Katowic).
18.00—18.50 „Kolędowa opowieść".
18.50—20.20 Koncert Orkiestry Polskiego Radia pod dyr. Grzegorza Fitelberga z udziałem Tatiany Nolier - Mazurkiewiczowej i Anieli Szlemińskiej — śpiew oraz Chóru P. R.
20.20—20.30 PRZEMÓWIENIE WIGILIJNE PRYMASA POLSKI KS. KARDYNAŁA DR. AUGUSTA HLONDA (z Poznania).
20.30—21.15 „Nasza choinka" — audycja w opracowaniu Wiktora Budzyńskiego i Szczęsnego Brończyka (ze Lwowa).
21.15—23.00 Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego.
23.00—23.45 „U braci Słowian — po kolędzie" — audycja muzyczno - słowna w opracowaniu Stanisława Roy'a (z Poznania). Wykonawcy: Zespół muzyczny, Chór mieszany oraz soliści.
23.45—1.00 Pasterka z 500-letniego kościołka wiejskiego w Kazimierzu koło Poznania. — Reportaż przed Pasterką wygłosi prof. Jan Kilarski (z Poznania).

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

16.00 MEDIOLAN. Recital skrzypcowy N. Milsteina (tr. z Akademii Św. Cecylii).
18.30 RYGA. „Ave Maria" — kantata Medinsa.
20.45 LUBLANA. „Mesjasz" — oratorium Haendla, Cz. I.
21.00 BRUKSELA Flam. „Zwiastowanie Najśw. Marii Panny" — słuchowisko wg. Claudela z muz. Milhauda.

SOBOTA, 25 grudnia 1937 r.
PIERWSZE ŚWIĘTO BOŻEGO NARODZENIA.

8.00—8.05 Sygnał czasu i kolęda „Bóg się rodzi". 8.05—8.20 Gazetka rolnicza. 8.20—9.00 Wiązanka kolęd w układzie Henryka Niczego w wykonaniu chóru mieszanego KPW w Katowicach z tow. zespołu smyczkowego pod dyr. Henryka Niczego (z Katowic). 9.00—10.15 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Orkiestra rozrywkowa pod dyr. Bronisława Nagujewskiego (z Łodzi) i Orkiestra wojskowa (z Torunia). 10.15—11.57 Transmisja uroczystego nabożeństwa z Katedry Poznańskiej. Mszę św. celebrować będzie Prymas Polski ks. Kardynał dr. August Hlond. Kazanie wygłosi ks. prof. dr. Michał Klepacz. Śpiewać będzie chór Katedralny pod dyr. ks. dr. Wacława Gieburowskiego. 11.57—12.03 Sygnał czasu i Hejnał z Krakowa. 12.03—12.30 Wesoła audycja dla dzieci (ze Lwowa). 12.30—13.30 — Koncert rozrywkowy w wykonaniu Orkiestry Adama Hermana (z Krakowa). 13.30—14.20 — Koncert solistów. Wykonawcy: Eugeniusz Szumpich (tenor), Zenon Włodowski (klarnet) i Willy Lessig (fortepian i akomp.).

14.20—14.30 Rozmowa z radiosłuchaczami — przeprowadzi dyr. Bohdan Pawłowicz.
14.30—15.00 „Boże Narodzenie w Korkożyszkach" — audycja w wykonaniu zespołu „Kaskada" (z Wilna).
15.00—16.30 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Orkiestra Marka Webera — płyty oraz Chór Dana i jego członkowie w solowych występach.
16.30—16.48. „Kowalscy się odnaleźli" — powieść mówiona Marii Kuncewiczowej.
16.48—17.30 „Stała się rzecz wielce dziwna" — szopka staropolska w opracowaniu Stanisława Wasylewskiego (z Poznania).
17.30—18.55 Muzyka taneczna w wykonaniu zespołu Jana Różewicza i zespołu Pawła Rynasa. — W przerwie około 18.10 — „Nasz program".
18.55—19.25 Audycja dla Polaków zagranicą: — Wieczór pod choinką — w opracowaniu Ewy Zarembiny.
19.25—20.00 Fragment koncertu pod dyr. Mgr. Lorenzo Perosiego. Wykonawcy: Chór Kaplicy Sykstyńskiej i Beniamino Gigli — tenor. Transmisja z Watykanu.
20.00—21.30 Koncert rozrywkowy w wykonaniu Orkiestry Tadeusza Seredyńskiego, Chóru „Wesołej Piątki" pod dyr. Zbigniewa Lipczyńskiego i Wojciecha Dzieduszyckiego — (ze Lwowa).
21.30—22.15 „7 kolenda po świecie" — reportaż w opracowaniu Sergiusza Kontera — w wykonaniu chóru „Pro Arte" (z Wilna).
22.15—23.00 „Kalejdoskop" — audycja muzyczna (z Poznania). Wykonawcy: — Trio Rozgłośni Poznańskiej, Hanna Horska — sopran, Feliks Szczepański — tenor, Witold Both — skrzypce, Marian Sauer i Bronisław Młodziejowski — 2 fortepiany.
23.00—23.30 Muzyka taneczna — płyty.
23.30— 0.30 Koncert życzeń.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

18.00 PARIS PTT. Koncert Wagnerowski.
19.00 SZTUTGART. „Flet czarodziejski" — opera Mozarta.
19.00 LIPSK. „Tannhaeusser" — opera Wagnera.
19.00 RZPM-WATYKAN. Wielki koncert świąteczny.
19.30 PRAGA. „Sprzedana narzeczona" — opera Smetany.
20.00 KRÓLEWIEC. „Jaś i Małgosia" — baśń muzyczna Humperdincka.

NIEDZIELA, 26 grudnia 1937 r.
II. ŚWIĘTO BOŻEGO NARODZENIA.

8.00—8.05 Sygnał czasu i pieśń „Najświętsza Panno". 8.05—8.25 Kolędy regionalne w opracowaniu Feliksa Nowowiejskiego. Wykona: — Wanda Krzyżanowska - Żakowska — sopran (z Poznania). 8.25—9.00 Kolędy u obcych narodów — w wykonaniu chóru chłopców szkół powsz. (z Torunia). 9.00—10.30 Transmisja nabożeństwa z kościoła Św. Krzyża w Warszawie. Kazanie wygłosi ks. prałat dr. Tadeusz Jachimowski. — 10.30—11.57 G. Rossini — Cyrulik Sewilski — opera komiczna w 2 aktach w wykonaniu solistów, chórów i orkiestry opery „La Scala" w Mediolanie — płyty. 11.57—12.03 Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—13.00 Poranek symfoniczny (z Wilna). 13.00—13.10 Felieton p. t. „Łańcut — miasto które z królami żyło w przyjaźni" — wygłosi Olga Jarosiewiczówna. 13.10—13.30 „Włostawska Kłonica" — (Legenda Sandomierska) Romana Koseły (recytacje prozy). 13.30—15.00 Koncert rozrywkowy.
15.00—15.45 „Po kolędzie" — słuchowisko regionalne w opracowaniu Władysława Kurbiela i Stefanii Śpiewakówny. Wykona amatorski zespół Małopolskiego Związku Teatrów i chórów Ludowych oraz Kapela Ludowa — z Katowic.
15.45—16.05 „Jak dzieci do Beetlejem wędrowały" — audycja dla dzieci w opracowaniu Wandy Achremiczowej (z Wilna).
16.05—16.45 Koncert solistów (z Krakowa). — Wykonawcy: Olga Martusiewicz — fortepian, Wiktoria Pastówna — śpiew. W programie muzyka polska.
16.45—17.00 „Kowalscy się odnaleźli" — powieść mówiona Marii Kuncewiczowej.
17.00—18.30 Muzyka taneczna w wykonaniu Orkiestry Tadeusza Seredyńskiego (ze Lwowa) i Kapeli Ludowej Feliksa Dzierżanowskiego (z Warszawy).
18.30—19.30 „Siedem gwiazd" — poemat Mikołaja Kopernika ' Chrystusie Jezusem zwanym — w przekładzie Jana Kasprowicza. Radiofonizacja Zenona Kosidowskiego. Muzyka Tadeusza Zygfryda Kasserna (z Poznania).
19.30—19.45 „NA HORYZONCIE ŁÓDZKIM" — felieton wygłosi red. Czesław Gumkowski.
19.45—20.05 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Janina Szczygłówna i Edmund Reinhold — duety — oraz Arno Heintze (fortepian solo i akomp.).
20.25—20.30 Odczytanie programu.
20.30—20.40 Wiadomości sportowe.
20.40—20.50 Przegląd polityczny.
20.50—21.00 Dziennik wieczorny.
21.00—21.30 „Z TOŃKIEM I SZCZEPKIEM POD BOŻYM DRZEWKIEM" — wesoła audycja w opracowaniu Kazimierza Waydy, Henryka Vogelfängera i Zbigniewa Lipczyńskiego — (ze Lwowa).
21.30—21.45 „Z mojego warsztatu" — szkic literacki dr. Tadeusza Żeleńskiego - Boy'a.
21.45—22.30 Lekka audycja z Łodzi (na W. R. P.) — Wykonawcy: Revellersi Karola Lubowskiego, Zespół cytr pod kier. Jadwigi Jeraczówny, Antoni Makowski — klarnet, piła, gitara hawajska, Bolesław Brzeziński — gwizd artystyczny.
22.30—24.00 Do tańca gra Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego i refreny. W przerwie o 22.55: Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

14.35 PRAGA „Carmen" — opera Bizeta (trasm. z teatru).
16.00 DROITWICH. Przemówienie świąteczne Króla Jerzego.
17.00 RZYM. Koncert symfoniczny z Teatro Adiano. Solista Nathan Milstein (skrz.).
18.00 RADIO PARIS. „Potępienie Fausta" — legenda muzyczna Berlioza.
19.00 RYGA. „Fryderyka" — operetka Lehara.
19.45 BUDAPESZT. „Wesoła wdówka" — operetka Lehara.
20.00 MONTE CENERI. „Norma" — opera Belliniego.
20.05 WIEDEŃ. „Z miast i wsi"—radiopotpourri układu Hruby'ego.

Z muzyki

Poranek symfoniczny

pod dyr. W. Berdiajewa

„Eroica" Beethovena, jedno z największych arcydzieł literatury muzycznej, nosi wszystkie znamiona tej niespożytej energii twórczej, która wyniosła swój nieuszczuplony potencjał poprzez liczne pokolenia, z chaosu przeróżnych kierunków i szkół artystycznych, panujących na przestrzeni stu lat z górą.

Patos symfonii Es-dur, zrodzony z uczucia i fantazji, łączy się z doskonałością formy i tak ścisłą logiką budowy, jak gdyby tworzył ją nie artysta, lecz matematyk. To organiczne, idealne zespolenie treści z formą charakteryzuje całą twórczość Beethovena, szczególnie jednak zdumiewa w symfonii heroicznej, która stanowi klasyczny wzór konstrukcji muzycznej.

Odegrano symfonię ze starannością i pietyzmem, godnym wielkiego dzieła. Dyr. Berdiajew sugestią swej pałeczki potrafił wydobyć z orkiestry pełne i jędrne brzmienie, czuwając jednocześnie nad wyrazistością konturów tematycznych i równomiernym układem tempa. Na szczególne wyróżnienie zasługuje wykonanie Finału. Słynne wariacje, przeplatane misterną polifoniką, oddane zostały przez świetnego dyrygenta z precyzyjną dokładnością i bogactwem efektów dynamicznych.

Prócz symfonii usłyszeliśmy w doskonałym wykonaniu orkiestry uwerturę Czajkowskiego „Rok 1812".

W drugiej części koncertu p. Alina Derdyk odśpiewała z akompaniamentem fortepianu kilka utworów Czajkowskiego, Ravela, Thomasa i in. Głos śpiewaczki zdradza brak wyszkolenia. Tony średniego rejestru posiadają dość miłe i ujmujące brzmienie, natomiast góra głosowa pozbawiona jest blasku i barwy metalicznej. Wyczuwamy w śpiewie artystki pewne zahamowanie mechanizmu głosowego, sądzić jednak należy, że systematyczne a umiejętne ćwiczenia wokalne zdołają z czasem usunąć te niedomagania.

Akompaniował do śpiewu dyskretnie i subtelnie dyr. Teodor Ryder.

R. W.

O F I A R Y
złożone w administracji „Republiki":
NA NAJBIEDNIEJSZYCH
zamiast życzeń świątecznych i noworocznych:

Stefan Barciński	zł. 15.—
Henryk Barciński	zł. 15.—

NA POMOC ZIMOWĄ
wpłacone w Banku Handlowym w Warszawie Oddz. w Łodzi przez p. Sz. L. Czernilowskiego zł. 2.50.

PREZ. GODLEWSKI O PRZYSZŁOŚCI ŁODZI

i o wielkich postępach w dziedzinie gospodarki miejskiej.—Rok bieżący był dla miasta pod wieloma względami szczęśliwy.—W r. 1939 będziemy już mieli czystą i zdrową wodę

Tu rodzi się nowy typ człowieka, zahartowanego w walce o byt



Zamknięty już został okres robót publicznych, prowadzonych w Łodzi. — Wkraczamy w sezon zimowy. W zarządzie miejskim toczą się już nowe prace, nowe przygotowania. Zbliżają się też wybory do rady miejskiej — przypuszczalnie więc już za 2 miesiące wejdziemy w okres przedwyborczy. Aby zreasumować to wszystko, co działo się i dzieje obecnie w samorządzie łódzkim, odbyliśmy przed świętami Bożego Narodzenia dłuższą rozmowę z prezydentem miasta p. Mikołajem Godlewskim, który podał nam szereg ciekawych informacyj, dotyczących Łodzi.

— Kończy się już za kilka dni rok kalendarzowy — rozpoczął swe wynurzenia prez. Godlewski. — Nie pokrywa się on coprawda z rokiem budżetowym nie mniej jednak można już zdać sobie sprawę z tego, **co w ciągu roku bieżącego zmieniło sie .w Łodzi.**

— Samorząd łódzki kroczył w tym roku drogami wytkniętymi z góry, według ściśle nakreślonego planu. **Każdy ruch łopatą, każda wydana złotówka, były z góry przewidziane i miały swe celowe zastosowanie.** Ta planowość była głównym momentem, który pozwolił nam uczynić krok naprzód i to krok bardzo duży.

Łódź zmienia swe oblicze

z roku na rok, kroczy ku coraz większemu rozwojowi, dźwiga się ze swego zaniedbania. Cieszy nas każde osiągnięcie tym bardziej, że w sumie daje ono duży postęp. I cieszy to niewątpliwie każdego mieszkańca Łodzi, przepojonego swoistym patriotyzmem lokalnym.

— Rok bieżący pod wieloma względami był szczęśliwy. Również pod względem finansowym i kredytowym. Łódź otrzyma kredyty na bardzo dogodnych warunkach, subwencje i dotacje mieliśmy bezzwrotne, a nawet pożyczki zaciągane ze źródeł prywatnych, były bardzo nisko oprocentowane, bo zaledwie na 4 i pół proc. A podkreślić pragnę, że pod względem finansowym miasto właściwie nie przeprowadziło żadnej wielkiej tranzakcji. **Pamiętamy ciągle o tym, że jesteśmy zarządem tymczasowym, nie chcemy obarczać zobowiązaniami przyszłego samorządu. Pożyczki nasze noszą charakter tylko zobowiązań koniecznych, a jeśli przyczyniają się do pomnożenia majątku miejskiego, nie mogą być traktowane jako uciążliwe dla miasta. Jedna tylko pożyczka jest stosunkowo uciążliwa i może w przyszłości zakłopotać samorząd — pożyczka materiałowa z Funduszu Pracy. Płatna jest ona bowiem w ciągu najbliższych pięciu lat, podczas gdy inne mają 2-letnią karencję t. zn. ich spłata rozpoczyna się dopiero po upływie dwóch lat.**

— Samorząd łódzki będzie musiał w przyszłości przeprowadzić

wielką tranzakcję finansową

Jest rzeczą konieczną zaciągnięcie pożyczki bardzo dużej i długoterminowej, gdyż tylko przy jej pomocy uda się, z jednej strony, **wykończyć wszystkie pilne i ważne inwestycje, a z drugiej — spłacić zobowiązania krótkoterminowe. Ale prawo do zaciągnięcia takiej pożyczki ma tylko rada miejska pochodząca z wyborów.** I ona też będzie musiała zastanowić się poważnie nad tą sprawą która dla miasta ma kolosalne znaczenie.

— Jak przedstawiają się inwestycje w Łodzi?

— Wszystkie inwestycje, dokonywane na terenie naszego miasta, można podzielić na prywatne i miejskie. I jedne i drugie wyciskają dodatnie piętno na wyglądzie i życiu miasta. Pierwsza połowa bieżącego roku zaznaczyła się

DUŻYM RUCHEM BUDOWLANYM

Rozpoczął się on właściwie w roku 1936 i trwał przez rok bieżący. Natomiast rok 1937 przyniósł już pewne zahamowanie w tym kierunku — ilość noworozpoczętych budowli jest znacznie mniejsza. Jeśli chodzi natomiast o budownictwo miejskie, rozwija się ono pomyślnie. Najkapitalniejszą budowlą jest centralna chłodnia przy ul. Rokicińskiej, którą dużym nakładem pracy wykończyła w tym sezonie w stanie surowym spółka „Chłodnia i składy portowe w Gdyni". Zarząd miejski jest jej udziałowcem.

Na drugim miejscu znajduje sie gmach szkolny przy ul. Franciszkańskiej, późniei przebudowa domu przy ul. Kątnej 10, w którym mieścić się będzie zbiornia dla żebraków i ewentualnie areszt miejski, wreszcie przebudowa domu przy ulicy Brzeźnej na dom pracy.

Jeśli chodzi o całokształt naszego programu inwestycyjnego, nie mogę nie wspomnieć o rzeczach najważniejszych które posuwają się naprzód

O WODOCIĄGACH I KANALIZACJI.

Tyle się o tym mówi i pisze, że łodzianie zaczęli się w końcu niecierpliwić. No dobrze, ale kiedy to juz będzie. **I oto mogę dziś powiedzieć, że zbliżamy się do końca. Systematycznie, planowo rozkopuje się jedną ulicę po drugiej, układa kanały i rury i niedaleki jest już moment, gdy Łódź będzie mogła powiedzieć, że przebrnęła przez najtrudniejszą i najbardziej kosztowną inwestycję.**

Budowa wodociągów

— Jeśli chodzi o wodociąg, w roku bieżącym ułożono przeszło 25 klm nowych rur. Wykończone zostały **obie studnie artezyjskie, przeprowadzono próby pompowania wody.** Jeśli nic nie stanie na przeszkodzie, jeśli w roku przyszłym będziemy mogli wykonać taki sam program, jak w sezonie bieżącym

— W ROKU 1939 ŁÓDŹ OTRZYMA NARESZCIE CZYSTĄ I ZDROWĄ WODĘ

Popłynie ona ze zbiorników przez rurociąg do wszystkich mieszkań. Dotychczasowe studnie, przeważnie wadliwie budowane, płytkie, **nie dające gwarancji czystości wody, będą mogły być zlikwidowane.**

A kanalizacja? W roku bieżącym ukończyliśmy

KANALIZOWANIE CAŁEGO ŚRÓDMIEŚCIA,

od południowej granicy miasta do placu Wolności. Najgorsze ma już Łódź za sobą. **Nie będzie już więcej rozkopanych ulic i złych bruków.**

— Bruki były w Łodzi jedną z największych bolączek. Ale czyż można było pozwolić sobie na luksus budowania nowych bruków o szlachetnej nawierzchni, **gdy wiadomo było, że ulice muszą być jeszcze rozkopane dla ułożenia kanałów Tego nie wolno było robić żadnemu samorządowi.** Obecnie można więc pomyśleć o dobrych i trwałych brukach. Na początku sezonu roku bieżącego oświadczyłem, że zarząd miejski nie powinien już, przynajmniej w śródmieściu, stosować do brukowania ulic kamienia polnego t. zw. kocich łbów. W roku bieżącym rozpoczęliśmy realizację tej zapowiedzi.

Łódź musi wreszcie otrzymać dobre nawierzchnie. Główną uwagę zwrócono na śródmieście i arterie wylotowe. **Ułożyliśmy dobre bruki na ulicach Pierackiego, Moniuszki, Traugutta, Piramowicza i ul. Pabjanickiej, jako wylotowej. I wreszcie w roku bieżącym rozpoczęliśmy akcję porządkowania placów miejskich. Na pierwszy ogień poszedł Plac Boernera. Chcę też wspomnieć, że w roku bieżącym wykupiliśmy dużo terenów które będą przeznaczone bądź na cele regulacji miasta, bądź też pod budowę gmachów użyteczności publicznej**

Plany na przyszłość

— A jakie plany ma zarząd miejski na przyszłość?

— Raz jeszcze muszę przypomnieć— mówi prez. Godlewski — że jesteśmy zarządem miejskim tymczasowym. Termin wyborów do rady miejskiej zbliża się. Nowa rada wyłoni nowy zarząd miejski. Z tych względów nie możemy czynić zbyt wielkich planów na przyszłość. **W dalszym ciągu wykonywać będziemy program inwestycyjny i ewentualnie rozszerzymy go w dziedzinie budownictwa. Nie chcemy jednak zbyt rozbudowywać naszych zamiarów, aby nie stworzyć trudności dla nowego zarządu miejskiego.**

— Co pan prezydent sądzi o życiu Łodzi, o zmianach jakie zaszły w charakterze miasta, o bolączkach miasta?

— Nie jestem urodzonym łodzianinem. Przebywam w Łodzi stosunkowo niedawno. Dlatego też mogłem zaobserwować tu wiele rzeczy, których nie dostrzega rdzenny mieszkaniec. **Łódź żyje swoistym, odrębnym życiem, zgoła nie podobnym do życia innych ośrodków miejskich w Polsce.**

TU RODZI SIĘ NOWY TYP CZŁOWIEKA,

który nie ma sentymentu dla przeszłości, lecz trzeźwo żyje teraźniejszością. Na tle tego swoistego i odrębnego życia miasta, siłą rzeczy, **musiały wyniknąć pewne nieporozumienia.** Przekonałem się, że

ŁÓDŹ NIE BYŁA ROZUMIANA PRZEZ INNYCH I WYCZUWAŁA TEN BRAK ZAINTERESOWANIA I ZROZUMIENIA

Odczuwała go nie tylko teoretycznie, ale i praktycznie. **Wiemy jak zapoznawane były dawniej interesy Łodzi.** Ten jednak okres, zdaje się, należeć do przeszłości. W ostatnich latach widzimy pod tym względem duże zmiany na lepsze. Łódź zdobywa w opinii całej Polski duży atut. **Polska zaczyna rozumieć, że**

ŁÓDŹ JEST OŚRODKIEM POŻYTECZNYM

i produkcyjnym. Zwłaszcza rok ubiegły był pod tym względem dla Łodzi bardzo charakterystyczny. Świadczy o tym przełomie, w pierwszym rzędzie, przyjazd całego szeregu dostojników państwowych, świadczy o tym coraz bardziej rosnące zainteresowanie i pomoc rządu w rozstrzyganiu wielu zagadnień.

— Na czoło bolączek wysuwa się

zagadnienie aprowizacji Łodzi

Zrobiliśmy już wprawdzie postępy w tej dziedzinie, że przypomnę raz jeszcze budowę centralnej chłodni, uruchomienie giełdy mięsnej, ale pozostało jeszcze wiele do zrobienia. **Nie mamy jeszcze uporządkowanych spraw rzeźnianych — toczy się spór z koncesjonariuszami rzeźni nr. 1, toczy się spór ze spadkobiercami rzekomych właścicieli rzeźni nr. 2. A rzeźnia nr. 1 wymaga nadto wielkich inwestycyj. Trzeba ją rozbudować, przystosować do potrzeb 600-tysięcznego miasta.** Wymaga to dużych funduszów, a przedewszystkim wymaga likwidacji wszystkich spornych kwestyj.

Nie podniesiemy dalej kultury materialnej mieszkańców bez pomocy rządu. **Nie rozwiążemy we własnym zakresie wielkiej bolączki — kwestii mieszkaniowej.** Dużo w tej dziedzinie czyni TOR., ale wobec potrzeb Łodzi jest to zaledwie kropla w morzu. Dużo czyni też prywatna inicjatywa i to należy lojalnie podkreślić, ale to jest również kroplą w morzu. Potrzeba Łodzi mieszkań, dużo mieszkań, zwłaszcza dla najbiedniejszej ludności.

— Jak przedstawia się opieka nad ubogą ludnością miasta?

— Dużo jest biedy i nędzy w Łodzi. Tak dużo, że nicbyśmy właściwie nic zrobili, gdyby z pomocą nie przyszło samo społeczeństwo. **Zarząd miejski przeznacza wielkie fundusze na opiekę społeczną,** ale to nie rozwiązuje istoty zagadnienia. I muszę stwierdzić: **Łódź, która ma w Polsce opinię miasta bardzo wyracowanego, zimnego, egoistycznego, w rzeczywistości jest bardzo ofiarna, bardzo czułą na nędzę ludzką. Dowodów na to złożyło się wiele. Społeczeństwo łódzkie odzywało się zawsze na każdy apel.** Społeczeństwo łódzkie przejawiało własną inicjatywę w tym kierunku. O ofiarności społeczeństwa łódzkiego świadczą liczne instytucje dobroczynne, świadczą wyniki zbiórki na pomoc zimową, wyniki akcji dożywiania dzieci.

Przeświadczony jestem że rok bieżący da jeszcze lepsze wyniki.

— A jak pan prezydent wyobraża sobie

przyszłość Łodzi?

— Na ten temat dałoby się snuć w nieskończoność. Koniec roku — to okres w którym każdy człowiek zestawia bilans własnego życia. To samo można zastosować do dużego organizmu miejskiego. **Gdy obejrzymy się wstecz i ujrzymy drogę, jaką odbyła Łódź od początku swego istnienia po dzień dzisiejszy, możemy sobie zdać sprawę, czym to miasto będzie w przyszłości. Rozwój Łodzi jeszcze nie jest zakończony. Łódź kroczy wyraźną drogą, w ściśle określonym kierunku, ku przeznaczeniu, do którego została powołana.**

— W Łodzi tworzy się człowiek przyszłości, zahartowany w trudach i walkach o byt, dzielny obywatel, dzielny społecznik. W Łodzi tworzy się zdrowy i twardy stan średni, którego nie ma w Polsce. I w urbanizacji Polski — Łódź i łodzianie odegrają dużą i pozytywną rolę....

Sum.

Krótkie wiadomości

LUSTRACJA SANITARNA oraz kontrola cen przeprowadzona została wczoraj z polecenia starostwa grodzkiego w sklepach spożywczych. Kilku właścicieli sklepów pociągnięto do odpowiedzialności za pobieranie wyższych cen, zaś kilku właścicieli piekarń cukierniczych — za stan antysanitarny ich zakładów.

* * *

OSTATNI WYPIEK przed świętami w piekarniach łódzkich dokonany będzie dziś, o godz. 12 w południe. Wznowienie zaś pracy w piekarniach nastąpi dopiero w poniedziałek rano. Z tych względów ludność zaopatrzyć się musi w pieczywo dziś na trzy dni naprzód, w poniedziałek bowiem sprzedaż nie będzie się odbywać.

* * *

ZGŁASZANIE IMPREZ ROZRYWKOWYCH w Łodzi winno nastąpić, w związku ze zbliżającym się karnawałem już od przyszłego tygodnia. Zwłaszcza zabawy sylwestrowe muszą być zgłoszone w odpowiednim terminie, w przeciwnym bowiem razie ich organizatorzy pociągani będą do odpowiedzialności.

* * *

KONTROLA ŚMIETNIC w domach położonych przy skanalizowanych ulicach przeprowadzona będzie bezpośrednio po świętach. Dotychczas jeszcze około 30 proc. właścicieli nieruchomości nie zlikwidowało starych śmietników drewnianych wzgl. murowanych i nie zamieniło je na śmietnice metalowe przenośne. Niewykonanie tego uważane będzie za przekroczenie administracyjne.

* * *

PIECYKI KOKSOWE zostały przygotowane w wydziale gospodarczym zarządu miejskiego na wypadek dalszego obniżenia się temperatury. Ustawione będą one, w ilości 150 sztuk, na skrzyżowaniach ulic i placach miejskich, aby umożliwić ogrzanie się bezrobotnym.

Dyżury aptek

W piątek, dnia 24-go b. m.:

M. Kasperkiewicz — Zgierska 54, A. Rychter i B. Łoboda — 11 Listopada 86, J. Zundelewicz — Piotrkowska 25, S. Bojarski i W. Schatz, Przejazd 19, Cz. Rytel — Kopernika 26, W. Lipiec — Piotrkowska 197, A. Kowalski—Rzgowska 147.

W sobotę, dnia 25-go b. m.:

S. Kon i S-ka — Plac Kościelny 8, A. Charemza — Pomorska 12, W. Wagner i S-ka — Piotrkowska 67, J. aZjączkiewicz i S-ka — Plac Boernera, Z. Gorczycki — Przejazd 59, M. Epstein — Piotrkowska 225, Z. Szymański—Przędzalniana 75.

W niedzielę, dn. 26-go b. m.:

L. Steckel — Limanowskiego 37, Sz. Jankielewicz — Stary Rynek 9, T. Stanielewicz—Pomorska 91, A. Borkowski — Zawadzka 15, S. Głuchowski — Narutowicza 6, St. Hamburg i S-ka — Główna 50, L. Pawłowski — Piotrkowska 307.



Rok rocznie w przede dniu świąt Bożego Narodzenia odbywa się przyjęcie w pałacu Buckingham w Londynie, w czasie którego królowa-wdowa Maria osobiście częstuje gości ciastem.

TYM RAZEM... ZACZĘŁO SIĘ W POCIĄGU...

Robert Taylor i Eleanor Powell...

Już grali razem. Oboje stawiali wtedy pierwsze kroki na drodze do sławy. Eleanor Powell była nieznaną jeszcze tancerką, której talent dopiero oceniono wtedy — gdy obejrzano film. Jej świetne warunki zewnętrzne, fenomenalny talent taneczny i zdolności aktorskie — predystynowały ją do zdobycia wielkiej sławy. Tak też się stało. Obecnie jest słynną na cały świat gwiazdą, oficjalnie uznaną najlepszą tancerką świata — i triumfatorką nowego filmu „Zaczęło się w pociągu".

W tym samym czasie co Eleanor Powell —oglądaliśmy na ekranie mało znanego aktora Roberta Taylora. Ale już wtedy można było przewidzieć, że ten artysta zdobędzie laury Valentina.

Któż nie zna dziś Roberta Taylora... Jest to obecnie bodaj, że najpopularniejszy i najpiękniejszy amant srebrnego ekranu.

Tak więc aktorzy, którzy zdobyli sobie sławę wspólnym pierwszym filmem — teraz występują w nowym filmie, z tą różnicą, że już nie muszą zdobywać sobie sławy, gdyż osiągnęli szczyt popularności.

Reżyser filmu „Zaczęło się w pociągu", Roy Del Ruth, zdając sobie doskonale sprawę z możliwości Roberta Taylora i Eleanor Powell, dał im do dyspozycji specjalny scenariusz, który połączył i uwypuklił wszystkie walory talentów tych gwiazd.

„Zaczęło się w pociągu" — to pełna humoru komedia muzyczna o niezwykle żywej i ciekawej akcji, bogatej wystawie, z piękną muzyką, fenomenalnym tańcem i romantycznym fragmentem walki dwojga młodych ludzi o prawo do szczęścia.

Atrakcyjnym epizodem filmu jest przezabawnie zademonstrowany poglądowy wykład o... „nauce kichania".

Filmem tym, który ukaże się w świątecznym programie kina „Casino", cała Łódź niewątpliwie będzie oczarowana.

Choinka na Pl. Wolności

Donosiliśmy już, że zarząd miejski zaniechał ustawienia tradycyjnych choinek na wszystkich placach miejskich, przeznaczając zaoszczędzone w ten sposób pieniądze na wysłanie dzieci zagrożonych gruźlicą do uzdrowiska górskiego. Jedna tylko choinka ustawiona będzie dziś wieczorem na Pl. Wolności.

Natomiast w kuchniach komitetu pomocy zimowej, w których wydany będzie dziś świąteczny posiłek, urządzone będą choinki dla najbiedniejszych. (i)

BAL LEKARZY.

Okres świąt Bożego Narodzenia nie wstrzymuje gorączkowej pracy komitetu balu lekarzy na rzecz TOZ-u. Przygotowywane są atrakcje dotychczas niewidziane w Łodzi, które niezawodnie zainteresują licznych stałych gości i sympatyków TOZ-u.

Dochód z balu przeznaczony jest na uruchomienie kolonii letnich, na które w roku bieżącym wysłanych zostanie przeszło 1000 dzieci.

Bal odbędzie się dnia 8 stycznia 1938 roku w sali Filharmonii.

RAUT BAR-KOCHBY.

Doroczny raut Bar-Kochby, połączony z uroczystym rozdaniem nagród kolarzom, odbędzie się jutro, w sobotę, 25 grudnia, o godz. 22-ej w lokalu klubowym przy ul. Piotrkowskiej Nr. 111.

MAKUSZYŃSKI NA GWIAZDKĘ

Gwiazdka tegoroczna stoi pod znakiem KORNELA MAKUSZYŃSKIEGO. Oprócz świetnych nowości: dla najmłodszych „O wawelskim smoku" i „Szatan z 7-ej klasy", ukazało się wznowienie najpopularniejszego utworu znakomitego pisarza: „O dwóch takich, co ukradli księżyc". Książka ta to najpiękniejsza polska powieść dla starszych dzieci. Przygody i wędrówki Jacka i Placka z Zapiecka są pełne fantazji i niezrównanego humoru. Makuszyński znalazł tu najpewniejszą drogę do młodocianych serc: nie naucza, ani nie moralizuje, ale w głos się śmiejąc z oczarowanym książką czytelnikiem.

Teatr robotnika łódzkiego

W śródmieściu czy na peryferiach?—Tylko dobry teatr może mieć powodzenie. — 4 teatry dla robotników

Łódź jest miastem nawskroś robotniczym, a robotnik był, jest i będzie najistotniejszym czynnikiem w rozwoju tego miasta. Naistotniejszym zagadnieniem w życiu robotnika jest zagadnienie pokarmu. Pokarm dla ciała i pokarm dla duszy. Kwestię pokarmu dla ciała rozwiązuje praca. Mniej na pozór palącą, ale nie mniej ważką kwestię pokarmu dla duszy ma do rozwiązania kultura w najrozleglejszym tego słowa znaczeniu. A zatym wszystko, co się przyczynia do rozwoju kultury robotniczej na terenie m. Łodzi, winno być dla najszerszego ogółu społeczeństwa łódzkiego przedmiotem najwyższego zainteresowania, najżyczliwszej troskliwości i najrozumniejszej opieki. Tymczasem tak się jakoś dziwnie dzieje, że oto od szeregu miesięcy na odcinku kultury robotniczej spełniają się w Łodzi sprawy pierwszorzędnej doniosłości, a ogół społeczeństwa łódzkiego jakgdyby wcale o tym nie wie. Trzeba zatem, żeby się dowiedział, nie dla czyjejś tam chwały, lecz dla wzbogacenia swej świadomości w zakresie spraw dla niego i tylko dla niego mających ogromne znaczenie. Chodzi tu poprostu o misję, jaką na froncie robotniczym podjęły przed kilkoma miesiącami i prowadzą z coraz większą intensywnością Łódzkie Teatry Miejskie.

Każdy, kto umie obserwować i oceniać zjawiska życia zbiorowego, zdaje sobie doskonale sprawę z tego, jak wielką rolę kulturalną w życiu robotnika może odegrać teatr. Ale tylko **teatr dobry, pełnowartościowy**, dysponujący szeroką skalą środków artystycznych. I. w tym właśnie sęk.

Zagadnienie teatru robotniczego w Łodzi nie jest zagadnieniem nowym. Od długiego szeregu lat zarówno zarządy miejskie jak i kierownictwa teatrów podejmowały na tym odcinku przeróżne próby, kończące się niezmiennie bardzo nikłymi wynikami. Próby szły w dwóch kierunkach: ściągnięcia publiczności robotniczej **do teatrów śródmiejskich** lub instalowania w ośrodkach robotniczych teatrów popularnych.

Ściągnięcie robotników do teatrów w śródmieściu nie udało się. Teatry śródmiejskie były dla robotników za drogie. Aby je uprzystępnić, organizowano specjalne przedstawienia robotnicze po cenach minimalnych, ba nawet za sprawą Funduszu Pracy, Zarządu Miejskiego i instytucyj społecznych wpuszczano wielokrotnie robotników do teatru zupełnie bezpłatnie w nadziei, że rozsmakują się oni w sztuce teatralnej, że stanie się ona dla nich nieodzowną potrzebą. Może się tak i stało, może się rozsmakowali, ale na przeszkodzie stanęły względy natury... komunikacyjnej. Robotnicy łódzcy nie mieszkają w Łodzi, lecz poza Łodzią na odległych przedmieściach. Chojny, Widzew, Księży Młyn, Zarzew, Polesie, Zdrowie, Bałuty to, niezależnie od nomenklatury administracyjnej, prowincjonalne filie, oddzielone od śródmiejskiej centrali **kilometrami ulic i bezdroży.** Aby stamtąd wybrać się do teatru w śródmieściu trzeba było najpierw **mieć czas** na przejście z fabryki do domu, **zjedzenie kolacji, umycie się i długą podróż,** następnie trzeba było, nawet przy normalnych cenach biletów teatralnych, mieć pieniądze jeszcze i na tramwaj; potem trzeba było siły i odwagi na **kilkukilometrową pieszą** (bo tramwaje po północy nie dochodzą już do przedmieść) **wędrówkę powrotną,** niekiedy przy trzaskającym mrozie, częściej przy słocie a niemal zawsze po błocie; wreszcie trzeba było z góry **zrezygnować z wyspania się** przed czekającym nazajutrz dniem pracy fabrycznej; a w soboty teatr nie może dawać robotnikom zniżek. Na przezwyciężenie tych wszystkich przeszkód mógłby się zdobyć tylko człowiek oddawna rozmiłowany w teatrze i nie rozumiejący bez teatru życia, lecz nie nowicjusz przepracowany i nieufny. Zważywszy wszystkie trudności bywania w teatrze śródmiejskim, robotnik łódzki mówił sobie: „obejdzie się cygańskie wesele bez marcepanów" i przekreślał piękne, ale nie wytrzymujące próby życia plany uteatralnienia rzesz robotniczych.

Próby instalowania w ośrodkach robotniczych teatrów popularnych miały więc założenie słuszne. Nie przyszła góra do Mahometa, więc Mahomet przyszedł do góry. Ale z czym?

Imprezy teatralne, tworzone pod firmą Teatru Popularnego przy ul. Ogrodowej lub w sali fabrycznej Gayera, opierały się na bardzo nikłych subwencjach miejskich i jeszcze niklejszych wpływach kasowych, co z góry skazywało je na pozbawioną rozmachu i wyższych aspiracji negację. **Teatr dobry jest teatrem kosztownym** i nie ma na to rady. Za **dobrego** reżysera, **dobrych** aktorów, **dobre** dekoracje, **dobre** kostiumy i nawet niekiedy za **dobry** repertuar trzeba **dobrze** zapłacić. A łódzkie teatry popularne nie mogły dobrze płacić. Wobec tego dobry reżyser, dobry aktor, dobry dekorator a co za tym idzie dobre przedstawienie teatralne było w tych teatrach zajwiskiem niesłychanie rzadkim, rodzącym się od czasu do czasu dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności i tonącym w morzu miernoty i tandety. Nie pomogły, bo nie mogły pomóc, chwalebne, godne podkreślenia i upamiętnienia w kronikach łódzkich, heroiczne wysiłki ambitnych, ofiarnych utalentowanych jednostek, które na przestrzeni lat przewinęły się przez łódzkie teatry popularne, walcząc, najczęściej bezskutecznie z brakiem zrozumienia u towarzyszów niedoli i z brakiem środków materialnych.

Z dziejów Łodzi

Dzień 24 grudnia, dzień wigilijny, najbardziej pamiętny jest w dziejach Łodzi w następujących latach:

1842 — podniesienie Łodzi do rzędu miast o znaczeniu miast gubernialnych,

1861 — wielki kryzys i bunt robotników łódzkich przeciw mechanizacji przemysłu,

1866 — likwidacja pierwszych organizacyj rewolucyjnych,

1899 — Józef Piłsudski w Łodzi wykuwa fundamenty pod przyszłą wolność Polski w konspiracyjnym mieszkaniu przy ul. Piłsudskiego Nr. 19.

1904 — pierwsze demonstracje przeciwko mobilizacji w związku z wojną na Dalekim Wschodzie, przed kościołem na Starym Mieście,

1908 — krwawa likwidacja rewolucji przez Kaznakowa, tysiące wyroków śmierci, tysiące zesłań,

1914 — zajęcie Łodzi po krwawej bitwie trzytygodniowej przez wojska niemieckie, nałożenie na bezbronne i wygłodzone miasto olbrzymiej kontrybucji, rozpoczęcie ciężkiego okresu okupacji niemieckiej,

1916 — branka do przymusowych batalionów pracy,

1918 — pierwsze święta Bożego Narodzenia w odrodzonej Polsce, pierwsze święto żołnierza polskiego,

1935 — pierwsze święta Bożego Narodzenia w Łodzi bez Marszałka Piłsudskiego, liczne deklaracje wielu organizacyj łódzkich, ślubujących trwać wiecznie na straży ideałów ukochanego przez całą Łódź Komendanta.

PODZIĘKOWANIE

Kierowniczka publicznej szkoły powszechnej Nr. 162 w Łodzi oraz opiekunka szkolna p. M. Zilbering składają dyrekcji gimnazjum p. M. Hochsztajnowej serdeczne podziękowanie za przysłaną odzież, obuwie, boty i bieliznę dla najbiedniejszych dzieci.

Z adwokatury łódzkiej

Delegatura Łódzka podaje do wiadomości, iż zgodnie z uchwałą Rady Adwokackiej w Warszawie, skład Delegatury Łódzkiej na rok 1938 jest następujący:

Przewodniczący Delegatury — Bolesław Fichna, Członkowie Delegatury: — Bolesław Duszyński ,Kazimierz Hartman, Szczepan Mazurowski, Edmund Moszkowski, Józef Osiecki, Eugeniusz Zejda.

Godziny przyjęć: przewodniczący: B. Fichna — w każdą środę od 12 — 13 adw. E. Moszkowski — w sobotę od 12 i pół do 14 adw. B. Duszyński, K. Hartman, Sz. Mazurowski i E. Zejda — na przemian w poniedziałki od 12—13.

* * *

P. Władysław Kroh oraz p. Stanisław Roman Kubiak zostali wpisani na listę aplikantówk adwokackich Izby Adwokackiej w Warszawie z siedzibą w Łodzi.

Wieści sportowe

Boże Narodzenie w sporcie łódzkim

Drugiego dnia świąt Bożego Narodzenia, w niedzielę 26-go b. m., odbędą się w Łodzi następujące imprezy sportowe:

HOKEJ. — Turniej o nagrodę „Kuriera Łódzkiego": na lodowisku K.P. Zjednoczone przy ulicy Przędzalnianej Nr. 68 o godz. 10-ej rano mecz Ł.K.S. — S.K.S. i o godz. 11-ej przed poł. Zjednoczone — U.T. Na lodowisku ŁKS-u od godziny 18-ej dokończenie turnieju. Lodowisko WIMY godz. 10-ta mecz towarzyski WIMA — S.K.S. (Zgierz).

GRY SPORTOWE. — W sali YMCA od godziny 16-ej mecze w siatkówkę o mistrzostwo klasy „A".

BOKS. — W sali Teatru Kameralnego (Cegielniana 27) o godz. 12-ej mecz Hakoah—Gwiazda (Warszawa).

Dokoła mistrzostw hokejowych Łodzi

Jak już podawaliśmy, w przyszłym tygodniu rozpoczną się mistrzostwa hokejowe w Łodzi klasy „A" i „B". Przede wszystkim zakończona zostanie II-ga runda mistrzostw klasy „B" zaległa z sezonu ubiegłego.

Program najbliższych meczy w klasie „B" przedstawia się następująco: we wtorek, 28-go b. m. na lodowisku Wimy o godz. 19-ej odbędzie się mecz Wima — Makabi i na lodowisku K.P. Zjednoczone o tej samej godzinie; Zjednoczone—Hakoah.

W czwartek, 30-go b. m., odbędzie się o godzinie 19-ej na lodowisku Wimy decydujący mecz o wejście do klasy „A": Wima — Zjednoczone, zaś na lodowisku K.P. Zjednoczone: Hakoah — Makabi.

Po I-ej rundzie, rozegranej w sezonie ubiegłym, obecna tabela mistrzostw w klasie „B" przedstawia się następująco: 1) Wima 3 gry, 6 pkt., stosunek bramek 16:6, 2) Zjednoczone 3 gry, 4 pkt., st. br. 10:8, 3) Makabi 3 gry, 1 pkt., st. br. 4:7, 4) Hakoah 3 gry, 1 pkt., st. br. 3:7.

Pierwszy mecz hokejowy w Łodzi

W środę wieczorem odbył się na lodowisku Wimy pierwszy mecz hokejowy w tym sezonie w Łodzi. Był to mecz towarzyski, który rozegrały ze sobą drużyny U.T. — WIMY.

Mecz zakończył się łatwym zwycięstwem Union-Touringu w stosunku 8:2 5:0, 3:2, 0;0). Bramki dla drużyny zwycięskiej zdobyli: Jacobi, Neuman i Dressler.

Hokeiści UT grają w Zgierzu

Drużyna hokejowa Union-Touringu wyjeżdża na sobotę do Zgierza, gdzie o godzinie 14-ej rozegra z okazji otwarcia lodowiska tamtejszego SKS-u mecz towarzyski z zespołem gospodarzy.

Nieście pomoc najbiedniejszym

Starano się uspokoić sumienia poglądem, że „robotnik i tak nie zna się na teatrze" i że „można mu zamydlić oczy lichą imitacją teatru". Był to oczywiście **pogląd z gruntu fałszywy.** Robotnik może istotnie nie wyczuwać subtelności, nie chwytać gry słów i gubić się w zawikłanych problemach psychologicznych i poetyckich symbolach. Dlatego też repertuar teatru robotniczego musi być układany **ze znajomością psychiki robotniczej.** Ale robotnik znakomicie wyczuwa partactwo i fuszerkę, jest nawet czulszy od uteatralnionego widza na wszelkie niedociągnięcia, usterki i braki, chce widzieć w teatrze **czystą robotę,** nie pozwala się zbywać byle czym. Zapłaciwszy w teatrze za bilet i otrzymawszy zamiast starannie wykończonego towaru rozłażącą się w palcach tandetę, uważa się poprostu za oszukanego, wychodzi z teatru zły na samego siebie i nigdy już więcej nie wraca.

W ten sposób wieloletnie pół-wysiłki i operowanie pół-środkami nie doprowadziły do niczego.

Aż oto Zarząd Miejski, przemyślawszy gruntownie zagadnienie kultury robotniczej, podjął na tym odcinku szeroko zakreśloną i doniosłą w skutkach akcję. Podpisując umowę dzierżawną z obecnymi kierownikami Łódzkich Teatrów Miejskich p.p. Kazimierzem Wroczyńskim i Hugonem Morycińskim, Zarząd Miejski nie tylko powierzył im prowadzenie kilku scen popularnych na kilku odległych krańcach miasta, ale zastrzegł sobie, że sceny te muszą pod względem repertuarowym, inscenizacyjnym, dekoracyjnym i aktorskim stać **na najwyższym poziomie scen śródmiejskich,** aby po raz pierwszy w dziejach Łodzi a nawet po raz pierwszy w dziejach przedmieść robotniczych w Polsce robotnik otrzymał **pełnowartościowy,** wysoce artystyczny i stojący dla niego otworem teatr polski. Kierownictwo Łódzkich Teatrów Miejskich poszło po linii dezyderatów Zarządu Miejskiego z całą ofiarnością i zapałem, tworząc **trzy poważne teatry peryferyjne:** na Ogrodowej, przy placu Reymonta i na Widzewie, a obecnie przygotowując do uruchomienia **czwarty teatr peryferyjny** w zakładach przemysłowych Scheiblera i Grohmana. Sceny tych teatrów wyposażone zostały w dekoracje, projektowane przez najwybitniejszych dekoratorów Łódzkich Teatrów Miejskich z Mackiewiczem i Axerem na czele. Sceny tych teatrów otrzymały najwybitniejszych reżyserów Łódzkich Teatrów Miejskich. W sztukach, granych na tych scenach występują najwybitniejsze siły aktorskie Łódzkich Teatrów Miejskich. A przedstawienia na tych scenach stoją na takim poziomie, że można je w każdej chwili przenieść na sceny teatrów: Polskiego i Kameralnego i poddać jaknajsurowszej krytyce śródmiejskich widzów z absolutnym spokojem, że krytyka rozpłynie się w pochwałach i oklaskach, co też już parokrotnie uczyniono.

Łódź robotnicza nigdy w życiu nie widziała ani takich dekoracyj i kostiumów, ani takich reżyserów i aktorów, ani takich przedstawień. Robotnik łódzki po raz pierwszy w życiu ma okazję zobaczyć **czystą i niezawodną robotę artystyczną.** Robotnik łódzki po raz pierwszy stanął oko w oko z prawdziwą sztuką.

Jak na to reaguje? Czy i w jakim stopniu z tego korzysta? Czy i jakie dokonywują się w nim pod działaniem sztuki przemiany? Czy gra warta była świeczki?

Na to pytanie nie należy odpowiadać słowami. Słowa to **weksle na treść,** a łodzianin, otrzymując weksel, odrazu zaczyna się martwić, czy też weksel ma aby pokrycie. Nie bierzcie weksli! Wsiądźcie w tramwaj, naprzykład w 10-kę, pokryjcie kilkukilometrową trasę, wiodącą w głąb Widzewa, wysiądźcie na rogu dalekiej ulicy Niciarnianej, powędrujcie szeroką, zadrzewioną i dalibóg piękną, choć często błotnistą ulica za przejazd kolejowy, wejdźcie do niewielkiej, lecz schludnej salki teatralnej, wypełnionej po brzegi widzami, którzy siedzą w teatrze po raz pierwszy w życiu, i popatrzcie **na ich twarze.** Idźcie tam przede wszystkim wy, którzy zamknęliście kredyt dla wielu spraw doniosłych i pięknych, którzy nie chodzicie do teatru na Fredrę, bo jest „stary i nudny", na Zapolską, bo jest „przebrzmiała" i na Roztworowskiego, bo jest „ponury". Wyszedłszy z sali teatralnej przy ul. Niciarnianej, przekonacie się, żeście się mylili.

Ziarno, rzucone przez Łódzkie Teatry Miejskie w serca robotnicze, wyda kiedyś plon. Ale nie wolno tego ziarna oszczędzać. I nie wolno nie wiedzieć o pracy siewnej, odbywającej się na robotniczych przedmieściach Łodzi. Wiedzieć o tym powinno całe społeczeństwo łódzkie, wszystkie jego warstwy i sfery, aby pomódz, tam gdzie pomoc jest potrzebna,raz groszem, raz podaniem ręki, raz dobrym słowem a raz tylko serdeczną myślą.

Podkreślając wielką zasługę Zarządu Miejskiego, który dał środki i środki te w miarę wzrastania istotnych potrzeb gotów będzie podwajać, podkreślając sprężystość organizacyjną i administracyjną Dyrekcji Łódzkich Teatrów Miejskich, trzeba na zakończenie podkreślić zasługę tego, który w tej sprawie daje najwięcej, bo daje samego siebie: **zasługę aktora.**

To on przecież wędruje co wieczór kilometrami ciemnych i dżdżystych ulic, to on marźnie lub praży się w nieprzystosowanych najczęściej do potrzeb teatru zakulisowych garderobach, to on rozpłomienia się w rolach, które nie przyniosą mu tam na peryferiach **ani kwiatów, ani recenzyj, ani reklamy, ani sławy;** nie przyniosą mu nic, prócz głębokiej, serdecznej wdzięczności anonimowych widzów dla anonimowego aktora. To bardzo mało dla człowieka, to zarazem bezgranicznie dużo dla artysty, służącego nie sobie, nie wam, nie nam, ale — sztuce.

Tadeusz Żeromski.

Kurier Handlowo-Przemysłowy

„REPUBLIKA“ z dnia 24 grudnia 1937 r. | Dział gospodarczy — tel. 211-66.

Gospodarka polska w roku 1937

Dalsze postępy rozwoju koniunkturalnego.-Trudności rynku wewnętrznego. — Na drodze reform i zmian

Dorocznym zwyczojem czynimy przegląd sytuacji gospodarczej za kończący się rok.

Gospodarka skarbowa

Równowaga osiągnięta w gospodarce skarbowej w roku poprzednim, **utrwaliła się ostatecznie w roku 1937.** Proporcja wykonania budżetu w dochodach odpowiadała odsetkowi „idealnemu". Skarb **nie korzystał w większej mierze z kredytu wewnętrznego.** Na następny rok przygotowany został preliminarz — **o niewątpliwych znamionach pełnej równowagi;** preliminarz ten powraca jednak do dwu i pół-miliardowego „standard of life" naszego państwa, co oznacza **konieczność podwyższenia wpływów o ok. 200 mil.;** z czego połowa ma być uzyskana ze **zwiększonych wpływów podatkowych.**

Rynek pieniężno-kredytowy

Kapitalne osiągnięcie polskiej polityki skarbowej — zrównoważenie budżetu, w sposób pomyślny i — zdaniem naszym, decydujący zaważyło na kształtowaniu się rynku pieniężno-kredytowego, Państwo przestało pożyczać w formach ukrytych od Banku Polskiego. Od początku roku zapas kruszcowo-dewizowy Banku Polskiego **wzrósł o z górą 60 mil.** Reglamentacja dewizowa wykazywała niezmiennie duże **zrównoważenie i powściągliwość** — z tendencją do liberalizacji. Te obiawy w łączności z postępami procesów kapitalizacyjnych oraz — zaakceptowanym wyżej — ustaniem gwałtownego drenażu rynku dla celów skarbowych, wywołały **wzrost podaży kapitału pieniężnego.** Wzrosły wkłady w bankach prywatnych i publicznych (w tych ostatnich m. in. zasoby z pożyczki francuskiej); **poszły w górę kursy walorów;** pod koniec roku Bank Polski obniżył stopę o pół proc., równocześnie obniżono stopę w operacjach czynnych i biernych instytucji kredytowych. — Pomyślny rozwój rynku pieniężno-kredytowego jest może **najpomyślniejszym objawem, pod znakiem którego wchodzimy w rok następny.** Posito, oczywiście, że ogólna polityka (której polityka gospodarcza jest, rzecz prosta, tylko fragmentem) — **sprzyjać będzie akumulacji oraz aktywności kapitału pieniężnego!**

Rolnictwo

Rok ubiegły był niewątpliwie **pomyślny dla rolnictwa.** Ceny osiągane za płody rolne ustabilizowały się na **stosunkowo wysokim poziomie** — wskaźnik przeciętny bliski jest 54 wobec 44 i 45 w dwóch latach poprzednich. Fazę zwarcia się nożyc można uważać za bliską punktu rozsądnego zakończenia, aczkolwiek przy przyjęciu za podstawę wyjściową statystycznego stanu z r. 1928 nie uwydatnia się to całkowicie. **Siła nabywcza i płatnicza rolnika bezspornie wzrosła** — co jednak **nie znalazło wystarczającego odbicia ani w popycie rolniczym na towary,** ani w likwidowaniu długów oraz wywiązywaniu się z ciężarów publicznych — mimo tak intensywnie, kosztem innych warstw ludności, przeprowadzonych procesów oddłużeniowych w rolnictwie. Jedno i drugie przemawia **za pożytecznością zdeklarowanej polityki pro-przemysłowej i uprzemysławiającej w Polsce.** Rząd w dalszym ciągu wspierał **przebudowę strukturalną rolnictwa,** która jednak — nie tylko dla braku kapitału, ale i wskutek przeszkód pozagospodarczych — nie uczyniła zbyt wielkich postępów.

Przemysł.—Inwestycje

Wskaźnik ogólny produkcji przemysłowej **wspinał się niemal nieprzerwanie wzwyż,** przekraczając pod koniec roku cyfrę 90. Charakterystyczny — i w pewnym sensie pomyślny — jest **szybszy wzrost wytwórczości dóbr reprodukcyjnych** (których wskaźnik przekroczył późną jesienią setkę), **aniżeli — dóbr konsumpcyjnych.** Ceny przemysłowe znamionowała **zdeklarowana stabilizacja).**

Rozmach produkcji dóbr wytwórczych wiąże się z wzrostem **nasilenia ruchu inwestycyjnego.** Aczkolwiek prywatne inwestycje przemysłowe — w porównaniu z okresem poprzednim doznały wzrostu, jednakże **rozmiar ich niewątpliwie jest niewystarczający;** ogranicza się przeważnie do „łatania"; **inwestycje przede wszystkim „ręka publiczna".** Inwestycje jej zaś cechuje koncentracja zarówno terytorialna jak i pod względem działów życia gospodarczego; potężnie jak na stsounki nasze **forsuje się rozbudowę COP'u.** Oczywista nadmierna jadnostronność nie jest pożądana: **projektowona ustawa o ulgach inwestycyjnych nie czyni postulatowi możliwej równomierności w sposób wystarczający zadość.**

Roboty publiczne (które w swej treści gospodarczej tylko częściowo łączą się z pojęciem inwestycji) poczyniły, zwłaszcza w dziedzinie drogowo-komunikacyjnej, **duże postępy. Budownictwo mieszkaniowe** dopiero pod koniec sezonu doznało nowych impulsów — była nim zapewne m. in. obawa **utraty ulg w dotychczasowych rozmiarach.**

Handel

Obrót handlowy niewątpliwie jest jednym **z najbardziej chorych składników naszego aparatu gospodarczego. Brak własnych wystarczających zasobów kapitałowych i brak kredytów** — z wyraźnym i bardzo silnym uszczerbkiem dla całości gospodarstwa — uniemożliwia handlowi spełnienie jego funkcji właściwej. W roku 1937-ym ze szczególnym natężeniem poczęły również działać **momenty poza-gospodarcze,** paraliżujące należyte spełnianie tej funkcji, skutkiem czego wystąpiły pertraktacje, które odrzutem **poczęły godzić, w niektórych gałęziach, w przemysł.**

Handel zagraniczny wykazywał obustronny wzrost obrotów — obiaw bezpornie pomyślny. Zamknie się on jednak saldem ujemnym, co jak widzieliśmy, **nie zdołało** — wobec kształtowania się pozatowarowych pozycji bilansu płatniczego tudzież działania aparatu reglamentacyjnego — **poczynić uszczerbku w pozycji dewizowej kraju.**

Rynek pracy

Dla rynku pracy w roku 1937 charakterystyczny był przede wszystkim **wzrost zatrudnienia:** wskaźnik jego pod koniec roku przekroczył 95 przy przeciętnej miesięcznej poprzedniorocznej — 78,6; **szczególnie silny był wzrost w przemyśle przetwórczym, który zatrudniał ponad pięćdziesiąt tysięcy więcej ludzi** aniżeli w przecięciu zeszłorocznym. Drugim charakterystycznym znamieniem — i to **wyróżniającym dodatnio sytuację polską od sytuacji w wielu innych krajach — był w roku 1937 stosunkowo łagodny, a więc pomyślny przebieg walki o płacę:** rozjemstwo w stosunkach między pracodawcą, a pracownikiem działało sprawniej, w Polsce aniżeli w innych analogicznych fazach koniunktury. Nie bez wpływu na przebieg, o którym mówimy, była zapewne **łagodność ruchu zwyżkowego kosztów utrzymania:** ich stosunkowa stałość jest obiawem niewątpliwie dodatnim.

Resumé

Rok 1937 znamionuje bezspornie cały szereg cech **poprawy gospodarczej.** Poczyniła ona może nawet w tym roku stosunkowo większe postępy, aniżeli gdzieindziej; nie zapominajmy jednak, że punkt kulminacji dolnej krzyzysu był w Polsce dużo niższy niż gdzieindziej, oraz że **poprawa opóźniła sie w Polsce o lat conajmniej dwa.** Z drugiej jednak strony — poczęści w związku, a poczęści i niezależnie od ogólno-światowych obiawów, wystąpiły zwłaszcza pod koniec roku **niektóre obiawy recesyjne.** Z tym większą troskliwością **pielęgnować wypada procesy, mogące zapewnić możliwie najdłuższe utrzymanie się; jeżeli już nie dalsze, posteny poprawy** — a więc procesy sprzyjające kapitalizacji oraz aktywności gospodarczej jednostek.

Dr. A. Zauberman.

Ograniczenie ulg przy nabywaniu świadectw przemysłowych

przez średni przemysł przetwórczy. — Zwiększanie załogi robotniczej na podstawie zezwoleń indywidualnych

Ze sfer średniego przemysłu przetwórczego otrzymujemy następujące informacje:

Ostatni okólnik Ministerstwa Skarbu z dnia 26 listopada 1937 roku w sprawie ulg przy nabywaniu świadectw przemysłowych na rok 1938 **bardzo poważnie redukuje ulgi zeszłoroczne dla całego średniego przemysłu przetwórczego w Łodzi, szczególnie zaś dla przędzalń, blicharń, farbiarń oraz apretur.**

Jak wiadomo, główną bolączką średniego przemysłu przetwórczego, jeżeli chodzi o strukturę świadectw przemysłowych, jest bardzo **duża rozpiętość pomiędzy świadectwami V kategorii a IV kategorii** przemysłowej.

Zgodnie z ustawą o podatku przemysłowym (ściślej, zgodnie z taryfą stanowiącą załącznik do art. 23 ustawy o podatku przemysłowym) przedsiębiorstwo, np. przędzalnie wykupujące świadectwo przemysłowe IV kategorii może zatrudnić do 100 robotników przy silnikach mechanicznych, przedsiębiorstwo zaś przędzalnicze, wykupujące świadectwo V kategorii mogło zatrudniać tylko do 25 robotników.

W praktyce, jak wiadomo, średnie przedsiębiorstwa przędzalnicze zarobkowe, wigoniowe, zgrzebne, przedsiębiorstwa farbiarskie, blicharskie **zatrudniają od 35 do 45 robotników.** Wykupienie świadectwa przemysłowego IV kategorii stanowi dla tych przedsiębiorstw **dość znaczne obciążenie,** jeżeli się zważy, że świadectwo przemysłowe V kategorii kosztuje łącznie z dodatkami **od 370 do 400 zł., świadectwo natomiast IV kategorii 700 złotych.**

W związku z tym właśnie, Ministerstwo Skarbu starało się w latach ostatnich w drodze ulg zniwelować wielką rozpiętość pomiędzy świadectwem IV i V kategorii przemysłowej.

Pierwsze ulgi wprowadził okólnk Ministerstwa Skarbu z dnia 21 listopada 1935 roku, na mocy którego przędzalnie, blicharnie, farbiarnie i apretury na podstawie świadectwa przemysłowego V kategorii mogły zatrudniać do 35 robotników, okólnik z dnia 25 czerwca 1936 roku przyniósł dalsze ulgi, ponieważ ustalał, że **jeżeli przedsiębiorstwo przędzalnicze, farbiarskie, blicharskie zatrudniać będzie w drugiej połowie 1936 roku więcej robotników, aniżeli 35, zwolnione będzie o wykupienie świadectwa przemysłowego wyższej kategorii.**

Na tej podstawie przedsiębiorstwa przędzalnicze, blicharskie, farbiarskie w Łodzi **zatrudniły większe ilości robotników.**

Ostatni okólnik **redukuje powyższe ulgi** i właściwie powraca do stanu rzeczy z listopada 1935 roku. Okólnik ten stanowi, że z urzędu na podstawie świa-

(Dalszy ciąg na str. 17-ej).

Nowa fabryka obić zgrzeblnych

Jak się dowiadujemy powstała w Bielsku, nakładem poważnych kapitałów, nowa fabryka obić zgrzeblnych p. f. „Śląska Fabryka Grempli" S. A. Należy powitać z uznaniem powstanie powyższej placówki, ze względu na to że przemysł tutejszy pokrywał dotychczas znaczną część swego zapotrzebowania na zgrebła w firmach zagranicznych; uruchomienie zaś nowej fabryki pozwoli zahamować odpływ poważnych sum za granicę.

Fabryka wyrabia wszelkiego rodzaju obicia zgrzebłne dla przędzalń odpadkowych wełnianych, bawełnianych, apretur i t. d.

Reprezentantem firmy został D/H Textyl, Łódź, Traugutta 2.

Giełda pieniężna

Na dzisiejszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była słabsza przy obrotach średnich. Notowano Amsterdam 293,45, Bruksela 89,70 Kopenhaga 117,75, Londyn 26,36, Nowy Jork 5.27,38, Nowy Jork — kabel 5,27,63, Oslo 132.50, Paryż 17,95, Praga 18,53, Sztokholm 136, Zurych 12,10, Bank Polski płacił za dolary amerykańskie 5 25, kanadyjskie 5.24,50, floreny holenderskie 292.50, franki francuskie 17,70, szwajcarskie 121.60, funty angielskie 26.27, palestyńskie 25,95, belgi belgijskie 89,45, guldeny gdańskie 99.80, korony czeskie 17,20, duńskie 117,20, norweskie 131.85, szwedzkie 135.35, liry 20.80, szylingi austriackie 98.20, marki fińskie 11,27, niemieckie 114, niemieckie srebrne 125.

AKCJE: Na rynku akcyjnym tendencja była wybitnie mocna przy dużym ożywieniu. Notowano: Bank Polski 111.75, — 113, Spies 34.50, Cukier 35, Węgiel 29,50 — 29.25 — 30, Lilpopy 61, Modrzejów 12,75, — 13, Starachowice 34.50 34,25 — 34.75, Haberbusch 49,50. Tomaszowska Fabryka Sztucznego Jedwabiu 125.

PAPIERY PROSENTOWE: Dla papierów procentowych tendencja była b. mocna przy większych obrotach 4 i pół proc wewnętrzna, Notowano: 3 proc. inwest. I em. 78.50, seria 89,50 — 89, II em. 78, seria 88.50 — 88 4 proc dolarowa 42,25 — 42 — 42.40, 4 proc. kwonsolidacyjna 66 — 66,75, drobne 65 — 65.50, 5 proc. konwers. 67 — 67.25, 4 i pół proc wewn. 63.50 dobne 63,25, 4 i pół proc ziemskie 52,75 53, 4 i pół proc ziemskie poznańskie seria II 61,50, 5 proc Warszawy z 1933 r. 69.13 — 69,75 5 proc Kalisza z 1933 r. 56 — 56.50, 5 proc Łodzi z 1933 r. 62, 5 proc. Piotrkowa z 1933 r. 59,13 5 i pół proc oblig. Warszawy 7 em. 64.

Pierwsze po świętach zebranie członków giełdy odbędzie się w dniu 27 bm.

Z GIEŁDY ŁÓDZKIEJ.

Na wczorajszym zebraniu giełdowym w Łodzi notowano: poż. inwestycyjna I-sza emisja 78.25—78.00, poż. inwestycyjna II-ga em. 77.25—77.00, dolarówka 42.25—42.00, poż. konsolidacyjna grube 66.00—65.50, poż. konsolidacyjna drobne 65.00—64.50, poż. wewnętrzna 63.25—63.00, Bank Polski 114.00—113.00. — Tendencja niejednolita.

Z GIEŁDY ZBOŻOWEJ.

Wszystkie notowania bez zmiany. Usposobienie ogólne spokojne.

Ograniczenie ulg

przy nabywaniu świadectw przemysłowych

(Dokończenie).

dectwa V kategorii przemysłowej przędzalnie, farbiarnie, blicharnie i apretury przy stosowaniu silników mechanicznych **mogą zatrudnić najwyżej 35 robotników,** podczas gdy w roku ubiegłym przedsiębiorstwa te mogły zatrudnić nawet 50-ciu i więcej.

Niezależnie od tego okólnik przewiduje **ulgi indywidualne,** których udzielać będą urzędy skarbowe oraz izby skarbowe.

Urzędy skarbowe posiadają stosunkowo bardzo mało prawa w sprawach u-

Uprawnienia izb skarbowych są znacznie szersze i okólnik formułuje je w ten sposób, że **izby skarbowe upoważnione są do przyznawania ulg w świadectwach przemysłowych na rok 1938, nieobjętych postanowieniem I części okólnika, t. j. przyznawanych z urzędu oraz przekraczających uprawnienia urzędów skarbowych w zakresie indywidualnych ulg.**

Z tego wynikałoby, że Izby Skarbowe będą mogły na skutek indywidualnych podań zezwolić przędzalniom, farbiarniom, blicharniom oraz apreturom, wykupującym świadectwa przemysłowe V kategorii, **na zatrudnienie ilości robotników przekraczającej liczbę 35.**

Drobny i średni przemysł przetwórczy obawia się jednak, iż interpretacja taka nie jest zupełnie pewna. jeżeli się zważy, że przepis ten brzmi dość mętnie. Jeśli istotnie władze skarbowe ujmowałyby ją inaczej, sytuacja przetwórczego przemysłu w Łodzi mogłaby poważnie się skomplikować.

Nieście pomoc najbiedniejszym

Włókiennictwo nie odczuło jeszcze poprawy

dopiero w okres tej poprawy wejdzie. — Rok 1937 dał wyniki gorsze od przewidywanych. — Problem surowcowy jako najpilniejsze zadanie do rozwiązania

Na tle pomyślnie rozwijającej się sytuacji konniunkturalnej Polski, **położenie przemysłu włókienniczego przedstawia się nieco gorzej,** jak to wynika z wywiadu, udzielonego nam łaskawie przez p. prezesa łódzkiej Izby Przemysłowo - Handlowej, **gen. dr. T. Maciszewskiego.**

P. prez. Maciszewski, rozpatrując przebieg pracy przemysłu włókienniczego w okresie całego roku 1937, podkreślił **słabe wyniki kampanii produkcyjno-sprzedażnej w sezonie letnim,** co już na tym miejscu podnosiliśmy.

Po sezonie zimowym

Jeżeli chodzi o sezon zimowy, **sytuacja w przemyśle i handlu bawełnianym kształtowała się lepiej.** W stosunku do przemysłu większego przyjąć można, iż **zbyt podniósł się w granicach kilkunastu procent,** co, oczywiście, nie pozostało bez wpływu na ogólną ocenę koniunktury. Przypomnieć jednak tu wypada — mówi p. prez. Maciszewski, — iż **przebieg sezonu zimowego posiada dla tej oceny niewspółmiernie mniejsze znaczenie, aniżeli przebieg sezonu letniego.**

Natomiast **w dziale wełnianym, dla którego znów sezon zimowy ma specjalnie duże znaczenie, zbyt nie uległ zwiększeniu. Przeciwnie, na tym odcinku sygnalizują skurczenie się obrotów w granicach do 10%.**

Niezależnie od rozmiarów zbytu w okresie kampanii zimowej wystąpiły te same niepomyślne objawy, które charakteryzowały sezon letni, mianowicie **zwroty towarów, szczególnie duże w branży wełnianej, utrzymywanie się wydłużonych terminów wekslowych oraz dość znaczne pozostałości zwłaszcza w zakresie towarów odpadkowych w związku z niesprzyjającymi pogodami.**

Ta ostatnia sprawa, t. j. sprawa pozostałości posezonowych specjalnie niepokojąco wygląda **na odcinku handlu włókienniczego.** Badania, przeprowadzone w tej mierze przez organizację kupiectwa hurtowego, wykazały **spadek obrotów w dziale wełnianym do 15%, zaś w dziale bawełnianym o blisko 10%,** co, oczywiście, musiało wpłynąć na zwiększenie składów kupieckich. Przedstawiciele handlu tekstylnego wskazują na pewne **ograniczenie zbytu artykułów włókienniczych na prowincji,** co wywołało zatory na składach hurtowych. Mam nadzieję, iż zjawisko to jest **natury przemijającej,** tym nie mniej **przemysł łódzki przy ustalaniu swych dyspozycji produkcyjnych na nową kampanię będzie musiał wziąć pod uwagę istniejące u kupców pozostałości zarówno po sezonie letnim jak i po sezonie zimowym.**

— Jaka zatem ze strony p. Prezesa byłaby ocena koniunktury całorocznej we włókiennictwie łódzkim? — pytamy.

— Stwierdzić muszę — brzmi odpowiedź, — iż **oczekiwania co do lepszego i żywszego jej przebiegu zawiodły i ostatecznie wyniki tegorocznej kampanii włókienniczej są raczej gorsze,** aniżeli w roku ubiegłym, zwłaszcza w gałęzi przemysłu i handlu wełnianego.

Daleki jestem od pesymizmu — stwierdza dalej prez. Maciszewski. — Sądzę raczej, że **włókienictwo nie odczuło jeszcze ogólnej poprawy koniunkturalnej i dopiero w okres tej poprawy wejdzie.** Stanie się to wówczas, gdy największy jego odbiorca — wieś zacznie w kolejności pokrywania swych potrzeb zwiększać konsumpcję artykułów włókienniczych. Z drugiej strony jednak nie ulega, jak to już podkreślałem wątpliwości, iż **najbardziej czułą gałęzią przemysłu przetwórczego na wszelkiego rodzaju przejawy natury koniunkturalnej jest właśnie przemysł i rynek włókienniczy, i dlatego na przebieg koniunktury włókienniczej należy zwracać specjalną uwagę.**

Włókna zastępcze

Charakteryzując w dalszym ciągu rozmowy najpilniejsze zadania, oczekujące w r. przyszłym włókiennictwo, P. Prezes ze specjalnym naciskiem podkreślił **problem zwiększania zastosowania włókien zastępczych w produkcji przemysłu łódzkiego.**

— Jeżeli chodzi o kwestię zastępowania bawełny skotonizowanym włóknem lnianym, względnie konopnym — mówił p. prezes Maciszewski — **ta posunęła się daleko naprzód.** Niewątpliwie poczyniłaby jeszcze większe postępy, gdyby nie trudności, na jakie w tej mierze napotykamy. Zaliczyć do nich należy **brak na rynku dostatecznej ilości surowca kotoninowego, co nadmiernie podnosi jego cenę i w konsekwencji hamuje przerób kotoniny.** Również brak standaryzacji tanich gatunków włókna lnianego, zwłaszcza odpadków, powstrzymuje tok pracy nad rozpowszechnianiem kotoniny.

Zadaniem naszym będzie w roku przyszłym dalsze **rozbudowanie we współpracy z rolnictwem produkcji lnu, względnie konopi, i w następnym etapie — produkcji kotoniny.** Mam nadzieję, iż rok nadchodzący przyniesie nam na tym odcinku dalsze postępy. Oczywiście, warunkować je będą ceny surowca kotoninowego oraz rozmiary jego podaży.

Duży nacisk położymy w roku 1938 **na zwiększenie zastosowania w wytwórczości przemysłu łódzkiego sztucznych włókien ciętych.** Poważną przeszkodą w ich rozpowszechnieniu były **wysokie ceny,** których nie wytrzymywała nasza kalkulacja produkcyjna. Ostatnio rozpiętość między cenami, jakich żądano za włókna sztuczne i jakie przemysł mógł płacić, **znacznie się zmniejszyła,** a mam nadzieję, że w roku przyszłym **zmniejszy się jeszcze bardziej.** Spełnienie tego warunku umożliwiłoby przemysłowi **przerobienie kilku milionów kilogramów tekstry, jak to projektujemy,** a jednocześnie pozwoliłoby zrezygnować z jej importu.

Przypomnieć wreszcie należy, iż w **roku przyszłym rozpoczniemy stosowanie w polskim przemyśle włókienniczym włókien zastępczych wełnianych.** Pierwsza w Polsce fabryka lanitalu S. A. „Polana", montowana obecnie w przyśpieszonym tempie w Pabianicach, już w styczniu rozpocznie produkcję obliczoną na **3.000 kg. wełny syntetycznej dziennie.**

Import kompensacyjny surowców

Dużą uwagę przemysł łódzki poświęcić ma w r. przyszłym również **problemowi kompensacyjnego importu surowców.** Wyrazem wysiłków, jakie włókiennictwo łódzkie wkłada w rozwiązanie tej sprawy, jest bodajby uchwała, podjęta ostatnio przez Zrzeszenie Producentów Przędzy, a dotycząca **przyłączenia tej organizacji do tworzącej się spółki akcyjnej pod nazwą „Tow. Handlu Międzynarodowego „Dal", której celem będzie powiązanie importu bawełny amerykańskiej z wywozem artykułów rolniczych. Udział nasz w tej spółce — mówi P. Prezes — wyniesie 1 milion złotych, więc kwotę, która już sama przez się wskazuje, że podjęta inicjatywa zakrojona jest na poważną skalę.**

Uwagą, iż w roku przyszłym również zagadnienie **wznowienia eksportu włókienniczego** będzie jedną z najpilniejszych spraw na warsztacie pracy łódzkiej Izby Przemysłowo-Handlowej oraz przemysłu — kończy P. Prezes Maciszewski swe ciekawe wywody. (—).

Pożądana gwiazdka

Zakończone przed kilku dniami ciągnienie trzeciej klasy czterdziestej Loterii możnaby nazwać ciągnieniem gwiazdkowym, gdyż odbyło się ono przed samymi świętami Bożego Narodzenia.

Główna wygrana — 100,000 złotych padła w jednej z kolektur warszawskich na nr. 111,680. Trzema ćwiartkami podzielili się mieszkańcy przedmieścia Pragi, czwartą zaś nabyło grono osób zamieszkałych w Druskieni-



kach z p. Jakubem Śledzikiem na czele. Pan Śledzik zapytany przez nas, co sądzi o zapowiedzianym podziale losów na pięć części, odparł:

— Każdej reformie, zmierzającej do powiększenia liczby osób wygrywających, można tylko przyklasnąć. Gdyby na moją ćwiartkę, zamiast dwudziestu przypadło szesnaście tysięcy, też nie miałbym powodu do zmartwienia. Oby tylko w dalszym ciągu los mi sprzyjał.



Podobny pogląd wyrazili również panowie Antoni Sikora, funkcjonariusz Urzędu Miar i Wag oraz Franciszek Karwicki, kierownik szkoły, zamieszkali w Ostrowcu Świętokrzyskim, współwłaściciele ćwiartki nr. 38,047, który wygrał 75.000 zł. Podkreślili oni jeszcze dodatnie znaczenie, jakie mieć będzie dla graczy zredukowanie ilości losów do 160.000.

Ci co wygrali, **spędzą** niezawodnie święta w sposób radosny. Innych niech rozweseli myśl, że fortuna uśmiechnie się do nich w nadchodzącym ciągnieniu czwartej klasy.

Upadłości i układy

Firma H. SZEJNFINKIEL, Piotrkowska 44, złożyła w dniu wczorajszym podanie do sądu handlowego o układ z wierzycielami. Firma proponuje, po spłaceniu uprzywilejowanych wierzytelności, 40 proc. bez odsetek i kosztów na spłatę 2-letnią w 4-ch ratach.

BAR GEDULD

LEGIONÓW 11, tel. 239-39

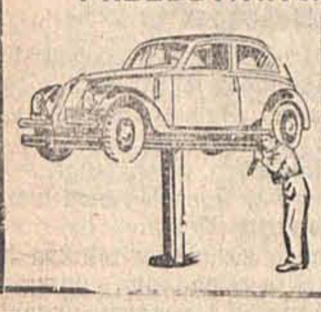
WIELKA ZNIŻKA CEN!

zawiadamia Sz. Gości, iż z dn. dzisiejszym obniża znacznie ceny

OBIADY od zł. 1.— KOLACJE (mięsne porcje) od 50 gr.

Nasza specjalność: Zakąski przy bufecie zimne i gorące.
Kuchnia pod kier. najlepszych sił fachow.
P. S. Przyjmujemy zamówienia na śluby i bankiety we własnej sali i na mieście.

PRZEDSTAWICIELSTWO SAMOCHODÓW



POLSKI FIAT
Henryk Buczyński i S-ka

Łódź, Al. KOŚCIUSZKI 73, tel. 207-60
poleca
nowocześnie urządzone: WARSZTATY SAMOCHODOWE oraz STACJĘ OBSŁUGI — FACHOWA I SZYBKA OBSŁUGA.

PRYWATNE KOEDUKACYJNE KURSY HANDLOWE
I. MANTINBANDA w ŁODZI
UL. PRZEJAZD 12, telef. 157-91
WYKŁADY w następnym półroczu rozpoczną się 17-go stycznia 1938 roku o godz. 7 wiecz.
ZAPISY przyjmuje kancelaria kursów codziennie od 11—1 pp. i od 4—8 w.
Kierownik Kursów
I. MANTINBAND.

Dr. BRAUN
Cegielniana 4, tel. 100-87
Spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych
przyjmuje od 8—1 i od 5—9 wiecz.
w niedz. i święta od 9—1.

DR. MED.
Z. DATYNER
UROLOG
wznowił przyjęcia
ZACHODNIA 59a, telef. 148-95
przyjmuje od 9—11 r. i od 6—8 wiecz.

DR. MED.
E. Weinbergowa
Spec. chor. oczu
powróciła
Legionów 3 telef. 172-20

LEKARZ - DENTYSTA
B. Nusbaumowa
Przyjmuje od 5 do 8 po poł.
Piotrkowska 51
TELEF. 121-23.

DR. MED.
JAN POLAK
CHOROBY WEWNĘTRZNE I ALERGICZNE
ul. Nawrot 7
TEL. 154 21
godz. przyjęć 5—7.

BYŁY KIEROWNIK FABRYKI wyr. baw. ze znajomością buchalterji, administracji fabrycznej, spraw podatkowych i ubezpieczeniowych oraz wszelkich czynności biurowych
POSZUKUJE jakiejkolwiek POSADY
Wymagania skromne. Może być na wyjazd. Łaskawe oferty do „Republiki" sub. „Referencje".

Przed zimnem

Drzwi i okna uszczelnione bezkonkurencyjnym systemem A. Frydenzona chronią mieszkania od wiatru, zimna, i kurzu. - Trwałość długoletnia.
Dzwonić 173-57 w soboty tel. 222-72

DWA POKOJE

ładnie umeblowane — sypialnia o 2-ch łóżkach frontowa z balkonem — łącznie z kuchnią — wszelkie wygody — **DO ODDANIA.** Mieszkanie to mieści się przy ulicy Piotrkowskiej. Cena przystępna. Wiadomość w Republice.

Do akt Nr. Km 1993/37/3.
OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 3-go Ludwik Hollas, zamieszkały w Łodzi przy ul. Al. 1 Maja 17 na zasadzie art. 602 K.P.C. ogłasza, że w dniu 30 grudnia 1937 r. o godz. 13 w Łodzi przy ul. Kopernika 74 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: pianina, radioodbiornika, zegara, kredensu z pomocnikiem, bibljoteki, biurka, stolika, 2 dywanów, 2 kilimów, stołu, 10 krzeseł, 2 foteli, oszacowanych na łączną sumę zł. 1830.—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.
Łódź, dn. 3 grudnia 1937 r.
Komornik: (—) L. HOLLAS.
Sprawa f-my K. Somya, p-ko H. Prawitzowi.

Do akt Nr. Km 185/37/3.
OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 3-go Ludwik Hollas, zamieszkały w Łodzi przy ul. Al. 1 Maja 17 na zasadzie art. 602 K.P.C. ogłasza, że w dniu 30 grudnia 1937 r. o godz. 13 w Łodzi przy ul. Targowej 28/30 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości oszacowanych na łączną sumę zł. 6400.—, a mianowicie: 32 warsztatów tkackich, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.
Łódź, dn. 7 grudnia 1937 r.
Komornik: (—) L. HOLLAS.
Sprawa f-my „Przemysł Włók. Zygmunta Jarocińskiego, p-ko Juljuszowi Klattowi.

Kalendarz „Karuzeli" na rok 1938

zawiera oprócz pełnego kalendarium, ilustracyj i dowcipów — nowele, artykuły, wiersze, rzeczy pożyteczne, serie rysunkowe i t. d.

„Ach, te rachunki" — obrazek sceniczny.

Sztuczki z cyframi i kartami.
Tajemnica morza. — Na wyspie herbacianej. — Budzik. — Budujemy własny kajak. — Nocny gość.

W nowych rolach przedstawiają się: FERDEK I MERDEK. — PAT I PATACHON. — BIMBUŚ I TROMBUŚ. — PAN AGAPIT. — HAROLD.

Kalendarz zawiera 64 strony druku i kosztuje 30 gr.

---

7 NOWEL

TAJEMNICE WSCHODU
FIRMA „FRYDERYK TORN"
PROSTO W OCZY
W BLASKU KSIĘŻYCA
NIEBEZPIECZNA RYWALKA
NOCNA PRZYGODA
JESIENNA MIŁOŚĆ
i inne.

10 groszy

SZYJĘ WYKWINTNIE
BIELIZNĘ MĘSKĄ
po cenach bardzo niskich.
Przyjmuję również wszelkie reperacje
ul. 6-go Sierpnia 76 m. 16, III p.

Drobne ogłoszenia w „Republice"

są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. —

Kto chce:

1) **znaleźć lokatora lub sublokatora,**
2) **znaleźć mieszkanie lub pojedyńczy pokój,**
3) **sprzedać nieruchomość lub rzecz,**
4) **kupić cośkolwiek okazyjnie,**
5) **dostać posadę,**
6) **wyszukać pracownika —**

niechaj poda drobne ogłoszenie do „REPUBLIKI"

NA NADCHODZĄCY KARNAWAŁ
przyjmuje wieczorki, zabawy, imprezy. Pierwszorzędna orkiestra, między instrumentami 2 białe harmonie, refreny śpiewane przez refrenistkę, ceny przystępne. Łódź, Jerzego 20, m. 22.

Dźwiękowy Kino - teatr
TON
Kopernika 16

Dziś i dni następnych świąteczny program
Znachor najwspanialsza kreacja tytana sceny i ekranu K. JUNOSZY - STĘPOWSKIEGO, w dalszych rol. gł. Ćwiklińska, Barszczewska, Zacharewicz, Gierasieński i inni.
Początek w niedziele i święta o godz. 12-ej w dni powszednie o g. 4-ej.
Passe-partout i bilety wolnego wejścia bezwzględnie nieważne.

„Czystość"
przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, froterowanie oraz sprzątanie biur, pokoi
Czyszczenie szyb.
PIOTRKOWSKA 44, telefon 167-45

KONSUM
PRZY WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE S. A.

Rokicińska 54
Dojazd tramwajami 10 i 16

WIELOTYSIĘCZNE rzesze klijentów podziwiają nasze **NISKIE CENY**
Korzystaj z okazji, przekonaj się osobiście o dobroci, wielkim wyborze i nader niskich cenach artykułów sprzedawanych w Konsumie.

KINO
CORSO

WIELKI PROGRAM ŚWIĄTECZNY! PO RAZ PIERWSZY W ŁODZI!

TARZAN i ZIELONA BOGINI

W roli głównej: HERMAN BRIX, wszechświatowej sławy champion olimpijski.

Dziś i dni następnych Film dla wszystkich. Niebywały nadprogram.

Dźwiękowe Kino
PRZEDWIOŚNIE
Żeromskiego 74-76
tel 129-88.
doj. tramw. 0, 5, 6, 8, droga KOPERNIKA i ŻEROMSKIEGO

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH szlagierowy obraz produkcji polskiej

Dorożkarz nr. 13

w doborowej obsadzie asów-humoru sceny polskiej, a mianowicie: ĆWIKLIŃSKIEJ, SIELAŃSKIEGO i GRABOWSKIEGO.
Następny program: „PAN REDAKTOR SZALEJE" z Marią Bogdą, Adamem Brodziszem i Sielańskim w rolach głównych
CENY MIEJSC: I m. 1.09, II m. 90, III m. 50 gr. Kupony ważne do 70 groszy w niedzielę i święta nieważne.
Początek przedstawień w dni powszednie o godz. 4-ej, w niedzielę i święta o godzinie 12-ej.

OGŁOSZENIA DROBNE

Kupno i sprzedaż

BEZ GOTÓWKI! Kto chce się ubrać modnie na dogodnych warunkach bez wkładu, niech wstąpi do f. „Odzieżrat" Pl. Wolności 9 w podwórzu, part. na lewo. Konfekcja dam., męsk. i dziec.

DOM w śródmieściu, nadzwyczajna okazja dochód 21.000, gotówki 90.000. Zgłoszenia ofert. do Republiki pod „P. W.".

2 DOMKI 1 piętrowe na rozbiórkę do sprzedania. Wiadomość, Napiórkowskiego 27 u gospodarza.

GOSPODARSTWO 16 morgowe w tym: 6 mórg sadu owocowego, inwentarz żywy i martwy oraz nowe budynki, 16 km. od Zgierza blisko szosy Zgierz—Piątek. Wiadomość: Księgarnia Lach, Zgierz. 31

MOTOCYKL z przyczepką 600 w dobrym stanie tanio sprzedam. Wiadomość: Wólczańska 52.

Lokale

BIURO „POLRUCH" Piotrkowska 83, tel. 141-02 POLECA wszelkiego rodzaju mieszkania, lokale, sklepy, domy, place, pokoje umeblowane i garsoniery.

3 i 4 POKOJOWE mieszkania oraz sklepy w nowym domu Zachodnia 32 z centralnem ogrzewaniem natychmiast do wynajęcia, tel. 185-95 i 223-46

PIĘKNY duży, słoneczny pokój niekrępujące wejście, wszelkie wygody. Zachodnia 39, m. 28

2 i 3-POKOJOWE mieszkania komfortowe w nowym domu. Radwańska 16, do wynajęcia. Informacje na miejscu. 27

POKÓJ do wynajęcia wszelkimi wygodami, Żeromskiego 46, front I piętro m. 4.

DO WSPÓLNEGO umeblowanego pokoju poszukuję pracującej osoby — Śródmiejska 7, m. 23 od 7 do 9 wiecz

POKÓJ słoneczny, umeblowany, wszelkie wygody, wejście niekrępujące do wynajęcia, Żeromskiego 4, front II p. m. 10.

SŁONECZNE 4 pok., kuchnia, wszelk. wygody, 2 wejścia do wynajęcia. — Wiad. tel. 234-09.

ELEGANCKA garsoniera z wejściem z klatki schodowej do wynajęcia, front I piętro, Przejazd 33, m. 7.

ŁADNY pokój, słoneczny, umeblowany, wszelkimi wygodami, jednej osobie do wynajęcia, 11-go Listopada 40, m. 16, I p. od 1—5.

3 POKOJE z kuchnią z wszelkimi wygodami przy ul. Piotrkowskiej 80 od zaraz do oddania. Telef. 239-46.

DWA POKOJE, ładnie umeblowane— sypialnia o 2-ch łóżkach, frontowa z balkonem — łącznie z kuchnią — wszelkie wygody — do oddania. Mieszkanie to mieści się przy ul. Piotrkowskiej. Cena przystępna. Wiadomość w Republice.

POKÓJ dwuokienny, słoneczny, urządzenie gabinetowe, I-sze piętro, telefon poczekalnia na biuro lub kancelarję, Piotrkowska 89 u dozorcy.

POSZUKUJĘ pokoju z oddzielnym wejściem przy inteligentnej rodzinie, telefonem dla dwuch kawalerów. Dzwonić 187-09.

UMEBLOWANY pokoik przy izr. rodzinie w cenie 20—25 zł. miesięcznie (ewentualnie z obiadami) poszukuje młoda pani. Telef. 146-41 od g. 10—13.

PIĘKNY duży ładnie umeblowany, dwuokienny pokój, front I piętro Nawrot 15 m. 4 do oddania

LUKSUSOWE mieszkania 2, 3 pokojowe i kuchnie, centralne ogrzewanie, hole. Także pokoje pojedyńcze — Ansztadta 3, oglądać od 11—2. 29

POSZUKUJĘ ładnego pokoju umeblowanego z wszelkimi wygodami w okolicy Narutowicza, POW., Cegielniana, Piłsudskiego. Oferty sub. „J. K."

STERLINGA 17, w nowowybudowanym domu do wynajęcia 3-pokojowe mieszkania z centralnym ogrzewaniem Informacje na miejscu.

UMEBLOWANY pokój frontowy z wygodami, telefon, niekrępujące wejście oddam dla Pana, Południowa 20, m. 3.

ŁADNY pokój do odnajęcia, Gdańska 31, m. 32.

ODNAJMĘ umeblowany, słoneczny niekrępujący pokój. Wszelkie wygody. Piotrkowska 82, lew. of. III wejś. II p. m. 60.

POKÓJ umeblowany z wygodami wejście z korytarza dla jednego pana — Śródmiejska 27, lewa of. m. 7 A.

DO WYNAJĘCIA, Piotrkowska 109, front I p. 4 pokoje na biuro. Wiadomość — gospodarz.

POKÓJ z telefonem, odzielne wejście od 1 stycznia do oddania, Południowa 2, m. 21.

DWUOKIENNY duży, ładny pokój umeblowany ew. 2 odnajmę dwum panom lub pracującemu małżeństwu, Andrzeja 28, m. 9.

PRZYJMĘ Pana(-ną) na mieszkanie. Piotrkowska 67 m. 12, of. lewa.

ZŁ. 140 KWARTALNIE 2 pokoje z kuchnią i wygodami.
ZŁ. 232 KWARTALNIE 3 pokoje z kuchnią i wygodami.
4—5—6-cio POKOJE umeblowane (garsoniery), od zł. 20, „Zenit", Piotrkowska 82, tel. 260-25.

ODDAM pokój umeblowany z wygodą ewent. z używalnością kuchni, tanio. Żeromskiego 103, m. 68 2 of. I pr.

2 POKOJE z kuchnią wszelkimi wygodami wolne od podatku lokalowego do wynajęcia, Wólczańska nr. 253, telef. 189-60.

W NOWOCZESNYM domu mieszkanie 3-pokojowe, z holem i wszelkimi wygodami, Żeromskiego 21, tel. 266-02 i 131-76.

Nauka i wychowanie

NIEMIECKIEGO udziela gruntownie rutynowana nauczycielka. Gramatyka, literatura, konwersacja. korepetycja, handlowa korespondencja, ul. Piotrkowska 53, m. 20, lewa of. II p. Zgłoszenia od 3—4 po poł. i od 8—9 wieczorem.

75 GR. LEKCJA francuskiego. Dyplomowana paryżanka udziela lekcji francuskiego. Lektura. Konwersacja. Gramatyka. Tłomaczenie. Korespondencja. Pomoc szkolna. Południowa 20. m. 20. I-sza lewa of. parter.

ZAGRANICZNE studio. Różne dziedziny. Dyplomy. Informacje: Frenkel, Warszawa, Śliska 10.

HEBRAJSKIEGO udziela oraz przygotowuje do konfirmacji dyplomowany nauczyciel szkół państwowych. Dzwonić nr. 248-31.

MISS MARY udziela angielskiego, francuskiego, niemieckiego. Załatwia wszelką korespondencję. Przyjmuje 12—2. 4—8. Piotrkowska 24 m. 7.

NAUCZYCIEL dyplomowany udziela lekcji, spec. matematyka, Południowa 28, m. 34. 24

NOWOCZESNEGO kroju, szycia i modelowania wyuczamy opatentowanym wynalazkiem za minimalną opłatą. Ul. Senatorska 34 m. 3.

LEKCJI i korepetycji udziela rutynowany nauczyciel. Zapóźnionym metodą skróconą. Przygotowuje do wszelkich egzaminów (matury). Specjalnośc. matematyka, polski. Aleja Kościuszki 13, m. 3, front I piętro.

I ZŁOTY: Angielski, hebrajski, judaistyka (konfirmacja) przedmioty ogólne (korepetycje). Tel. 187-59 Kamienna nr 10, m. 8 od 2—3.30.

UZUPEŁNIJ braki w Twym wykształceniu! Dorosłych, młodzież zaniedbaną w nauce szybko i gruntownie doksztalca rutynowany nauczyciel. Polski, matematyka, nauki ogólnokształcące. — Przygotowuje do egzaminów. Udziela korepetycji, Piotrkowska 64, m. 3, fr. II p. Zastać: 10—12 r., 8—10 wiecz.

BUCHALTERIA i nauka pisania na maszynie. Kurs całkowity. Informacje. Cegielniana 25, m. 35. Zaprowadzam księgi i sporządzam bilanse.

WYKWALIFIKOWANA dyplomem uniwersytetu „Lausanne" udziela lekcyj francuskiego i angielskiego. Warunki b. dogodne. Narutowicza 29. m. 6, tel. 135-95.

RUTYNOWANA nauczycielka udziela lekcji przygatawia do szkół wszelkiego typu (pomoc szkolna, języki), Pogonowskiego 85, m. 3 (dawniej Zakątna) tel. 147-94, 2—4 pp.

4 ZŁOTE — miesięcznie: lekcje niemieckiego, francuskiego, angielskiego, hiszpańskiego, włoskiego, hebrajskiego Cegielniana 6, m. 10, Telefon 118-96

JĘZYKÓW ANGIELSKIEGO, FRANCUSKIEGO — gruntownie udzielam. Gramatyka, literatura, konwersacja, handlowa korespondencja. Tel. 262-70 w godzinach 2—3. 0

Posady

AGENCI oraz wojażerowie artykułów biurowych i pokrewnych otrzymają pierwszorzędną możliwość dodatkowych zarobków. Oferty „SEZON".

BUCHALTER-bilansista dokładną znajomością spraw podatkowych, doświadczeniem w handlu i przemyśle poszukuje posadę stałą lub godzinowo. Łask. oferty do Admin. pod „Stanowisko".

BUCHALTER - bilansista organizuje i prowadzi księgi miarodajne dla władz. Bilanse. Nadzory. 30 złotych miesięcznie. Zgłoszenia „Nada".

POSZUKIWANY wojażer do manufaktury. Zgłoszenia do Republiki sub. „Z"

ZDOLNY dessinator poszukuje pracy ewent. jako pomocnik. Łaskawie dzwonić 123-28.

BUCHALTER-bilansista z wieloletnią praktyką prowadzi księgi handlowe z gwarancją uznania przez Władze Skarbowe. G. Grynbaum, Srebrzyńska 87, m. 37, telef. 125-61 i 143-20.

LEKARKA-dentystka z polskim dyplomem poszukiwana do większego miasta blisko Łodzi. Warunki dobre. Oferty szczegółowe sub. „Extrakcja".

Rozmaite

DROBNE ogłoszenia w „Republice" są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedyńczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazyjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki".

NOWOOTWORZONA wypożyczalnia suklen ślubnych i balowych, najnowsze fasony. Al. I-go Maja 32, front, parter. Flapanowa.

INŻYNIER, poważne stanowisko państwowe, pozna Panią również wolnego zawodu (lekarza, inżyniera) lub osobę zamożną w celu matrymonialnym. Oferty „Republika" sub. „Izraelita 34"

MŁODA inteligentna panna z wyższym wykształceniem na stanowisku z zamożnego domu nawiąże korespondencję z wybitnie inteligentnym panem. Cel matrymonialny. Oferty „K. L."

POSZUKUJĘ wspólnika do prosperującego interesu z kapitałem 5000 zł. Oferty: Republika sub. „S. K."

PANI, akademickie wykształcenie nietutejsza zapozna dżentelmena. cel towarzyski. Oferty nieanonimowe. „Republika" „Cel towarzyski".

INŻYNIER właściciel majątku z którego narazie niemoże korzystać pragnie poznać pannę ew. w celu matrymonialnym Żydówkę, która pomoże uzyskać doktorat techniczny. Nieanonimowe do administracji sub „Inżynier"

MŁODA, inteligentną, ładnej prezencji, niezależną pannę pozna dżentelmen, interesujący, 36, wybredny, akademickim wykształceniem, stanowisku. Listy: Warszawa Główna Poste-restante „Karnawał—Warszawa".

Uzdrowiska

KOLUMNA WILLA HABERA, tel. 14. Pensjonat dla dzieci i młodzieży S. Gurewiczowej, czynny od grudnia — Zgłoszenia przyjmuje się na miejscu.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszym mamy zaszczyt zawiadomić naszych Sz. Członków, iż w niedzielę, dnia 9-go stycznia 1938 r. o godz. 5 po poł. odbędzie się w lokalu naszym, ulica Piotrkowska 64, doroczne

WALNE ZGROMADZENIE

z następującym porządkiem dziennym:
1) Zagajenie
2) Wybór prezydjum
3) Przeczytanie protokułu ogólnego zebrania zeszłorocznego
4) Przeczytanie protokułu Komisji Rewizyjnej.
5) Sprawozdanie z działalności Zarządu na rok 1937
6) Potwierdzenie budżetu preliminarzowego na 1938
7) Wybór nowego Zarządu, kom. rewizyjnej i członków Sądu Polubownego
8) Wolne wnioski

W razie nieprzybycia odpowiedniej ilości Członków w oznaczonym terminie Zebranie odbędzie się w drugim terminie tego dnia o godz. 7 wieczorem bez względu na ilość Członków podług statutu 29

ZARZĄD
STOWARZYSZENIA POŚREDNIKÓW HANDLOWYCH
w ŁODZI, ul. Piotrkowska 64.

Kupno i sprzedaż

TOKARNIE, rewolwerówki, frezarki, szepingi oraz maszyny do opakowań blaszanych i prasy kupimy za gotówkę. Oferty sub „Omega", Międzynarodowe Biuro Ogłoszeń, Warszawa, ul. Wierzbowa 11.

CHIŃSKĄ muzea[illegible] rozsprzedam. Warszawa, Pl. Zamkowy 7—3.

2 MAJĄTKI pierwszorzędne 1500 morgów koło Łodzi, 400 morgów koło Kielc 2 luksusowe domy w Łodzi sprzedam z powodu emigracji nadzwyczajnie tanio. Oferty: „Majątki" Towarzystwo Reklamy Międzynarodowej, Katowice, Rynek 11.

OKAZJA. Małe parcelki skanalizowane na domki jednorodzinne w śródmieściu tanio. Dzwonić 206-36.

SYPIALKA, salon i inne meble mahoniowe, dywan, żyrandol sprzedam okazyjnie. Żwirki 8, m. 4 od 16—18.

DO SPRZEDANIA wanna emaljowana, Kilińskiego nr. 95, m. 2.

„CITROEN" — 6-osobowy kareta w idealnym stanie sprzedam. Łódź, Piotrkowska 110. Tel. 263-73.

OKAZYJNIE do sprzedania maszyna do szycia męska Singera, w dobrym stanie. Piotrkowska 174, m. 14.

JATKA — doskonały punkt bez konkurencji na mięso z uboju mechanicznego i suteryna do wynajęcia. Wiadomość: Gdańska 31a, m. 4.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. — Godziny przyjęć Redakcji od godz. 17 do 19. — Telefony: Administracja: 122-14. Redakcja: Sekretarjat Redakcji 127-24. dział miejski: 133-23; dział gospodarczy: 211-66; dział sportowy: 18-444; sekretarjat nocny 136-43. Tłocznia — 180-80. Konto P. K. O. Wydawnictwo „Republika": 68-148 i 600-620.

PRENUMERATA „REPUBLIKI"
w Łodzi zł. 4.—, za odnoszenie do domu 40 gr. miesięcznie; z przesyłką pocztową w Polsce zł. 5.—. „Republika" i „Express" w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 7.— miesięcznie.
Konto rozrachunkowe Łódź I, konto Nr. 4.

OGŁOSZENIA: Powierzchnia stronicy 420 mm. × 280 mm. Stronica tekstowa dzieli się na 4 szpalty po 70 mm. Strona ogłoszeń zwykłych dzieli się na 10 szpalt po 28 mm.
CENY OGŁOSZEŃ: Zwyczajne 12 gr. za wiersz mm. W tekście — 50 gr. za wiersz mm. Na stronie I — zł. 2 za wiersz mm. Nekrologi — 40 gr. za wiersz mm. Zaręczynowe i zaślubinowe w tekście zł. 10. Adwokackie ryczałtem zł. 25.— Drobne za słowo 15 gr. najmniej zł. 1.50; poszukiwanie pracy za słowo 10 gr., najmniej zł. 1.20. Opisowe w tekście redakcyjnym zł. 2 za milimetr. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne i tabelaryczne 25 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada. —

Słuszne reklamacje będą uwzględniane, o ile wniesione będą najpóźniej w ciągu tygodnia od ukazania się pierwszego ogłoszenia lub niezwłocznie po ukazaniu się drugiego z rzędu ogłoszenia tej samej treści co pierwsze. — Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie upoważniają do żądania zwrotu zapłaty lub powtórzenia ogłoszenia.

Za wydawcę: Wydawn. „Republika" Sp. z ogr. odp. Stefan Dymek. — Redaktor odp. Stefan Dymek. Druk „Republiki" w Łodzi, Piotrkowska 49 i 64.

DODATEK LITERACKO-NAUKOWY

„REPUBLIKA", piątek, 24 grudnia 1937 roku.

POKÓJ LUDZIOM DOBREJ WOLI!...



Przez skłócony świat i wrogi,
Bratobójczych pełen bojów
Tradycyjne mknie wezwanie
Do miłości i pokoju...

Jednak ludzkość — gniewem dyszy,
Nienawiścią się uśmierca!
Drut kolczasty i okopy
— Przesłoniły całkiem serca!!

Ale prawość — nie wygasła
Mimo gwałtów i niedoli
— I zwycięży w imię hasła:
POKÓJ LUDZIOM DOBREJ WOLI!

W. Drozdowski

Tradycje wigilijne — dziś i 300 lat temu

Prezenty marszałka Kazanowskiego dla dworzan. — A dziś tylko „fraucymer" gwiazdkę dostać musi. — Kawalerska rybka i tradycyjny post

Dawne czasy już niejako z przyzwyczajenia nazywamy dobrymi — choćby dlatego, że ich nie pamiętamy. A jeżeli jeszcze do tego poczytamy sobie stare kroniki, żeby się przekonać, jak to illo tempore bywało... mój Boże! Jak to jedli, jak to pili, jakie sobie dawali prezenty! Oto naprzykład spis prezentów przeznaczonych przez marszałka Kazanowskiego dla dworzan w roku 1637, a więc równo 300 lat temu:

„Panu koniuszemu koń siwo-jabłkowaty, z rzędem srebrnym i kutaskami jedwabnymi: Panu sekretarzowi Jasińskiemu kiereja altembasowa z rysiami i klamrą srebrną; Panu sekretarzowi Kulczyckiemu kiereja z popielicami; Panu inspektorowi pacholików pas z zapinką i kanakiem; Panu inspektorowi domu żupan adamaszkowy czerwony, item kołpak soboli...

I tak dalej, i tak dalej... A dziś — skórka sobolowa trzysta złotych! — myśli piękna pani, czytając zazdrośnie ten opis. A jeżeli dworzanie dostali takie cuda, cóż dopiero sama pani małszałkowa — myśli dalej.

Chociaż... Niewiadomo jak to bywało. Wiemy przecież z doświadczenia, że i dzisiaj fraucymer, czyli pomocnice domowe, prezenty muszą dostać obowiązkowo. Dla rodziny kupuje się jakiś drobiażdżek, dla tradycji i — ze względu na otoczenie. Inna rzecz, że znajomym można potem opowiadać:

— Mąż chciał mi kupić lisa, ale wolałam, żeby to odłożył na wyjazd mój w zimie. Pojadę do Zakopanego, albo do Krynicy...

Potem się nigdzie nie wyjedzie, ale się liczy na to, że znajomi zapomną. A zawsze to jakoś okazale wygląda. Czasem jakaś złośliwa przyjaciółka przypomni sobie:

— Jakto, siedzisz w mieście? Teraz w górach wspaniały śnieg! Miałaś przecie wyjechać!

Wtedy zawsze może coś nieprzewidzianego stanąć na przeszkodzie.

W rodzinie można się jakoś ułożyć, natomiast pracownica domowa wie, że **prezent dostać musi.** I wiadomo, że od jej humoru i łaskawości zależy nietylko wilia i udane święta, ale w ogóle nastrój domowy.

* * *

Wilia... Najzatwardzialsi i najobojętniejsi dla tradycji ludzie wpadają tego wieczoru w nastrój rzewny. Ale dopiero wieczorem. **W dzień wigilijny ulice miasta wyglądają, jakby kto wetknął kij w mrowisko. Wszyscy odkładali sprawunki na ostatnią chwilę, każdy na coś liczył i każdy ostatniego dnia przed** świętami wziął zaliczkę. Od jedenastej rano w żadnej restauracyj nie można już znaleźć stolika. **Rybka, kawalerska rybka** — oto co przejdzie do tradycji za lat sto. W roku 2047 jakiś niezanny w tej chwili „kolega po piórze" opisywać będzie nasze czasy mniej więcej w ten sposób:

„Sto lat temu, w czasach, kiedy ton nadawała biurokracja, panował zwyczaj spędzania dnia wigilijnego przy kieliszku i śledziu w gronie kolegów, w lokalach publicznych. Po wyjściu z biura o 12-ej udawano się na tak zwaną „rybkę", skąd wracano dopiero na wilię, obchodzoną w kółku ściśle rodzinnym. Było to na przełomie dwóch tradycyj — starej i nowej — kiedy starano się jednej uczynić zadość, a druga sama wdzierała się w życie. Mężowie pod pozorem, żeby nie przeszkadzać w domu w przygotowaniach do świąt, jedli na mieście śniadanie, które trwało do wieczora. Brały w tym udział również kobiety samodzielne, pracujące, lub nie prowadzące gospodarstwa w domu".

Wieczorem — przy zastawionym suto stole mąż musi się męczyć jedzeniem tradycyjnej ilości potraw.

— Co ty tak nie masz apętytu? — niepokoi się żona. — Przecież mówisz, że z kolegami jadłeś tylko sałatkę ze śledzia?

— Tak... rzeczywiście — może była trochę nieświeża... Nie przejmuj się — wszystko jest doskonałe, tylko nie jestem jakoś głodny.

A co piszą w kronikach o dawnych zwyczajach?

„...za dawnych czasów przestrzegano surowo, by w dzień wigilijny jeść tylko raz na dzień, po wzejściu pierwszej gwiazdy. Od rana trawiono czas na uroczystych przygotowaniach do tego wieczornego posiłku, zwanego wigilią, postnikiem albo pośnikiem..."

Hm...

Prezenty wprawdzie były dobre, ale też i trzeba było pomęczyć się i popościć cały dzień. O rybce — nie ma mowy!

Okazuje się, że każdy medal ma dwie strony! I tradycja też!

H. D.

Święto Bożego Narodzenia

Zwyczaje wigilijne u nas i zagranicą

Wigilia z jej tradycyjnymi potrawami jest obyczajem, od którego nie odstępują nawet miasta, gdzie słabszy jest pęd do utrzymania tradycji. Potrawy wigilijne u nas są ściśle postne, tymczasem w innych krajach **menu wigilijne jest zupełnie inne,** jak również nastrój, panujący w ten wieczór. U nas wigilia jest świętem **czysto rodzinnym, domowym,** każdy stara się być wśród najbliższych. We Francji zaś przeważnie **wigilia jest zwykłą obfitą ucztą,** po której następują tańce z muzyką. U nas restauracje i lokale publiczne są zamknięte, każdy skupia się przy ognisku rodzinnym, tam — **ruch w lokalach jest taki, jak u nas na Sylwestra.**

W krajach skandynawskich i Niemczech istnieje zwyczaj **„polana świątecznego".** Największe polano, jakie się może zmieścić w kominku lub piecu, zapala się w wigilię Bożego Narodzenia. Ze sposobu, w jaki się pali, wyciąga się wróżby na rok przyszły. Ideałem jest, **by tliło się jeszcze do następnego rana,** im dłużej zaś się pali, tym więcej szczęścia i pomyślności spodziewać się można w roku następnym. Po zapaleniu tego tradycyjnego polana następuje dopiero uczta, składająca się z zimnego mięsiwa, obficie zakrapianego alkoholem, ciast i słodyczy.

Zwyczaj choinki powstał w średniowieczu w Niemczech i w krajach skandynawskich. Z Niemiec przeszedł na kraje sąsiednie dopiero w XIX. wieku. Do Anglii dostał się na skutek małżeństwa królowej Wiktorii z Albertem Saskim. Lud angielski poszedł za przykładem królowej i zwyczaj szybko się rozpowszechnił.

W Polsce zwyczaj ten wszedł już do tradycji Bożego Narodzenia i nie prędko zapewne minie, bo któreż dziecko wyrzeknie się dobrowolnie tej największej w roku radości? I któż z rodziców odmówi sobie tej chwili, kiedy sam staje się dzieckiem, śląc zamglony uśmiech w stronę lat szczęśliwych i beztroskich, a tak dawno minionych...

Jasełka

Podobnie, jak współczesny teatr świecki sięga swymi korzeniami greckiego dramatu, który powstał z obrządku ku czci Dionizesa, tak i teatr religijny wywodzi się z średniowiecznego wzoru, którym był t. zw. dramat religijny. Bujnemu jego rozwojowi sprzyjał wydatnie wpływ Kościoła katolickiego, który odgrywał dominującą rolę w życiu umysłowym średniowiecznej Europy. Dramaty religijne dzieliły się na kilka części, obejmujących dzieje Świętej Rodziny, a więc Zwiastowanie, szukanie noclegu w Betleem, pokłon Pasterzy, hołd Trzech Króli i t. d. Inicjatywa urządzania widowisk religijnych spoczywała w rękach duchowieństwa, a wykonanie powierzano najczęściej studentom i żakom.

Prostota środków technicznych wpłynęła na specjalny charakter widowisk religijnych średniowiecza. Brak sceny i widowni przyczynił się do tego, że aktorzy siedzieli podczas przedstawienia pospołu z publicznością, wychodzili przed audytorium, kiedy następowała ich kolej, a po wyrecytowaniu swej roli wracali na dawne miejsce. Bezpośredni kontakt z publicznością, która znała aktorów z prywatnego życia, wpływał na osłabienie nastroju widowiska.

W Polsce najstarsze zabytki jasełek datują się z wieku piętnastego. Obok przekładów i adaptacji z francuskiej i włoskiej literatury coraz częściej spotkać można utwory polskich autorów. Szereg jasełek franciszkańskich i bernardyńskich przechowało się po dziś dzień, a współczesna literatura obfituje w wiele przykładów stylistycznych utworów w tym rodzaju.

Do wieku XVIII, t. j. do chwili powstania teatrów dworskich, które wyrosły na gruncie arystokratycznym i rozwijały się na dworach szlacheckich i w rezydencjach magnackich, teatrem religijnym kierowali w dalszym ciągu zakonnicy, przeważnie Bernardyni i Franciszkanie, a później Jezuici. Wraz z przeniesieniem misteriów o Bożym Narodzeniu na grunt polski pojawiły się w nich rysy swojskie. Organizatorzy widowisk, nie umieją jednak zachować umiaru i dopuszczając nieraz do pomieszania momentów prawdziwie wzniosłych z rubasznością, narażali się często na surowe represje ze strony władz kościelnych.

Pod wpływem kultury francuskiej powstają u nas nowe placówki teatralne, które obok Corneilla i Racina czy Moliera grają również stylizowane utwory religijne. Są to teatry dworskie, w których występują już aktorzy zawodowi. Największą aktywność przejawia na tym polu teatr ks. Radziwiłłowej w Nieświeżu.

W Polsce współczesnej zwyczaj grywania sztuk religijnych istnieje po dziś dzień i rozwija się w dwóch kierunkach. Pierwszy — to oryginalny teatr szopkowy, czyli jasełkowy, spotykany po wsiach, w którym udział biorą najczęściej dzieci i młodzież wiejska. Łączy się z tym zwyczaj przebierania się w kostiumy, maski i t. p. Przebieraniu towarzyszy cały szereg obyczajów ludowych, które w każdej okolicy Polski posiadają inny charakter. I tak np. na Huculszczyźnie chodzą od domu do domu t. zw. płesanyki, czyli pląsacze, inaczej tancerze, na Kaszubach oprowadzają jednego z wieśniaków, przebranego za niedźwiedzia, lub z twarzą zakrytą maską małpy, kozła lub bociana. W Lubelszczyźnie jest zwyczaj t. zw. herodów, w Kieleckim — turań, oprowadzany po wsi aż do końca karnawału.

Drugi rodzaj jasełek — to teatr stylizowany, który reprezentuje szereg wybitnych pisarzy i teatrologów polskich, jak Or-Ot, Rydel, Leon Schiller, Ciernak i inni. Jest to jednak zupełnie inny rodzaj widowisk świątecznych wyrosły na podłożu gruntownej znajomości obyczajów ludowych w połączeniu z wymaganiami stawianymi scenie zawodowej.

Nieodłączną cechą jasełek jest kolenda, która istnieje we wszystkich okolicach kraju w tysiącznych odmianach i nadaje temu świętu swoisty urok. **Om.**

CHRISTIAN ANDERSEN--PRZYJACIEL DZIECI

Życie człowieka, który pisał bajki, było również czarowną bajką

Cicho i niespostrzeżenie upłynęła 62 rocznica zgonu wielkiego Duńczyka, przyjaciela dzieci, Christiana Andersena. Tylko w Kopenhadze odbył się przed kilku dniami obchód ku czci tego, co całe swe serce oddał dziatwie, który tak pięknie umiał snuć dla niej baśnie, tak rozumiał serduszko dziecięce i tak cudnym językiem umiał doń przemawiać. Zebrała się na obchodzie dziatwa szkolna z całej Kopenhagi, zebrały się tłumy wielbicieli nieśmiertelnego talentu.

Oryginalny był to obchód. Nic nie mówiono o Christianie Andersenie, tylko czytano jego bajki, jedną po drugiej, jedną po drugiej...

Czy jest kraj na świecie, czy jest dziecko, które nie słyszałoby nazwiska Andersena? Baśnie wielkiego Duńczyka przełożone zostały na wszystkie języki świata. Wiele generacyj dzieci wchłaniało z przejęciem fantazje ich najserdeczniejszego przyjaciela, śniło na jawie o pięknych przygodach, o wzruszających zdarzeniach. Uczyło się kochać piękno i dobroć. A samo życie Andersena było wielką, przedziwną bajką i w historię jego życia tyle legend się wplotło, że trudno byłoby dziś powiedzieć, co prawdą jest, a co legendą.

Christian Hans Andersen urodził się jako dziewiąte dziecko w rodzinie biednego szewca wiejskiego w Odense. Pomysłowością i fantazją odznaczał się od wczesnego dzieciństwa. Ze zdumieniem spoglądali nań rodzice i rodzeństwo, gdy wycinał z kory drzewnej niezdarne figurki, gdy ustawiał je na stole i opowiadał niestworzone historie o tym, co te figurki oznaczają i co robią.

Pewnego dnia do wsi przyszli cyganie. Zawitała cyganka również do chaty ubogiego wieśniaka. I matka, która kochała małego Christiana, uprosiła cygankę, by powiedziała, co czeka to dziwne dziecko w przyszłości. Długo spoglądała stara wróżka w otwartą dłoń dziecka. Długo rozkładała i składała karty. I wreszcie rzekła:

— Tego chłopca czeka wielka przyszłość. W pięknej karocy wróci on do swej wioski rodzinnej. Cały kraj będzie go czcił i stolica będzie iluminowana na jego powrót.

Oczywiście, cała rodzina śmiała się z tej przepowiedni. Ale nauczyciel wiejski, który dostrzegł niepospolite zdolności chłopca, zapisał sobie słowa starej cyganki. Ta zapiska przeszła do historii życia Andersena.

Miał on 14 lat, gdy postanowił, że zostanie pisarzem. Zaczął pisać sztuki. W tajemnicy przed wszystkimi wysyłał je do Kopenhagi, wierząc, że pisze rzeczy doskonałe, że teatry stołeczne z podziękowaniem przyjmą je od niego. Spotkało go rozczarowanie. Odsyłano mu rękopisy jeden za drugim. Miał 16 lat, gdy spakował swe manatki i udał się sam do stolicy. Poszedł, jak mówił, walczyć o swe uznanie.

W jaki sposób młody chłopiec, nie znający nikogo, dostał się do generalnego intendenta teatrów państwowych Holberga — tego nikt nie wie. Pytany później o to Andersen, odpowiadał ze śmiechem:

— Byłem bezczelny, to wszystko. Powiedziałem sobie, że dostanę się do niego i że musi ze mną rozmawiać. Jestem uparty. Dopiąłem swego.

Ale to, co powiedział mu Holberg, było kubłem zimnej wody na rozpaloną głowę młodego pisarza. Jego sztuki są niewiele warte. Nie rozumie on teatru, nie wyczuwa sceny. Pomiędzy Holbergiem a Andersenem wywiązał się długi i namiętny dialog. Generalny intendent nawet nie spostrzegł się, jak wciągnięty został do dyskusji z młodym chłopcem, którego lekceważąco chciał odprawić. I, jak opowiadał później swym znajomym, został oczarowany.

— Ten chłopiec nie będzie nigdy autorem dramatycznym — powiedział swym znajomym. — Ale coś z niego będzie. Ma on fantazję, jakiej w życiu u żadnego człowieka nie spotykałem.

A tymczasem Andersen, pamiętając co mu Holberg powiedział zabrał się do pisania nowej sztuki. I generalny intendent dał się namówić do jej wystawienia. Andersen przeżywał wielki triumf, ale krótko. Sztuka padła.

Andersen był niepocieszony. Chciał wracać do rodzinnej wsi. Odwiedził go w jego małej izdebce Holberg, by go pocieszyć. I w czasie tej wizyty dowiedział się, że Andersen napisał kilka bajek, ot, poprostu dla zabicia czasu, nie przywiązując do tego żadnej wagi. Holberg przeczytał je i — został olśniony.

— Człowieku — czy zdajesz sobie sprawę, coś napisał? Przecież w tym tkwi twoje powołanie. Daj mi to, przekonasz się, że znajdę ci wydawcę.

Ale Andersen ciągle uważał się za wielkiego dramaturga. Nie chciał nic słyszeć o bajkach. I przekonany, że nikt nie może zostać prorokiem we własnym kraju, postanowił szukać szczęścia, zagranicą. Wyjechał do Francji.

Dwa lata ciężkich zmagań i borykania się z nędzą. Przez ten czas nic nie pisał. Uczył się, studiował. Aż pewnego dnia, było to w roku 1837 — sto lat temu — przechodząc ulicą ujrzał w witrynie księgarni małą książeczkę. Przystanął zdumiony. Czyżby go mylił wzrok? Nie, na okładce wyraźnie widniał napis:

„CHRISTIAN ANDERSEN, BAJKI DLA DZIECI".

Skąd się to wzięło. Jego książka w języku francuskim? Cóż to za mistyfikacja? Wszedł do księgarni. Zapytał właściciela.

— Jakto, nie słyszał pan o Andersenie? — zapytał księgarz. — Ależ panie kochany, przecież to rewelacja. Dzieci za tym szaleją, dorośli się zachwycają. W jego ojczyźnie, w Danii, opowiadają cuda o tym autorze, a u nas idzie jedno wydanie za drugim. Takiego sukcesu jeszcze nie spotykałem.

Oszołomiony Andersen obejrzał książeczkę. Były to wiersze, które pozostawił Holbergowi. Natychmiast napisał do niego, prosząc o wyjaśnienia. I w kilka dni później otrzymał długi, obszerny list. Ten list był bajką, najpiękniejszą bajką dla samego autora.

Holberg pisał, że jego baśnie wstępnym bojem zdobyły dziatwę duńską. Cała prasa pełna była entuzjastycznych krytyk. Kilka nakładów rozchwytano w ciągu krótkiego czasu. Bajki tłumaczono już na kilka języków. Holberg nie wiedział, gdzie podział się jego młody przyjaciel, dawał nawet ogłoszenia do pism. Czyżby Andersen nie czytał? Jak mu się powodzi materialnie? Jego konto, które mu otworzył w banku duńskim, zawiera już olbrzymią sumę, cały majątek. Niech przyjedzie do Kopenhagi i to jaknajprędzej.

A tymczasem w Danii zawrzało. Odnalazł się autor pięknych bajek. I pewnego dnia do mieszkania, które zajmował Andersen, nadeszło pismo od króla, z prośbą o powrót do kraju.

Przyjazd Andersena do Kopenhagi był wręcz fantastyczny. Miasto było iluminowane, domy przybrane flagami. Na ulicach tłumy ludzi. Na dworzec przybyła po wielkiego bajkopisarza kareta dworska. Andersen miał wrażenie, że śni. Posypały się nań zaszczyty, wyróżnienia. Andersen zrozumiał, jakie jest istotne jego powołanie. Zaczął pisać bajki.

Przepowiednia starej cyganki spełniła się. W glorii i sławie wrócił Andersen do rodzinnej wioski.

Była to najbardziej zdumiewająca kariera literacka w 19 stuleciu. Jeszcze dziś baśnie wielkiego Duńczyka należą do najpopularniejszej lektury dziecięcej. Jeszcze dziś zachwyca się niemi cały świat. I zachwycać się będą też przyszłe pokolenia. Nikt bowiem jak on, nie wyczuł duszy dziecięcej i nikt jak on nie potrafił przemówić do niej tak, by wywołać naturalną i pożądaną reakcję.

62 lata upłynęło od dnia zgonu wielkiego pisarza. Pamięć o nim trwa. Będzie wieczna.

H. Bronsen.

CHRISTIAN ANDERSEN.

Wigilia

Ach, jakiż to był mróz! Śnieg padał bez przerwy. Nadchodził wieczór, ludzie śpieszyli do domów, do ciepła ogrzanych mieszkań, do jasno oświetlonych pokojów. Spieszyli, obładowani jeszcze paczkami. Była to wigilia Bożego Narodzenia.

Wśród zimna i mroku szła ulicą mała dziewczynka z gołą główką i boso. Miała coprawda, wychodząc z domu pantofle na nóżkach. Były to jednak stare, zbyt duże pantofle matki, tak wielkie, że czołgała w nich z trudem i zgubiła je, przechodząc na drugą stronę ulicy, uciekając przed nadjeżdżającym powozem. Chciała je odszukać później, ale zawieruszyły się gdzieś, a może porwał je jakiś ulicznik.

Dziewczynka szła, z trudnością posuwając nóżkami, czerwonymi i sinymi z zimna. Trzęsła się i dygotała bez płaszczyka. W starym fartuszku niosła wielką ilość pudełek z zapałkami, a w rączce trzymała jedną paczkę. Był to bardzo nieszczęśliwy dzień dla niej. Nie sprzedała ani jednego pudełka, nie wiadomo dlaczego, ludzie, śpiesząc się, nie chcieli przystanąć na chwilę, by dać jej parę grosików. Biedna maleńka.

Płatki śniegu padały na jej jasne włoski i na chude ramionka. W oknach licznych kamienic błyszczały światła, widać było wielkie pięknie przystrojone choinki, woń smakowitych potraw unosiła się w powietrzu. Było to święto i o tym właśnie rozmyślała maleńka.

Przykucnęła na ziemi w kąciku między dwoma domami. Mróz przenikał ją do szpiku kości, nie śmiała jednak wracać do domu. Nie sprzedała ani jednego pudełka, nie miała ani jednego grosza. Ojciec gniewać się będzie z pewnością, że nawet na święta nic nie przyniosła, a zresztą wszakże i w domu było niewiele cieplej, niż na ulicy. Mieszkanie ich było na poddaszu, wiatr dął przez szpary, chociaż największe dziury były zatkane gałganami i słomą. Rączki jej zdrętwiały z zimna.

Ach, gdyby je tak rozgrzać bodaj jedną zapałką. Gdyby tak wyciągnąć jedną zapałkę z pudełka, potrzeć o mur i rozgrzać choć trochę palce! Wyciągnęła jedną: trach! Jakże się ślicznie zapaliła. Płomień był jasny i ciepły, jak płomień świeczki, skoro go przysłoniła rączką. Jakież dziwne było to światło.

Wydało się dziewczynce, że siedzi naprzeciw dużego, żelaznego piecyka, o świecącej pokrywie miedzianej. Ogień się tam palił wspaniały, grzał tak pysznie. Ale co to? Mała wyciągnęła nóżki, by je również ogrzać przy ogniu i oto płomień zgasł i siedziała znowu na mrozie z wypaloną zapałką w rączce.

Potarła drugą zapałkę, która zaświeciła jasno. Jakgdyby się cud nagle stał. Tam, gdzie światło padało na mur, stał się on przejrzystym niby gaza. Mała mogła zajrzeć do pokoju, gdzie stół był nakryty bielutkim obrusem. Nakrycia tam były z cieniutkiej porcelany, zaś na nakryciach takie smakowite rzeczy. O, niespodziewane szczęście! Nagle wszystkie przysmaczki zeskoczyły z talerzy i potoczyły się ku dziewczynce. Zaraz będą przy niej, zaraz będzie mogła je spróbować, może raz w życiu nasycić się dowoli.

Zapałka zgasła: przed dziewczynką stał gruby i zimny mur.

Już nie namyślała się dłużej. Oto trzecia zapałka zapalona. Ujrzała się siedzącą pod wspaniałą choinką gwiazdkową, piękniejszą i wyższą niż ta, którą widziała w zeszłym roku w domu bogatego kupca, niż te, które widziała przez okna dziś na ulicy. Tysiące świeczek jarzyło się na gałązkach, a różnokolorowe obrazki, takie same, jakie zdobią wystawy sklepowe, zdawały się uśmiechać do niej.

Mała podniosła obie rączki, zapałka zgasła, wszystkie świeczki z choinki uniosły się do góry — spostrzegła wówczas, że to były tylko gwiazdy. Jedna z nich spadła, zakreślając długą, ognistą smugę na niebie.

Ktoś umiera zapewne w tej chwili -- powiedziała do siebie dziewczynka. Pamiętała jak jej babunia, która jedna była dla niej dobra, ale umarła przed rokiem, powtarzała jej często:

— Skoro gwiazda spadnie, dusza jakaś odchodzi do Boga .

Potarła jeszcze jedną zapałką o mur. Uczyniło się wówczas wielkie światło, na tle którego stała babunia, spoglądając na nią słodko i promiennie .

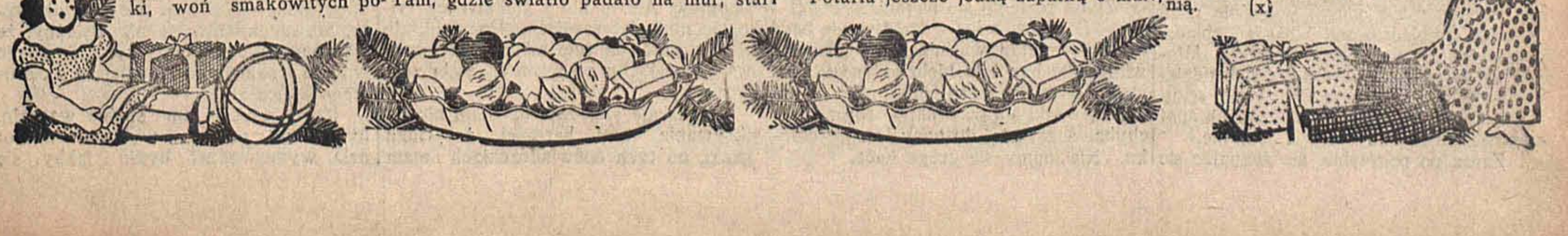
— Babuniu — zawołała dziewczynka — zabierz mnie z sobą. Tak mi tu źle i zimno i głodno. Zabierz mnie, bo gdy zapałka zgaśnie, wiem że i ty znikniesz mi z oczu. Znikniesz tak, jak zniknął piecyk żelazny, jak przysmaki i piękna choinka.

Potarła szybko resztę zapałek o ścianę, chciała koniecznie zatrzymać babcię przy sobie. Zapałki wznieciły blask jaśniejszy niż słońce. Nigdy jeszcze babunia nie wydała jej się tak wysoką i piękną. Wzięła dziewczynkę za ręce. I w tej chwili już mała nie czuła więcej głodu i zimna. Było jej tak dobrze, tak błogo. Przytuliła się do babuni i obie, pełne radości, uniosły się w górę, do tych jasnych promieni, wysoko, tak wysoko, że nie dręczył tam już głód, zimno i troska.

Gdy nastąpił chłodny ranek, w zaułku, pomiędzy dwiema kamienicami, znaleziono małą dziewczynkę z zaczerwienionymi policzkami, z uśmiechem na ustach. Umarła z zimna ale uśmiechała się błogo i radośnie. Przystanęli ludzie nad zwłokami dziecka, siedzącego z zapałkami na kolanach. Jedno z pudełek było wypalone do szczętu.

— Chciała się rozgrzać, — zauważył ktoś.

Ale nikt nie wiedział, co za piękne rzeczy widziała mała dziewczynka i w jak promiennych blaskach obchodziła święto ze swą babunią. (x)



Nicolas Ségur

Opowieść o czło

Głębokie umiłowanie Człowieka, cześć dla tych, którzy polegli za Ojczyznę i którzy za nią krew przelewali, a przytem potępienie okrutności wojny — oto kościec moralny pięknej noweli pisarza francuskiego.

Z tych względów, w imię wzniosłej idei Bożego Narodzenia, głoszącej pokój ludziom dobrej woli — zamieszczamy poniższą opowieść.

Tego ranka gdym się tylko obudził, wyjrzałem jak zwykle, przez okno mego pokoju w hotelu — pociągnięty widokiem morza.

Na niebie nie było najmniejszej chmurki.

Mała zatoczka Port-Blanc odzwierciadlała skały i rafy o przeróżnych kształtach.

I tego lata spędziłem tutaj sierpień na kąpielach, na wycieczkach w okolice, które stały mi się niemal bliskie, a przede wszystkim na odpoczywaniu, na szczęśliwym nic nie robieniu — po mych trudach paryskich.

Już od kilku chwil przyglądałem się w skupieniu odbiciu skał, zamykających port i po prawej stronie wyspie Saint-Gildas, pełnej mew, a teraz ozłoconej słońcem.

Nagle na skręcie drogi ukazała się sylwetka doktora Gaela.

Był to mój lekarz podczas mych pobytów w Port-Blanc i co lata nawiązywałem na nowo z nim przyjaźń, ceniąc głęboko jego wiedzę, inteligencję, a przede wszystkim jego charakter nawskroś bretoński — pełen szlachetności i skłonny do entuzjazmu.

Ujrzawszy mnie, doktór pozdrowił mnie zdaleka.

— Chciałem się właśnie z panem zobaczyć — zawołał.

Wszedł po kilku stopniach, wiodących do mego pokoju.

— Muszę pana uprzedzić, że z naszego dzisiejszego łowienia ryb w Lannion będą nici, przynajmniej na popołudnie — rzekł doktór, gdy mi już dłoń uścisnął.

— Czy ma pan chorego, o którego się niepokoi? Zdawało mi się, że odbywa pan wizyty przed obiadem.

— Mam pogrzeb.

— I musi doktór na ten pogrzeb pójść? Czy to nie ktoś, kogo pan sam wysłał na tamten świat?

Mój przyjaciel uśmiechnął się, ale tylko z grzeczności. Widać było, że nie miał ochoty do żartów.

— Nie... Zbadałem go tylko powierzchownie, nie mogąc mu już przyjść z pomocą. Ten człowiek był już skazany na śmierć, i zmarł wczorajszej nocy. Nie mam wobec niego żadnego obowiązku, ale pragnę jednak być na tym pogrzebie.

— Jak pan uważa, doktorze. Nie wiem tylko co ja mam robić, jeśli mnie pan opuszcza?...

— Czyby nie było najlepszym wyjściem, gdyby zabrał się pan ze mną na cmentarz? Mam wrażenie, że sprawi panu satysfakcję oddanie ostatniej posługi temu właśnie człowiekowi, którego dziś składać będą do ziemi. Jestem pewien, że podobnej okazji nie znajdzie pan nigdy w życiu.

Zaintrygowany, zagadnąłem doktora:

— Któż to taki? O kogo chodzi?

— O, był to nędzarz prawie, parias, którego używano do najróżniejszych robót i to tylko przez miłosierdzie w małej zagrodzie na wsi. Coś w rodzaju parobka...

— Parobek... I powiada pan...

— Zawód nie ma z tym nic wspólnego. Znamy niewolników, żebraków najnędzniejszych, za których pogrzebem poszlibyśmy z dumą. Czy mam zacząć od Epikteta, aby panu wyliczyć imiona podobnie zasłużonych jak ten człowiek?... I, pozatem, mój parobek był żołnierzem, był na wojnie, bronił swego i naszego kraju... Niech się pan zda na mnie i pójdzie ze mną. Wstąpię po pana, a w drodze powrotnej z cmentarza opowiem panu wszystko, co wiem o tym człowieku.

— Niech i tak będzie. Czekam na pana, doktorze. A propos, jak się nazywał zmarły?

— Twierdził, że nazywał się Meriadec. Nie wiem, czy to było jego prawdziwe nazwisko. I Meriadec był również nieznanym żołnierzem.

* * *

Doktór Gael przyjechał po mnie swym małym samochodem i odbyliśmy sporo kilometrów w głąb kraju, aż do małej, zapadłej wioski. Dął lekki wietrzyk i ciemne pola po życie, otoczone żarnowcem, nadawały krajobrazowi lekkiej melancholii.

Zajechaliśmy wreszcie i zatrzymaliśmy się przed domem żałoby. Była to wiejska chałupa, czysta o czterech oknach, otoczona dużym ogrodem warzywnym. Doktór przywitał się z gospodarzem, człowiekiem w średnim wieku, odzianym na czarno, o oczach zaczerwienionych od wina i ze wzruszenia. Żona, stojąca obok niego, wyraźnie odeń starsza, zmizerowana i bardzo blada, miała jeszcze na twarzy ślady łez. Młoda dziewczyna, mniej więcej dwudziestoletnia, ładna prawie, o rysach regularnych, i mały chłopiec w krótkich spodenkach mieli miny prawie obojętne.

Zaraz po pogrzebie, nie żegnając sie z nikim, jak gdyby przyszedł tylko po to, by oddać hołd temu, kogo przed chwilą pochowano — Doktór Gael wziął mnie pod rękę, wskazał mi miejsce w wozie i wróciliśmy do Port-Blanc.

— Jest godzina piąta — rzekł doktór w pośpiechu. — Mam mocno gorączkującego chorego. Muszę do niego zajrzeć. Wrócę niedługo i — jak przyrzekłem — opowiem panu tyle, co wiem o życiu tego człowieka.

* * *

— Wieko trumny przykrywało całkowicie twarz tego, któregośmy odprowadzili dziś przed południem. Oszczędził pan sobie spojrzenia na jego rysy. Nic pan nie stracił. Bo ten człowiek był straszny.

Tymi słowy doktór zaczął swe opowiadanie, gdyśmy już kończyli kolację na tarasie w jego domu.

— Proboszcz, którego pan widział na pogrzebie, człowiek święty w całym tego słowa znaczeniu, zaufał mi to wszystko, co wiem z tej dziwnej sprawy. Opowiedział mi szczegóły. Będę mógł dzięki nim wyłożyć panu wypadki w odpowiedniej kolejności.

„Człowiek, o którym mowa, przybył w tamte strony dokładnie przed sześciu laty, w maju roku 192...

Był ranek.

Jak zwykle o tej porze, prawie wszyscy mężczyźni pracowali w polu, między innymi również Ernest Lavergne, w którego domu byliśmy wczoraj.

Iwonna, jego żona, prała w ogrodzie, obsadzonym ziemniakami i nielicznymi drzewami owocowymi. Była to wtedy kobieta już czterdziestoletnia, dobra gospodyni, o twarzy steranej przez życie i trudy. Prała w cebrzyku jakieś szmatki Guireka, swego pięcioletniego synka, uganiającego się za motylami i przyglądającego się strumykowi, z którego matka czerpała wodę.

Nagle matka usłyszała głos Alicii, swej córki, wołającej:

— Mamo! Mamo!

W głosie dziewczyny była nuta lęku. Mimo to Bretonka nie zdecydowała się, by wrzucić do wody świeżo namydloną sztukę.

— Co się stało? — rzekła, zwracając się ku drzwiom.

Po chwili Alicja, starsza córka, którą pan widział podczas pogrzebu, przybiegła z płowymi jak len włosami w wielkim nieładzie.

— Czego chcesz? Czyś ułożyła bieliznę?

— Jeszcze nie skończyłam. Jest tam jakiś człowiek, jeżeli go tak można nazwać. Jakiś potwór, jakby go piekło wyrzuciło. Spojrzał mi w oczy i powiedział dzień dobry. Jakem go zobaczyła, taki mnie strach zdjął, że rzuciłam wszystko i pobiegłam do domu, żeby się tylko dobrze zamknąć.

— Głupia jesteś! — skarciła Iwonna Lavergne córkę. — Przecież to był człowiek, nie wilk chyba. A co człowiek, to człowiek. Musiał to być ojciec Blaizeau

— Kiedy nie, mamo. Dzięki Bogu, ten człowiek nie jest z naszych stron. Znam przecież ojca Blaizeau. A ten — to potwór, że takiego się we śnie nie zobaczy. Gdyby mi kto powiedział, że to sam djabeł — uwierzyłabym.

W tej samej chwili dało się słyszeć lekkie pukanie od strony drogi, do furtki, którą dziewczyna starannie zamknęła.

— Ktoś puka.

— Niech mama nie otwiera. Może to on?...

Znów rozległo się pukanie.

— Otworzę, **więc w każdym nie bądź razie!** — rzekła wieśniaczka i pozostawiając nie bez żalu bieliznę, ruszyła ku furtce, a za nią mały Guirec, nie odstępujący matki ani na krok. — Nie zje nas chyba. A zresztą, do nocy jeszcze daleko. Nie mamy się czego bać...

Otworzyła furtkę, ale cofnęła się odrazu.

W bramie stał człowiek, jasno oświetlony pełnym słońcem, człowiek, jakiego jeszcze ludzkie oko nie oglądało.

Był średniego wzrostu, miał rzadkie włosy, a ubrany był w łachmany prawie, składające się z białej, obłoconej bluzy i ze spodni szarych, już zupełnie zdeformowanych i bez koloru.

Tułów tego człowieka wydawał się zdrowy, ale jego twarz była przerażająca. Nic, tylko same rany. Jedne różowawe, inne sine i ostrupiałe i sięgające aż po powieki, których część była jakby wyżarta i pozbawiona rzęs. Jedno oko było przykryte czarną przepaską, drugie spoglądało z pośrodka białej plamy zamarłej skóry. Tylko usta zachowały wygląd i kolor naturalny, co, przez kontrast, tworzyło całość jeszcze bardziej odrażającą.

— Na litość boską! — zawołała kobieta, pełna lęku, — czego chcecie od nas, dobry człowieku?

—Nie chcę wam przeszkadzać, — wybełkotał nieznajomy chrypliwym głosem, jakim mówią ludzie z tamtych stron. — Chciałbym się tylko napić szklaneczkę wina, za które zapłacę, nic więcej. Szedłem piętnaście kilometrów, od Louannec, i umieram z pragnienia.

— Czemuście nie poszli do sklepu. Przecież to tu zaraz. My wina nie mamy na sprzedaż.

— Więc może woda się znajdzie? Szklanka wody i pozwolenie, żebym mógł tutaj, na tej ławce, odpocząć. Nie odmawia się przecież chrześcijaninowi łyka wody.

Potem człowiek dodał tonem pokornym i z błagalną prośbą w oku:

— Nie patrzcie na moją twarz. To z wojny. Ale we środku nie jestem wcale gorszy od innych.

W głosie była prośba tak rozdzierająca i ton tych słów był tak serdecznie żałosny, że kobieta wzruszyła się głęboko.

Po krótkim namyśle zawołała Alicję, która przez cały czas stała z ostrożności koło drzwi domu, i kazała jej nalać szklankę wina.

Niema ze zdumienia dziewczyna pobiegła, przyniosła napój i postawiła szklankę, nie spoglądając na nieznajomego ani przez chwilę.

— Boi się mnie ta młoda, nieprawda? — zauważył obcy głuchym głosem.

— Nie zwracajcie na to uwagi.

— Czemu nie?... Nie chcę je straszyć. To córka pewie?

— Tak. To córka z pierwszego małżeństwa.

— Aha, — rzekł człowiek, rozglądając się wokół, jakby chciał dokładnie przyjrzeć się otoczeniu, — to mieliście dwóch mężów?

— Tak. Pierwszego zabrała mi wojna. Zostałam wdową, nie wiedząc, skąd wziąć na kawałek chleba dla mojej małej, kiedy Pan Bóg zesłał mi chłopaka przyzwoitego, robotnika, który — trochę, że mu się podobałam, a trochę z litości — zechciał się ze mną ożenić i dopomógł mi, żeby się to życie jakoś na nowo ułożyło.

— I... mieliście razem nowe dzieci.

— Chłopca, co tu był przed chwilą.

— Chłopca, — powtórzył przybysz. — Wyszła za mąż drugi raz i miała chłopca...

Po chwili dodał:

— A w domu, ujdzie jakoś?... Kłopotów nie ma? Przepraszam, że się tyle rozpytuję. Ale to nie z ciekawości, tylko, że mnie interesujecie. Pozwoliliście mi odpocząć, daliście mi pić, a twarz gospodyni jakby mi się wydawała znajoma...

— Nic nie szkodzi. Nie mam nic do ukrywania, tym bardziej, że Bogu dzięki, po tych doświadczeniach mam teraz trochę spokoju, że nawet byłam jakby szczęśliwa. Mój chłop odnowił i naprawił dom, już się walący w gruzy, a nawet udało mu się w zeszłym roku dokupić trochę gruntu od sąsiadów. Nie chwaląc się, mogę powiedzieć, że to najlepszy rolnik z całej wsi. Ma nawet trochę pieniędzy odłożonych, a że jest dobrym człowiekiem, więc nie robi różnicy między swoim dzieckiem i moim, i da mojej córce mały posag, żeby się mogła jakoś urządzić.

— A... pierwszy mąż?... Ten... co to na wojnie zginął? Niewart był pewnie człowiek?

— E, czemu tak mówicie?.. Przeciwnie, człowiek był z niego dobry i dzielny. Czy to jego wina, że nie miał jakoś szczęścia? Harowałam razem z nim od rana do nocy i mimo to nie mogliśmy związać końca z końcem. Ale dobry był i miły... I najładniejszy mężczyzna, jakiego w życiu widziałam. Byłam dumna z niego! Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie....

— No, a teraz już sobie pójdę, gospodyni. Jak się pani nazywa?

— Iwonna Lavergne.

— Pójdę już, pani Lavergne. Jeszcze przyjdzie pani córka i znów ją wystraszę. Czy mógłbym zapłacić za wino?

— Jeszcze tego brakuje! Nie gniewajcie się na dziewczynę za przyjęcie, jakie wam zgotowała. Młodym wiele nie potrzeba. A zresztą, bez obrazy, wojna pana za bardzo zniszczyła.

Poczem nie bez niepokoju dodała:

—Jesteście chyba w drodze? Nie zostaniecie chyba w naszej wsi?

— Nie wiem sam jeszcze. Nie mam pracy. Gdybym znalazł tutaj coś do roboty...

Przybysz zauważył, że kobieta już się od niego odwróciła.

— Chyba pójdę, **więc w każdym nie bądź razie.** Jeszcze się zobaczy... Dziękuję jeszcze raz za wszystko, pani Lavergne...

I człowiek poszedł.

Wieczorem kobieta opowiedziała mężowi o posępnej wizycie i, jakież było jej zdumienie, gdy nazajutrz doniósł jej Lavergne, że również spotkał nieznajomego i że go nawet najął do kopania kartofli.

— Twarz ma nieładną — o tym nie ma co mówić. Człowiek boi się na niego patrzeć. Ale ma ręce mocne i zna się na ziemi. Jest Bretończykiem z pod Douarnenez, przynajmniej tak mówił, a motyką umie robić i bydło go słucha, może lepiej niż mnie. Parobek był mi potrzebny już oddawna. Zresztą było mi go żal. Pozatym w dzisiejszych czasach, kiedy wszystko jest drogie, ten człowiek wiele nie żąda. Chce mieć co jeść, kąt do spania i tyle tylko pieniędzy, żeby sobie mógł od czasu do czasu kupić paczkę tytoniu. Ma się rozumieć, że z jego twarzą, ludzie myślą prędzej o tym, żeby się od niego jak od diabła odżegnać, niż żeby go wziąć do roboty. Ale ja przyjąłem tego Meriadeca, bo się tak nazywa.

— Gdzie go położysz? Chyba nie tutaj, mam nadzieję?

— Możebyś chciała, żebym go umieścił w merostwie, albo w hotelu? Niech cię o to głowa nie boli. Będzie spał w przybudówce, koło stajni, gdzie trzymam narzędzia. Uprzedziłem go, że na wygody nie ma co liczyć. Powiedział, że dobrze, byleby tylko miał co jeść i pracę. Zdaje się, że zrobiłem dobry wybór.

I zatrzymali go.

Człowiek przyszedł z małym tobołkiem, w którym były tylko nędzne gałgany i ulokował się w komórce, którą mu wskazano.

Prosił sam, już pierwszego dnia, by mógł jadać oddzielnie. Ale był taki miły, tak niegadatliwy i tak usłużny, że wszyscy w domu przywykli do jego widoku i sami mu dali miejsce z drugiego końca stołu.

Rano, jeszcze nim słońce wzeszło, był już na nogach, wybierał narzędzia, wyprowadzał bydło i jakby się

Ze świata filmu

Myszka Mickey o sobie i swoich przodkach

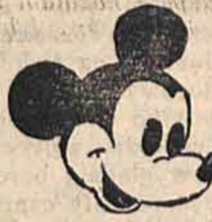
Wywiad z najpopularniejszą gwiazdą świata

Wszyscy ci ludzie, którzy o klaskują mnie w kinach i którzy tak chetnie przypatrują się wszystkim moim przygodom, stwarzanym przez ojca mego Walta Disney'a, wszyscy ci lu-



dzie nie wiedzą właściwie w jaki sposób przyszłam na ten piękny świat. Nim jednak opowiem wam historię mego życia należałoby może opowiedzieć najbardziej ogólnie historię powstania filmów rysunkowych.

Narodziny poruszających się rysunków datują się jeszcze na 30 lat przed narodzeniem się filmu samego, t. j. sięgają epoki bardzo, bardzo dawnej, gdy wynaleziony został **„zootrop"** — mały poruszający się cylinderek, zaopatrzony w szczeliny, przez które oglądało się serię jak gdyby poruszających się obrazków. W owym czasie o aparacie projekcyjnym nie było jeszcze mowy i dlatego tej małej zabawki nie można było oglądać na ekranie.



W r. 1908 w sali **„Gymnase de Paris"** wyświetlono **po raz pierwszy** poruszające się rysuneczki stworzone przez Francuza **Emila Cole'a.** Ideę Cole'a przyjął Amerykanin **Winsor McCay** i wprowadził w Amerykce poruszającą się istotkę, która stała się natychmiast znaną na całym świecie p. n. **„Gerty".** Bohater tego pierwszego filmu rysunkowego nazwany **„Gerty Dinosauros"** zyskał sobie w owym czasie bardzo wielkie powodzenie. W tym samym czasie t. j. mniej więcej w r. 1911 Amerykanin **Bray** zaprezentował publiczności nowy film rysunkowy z bohaterem nazwany przez niego **„płk. Liar".** Ci dwaj ludzie McCay i Bray uważani są za pierwszych twórców filmów rysunkowych.



Gdy tylko ja przyszłam na świat w głowie **Walt Disney'a,** wprowadził on mnie natychmiast na ekran, skąd szturmem zdobywałam wielbicieli w całym świecie. Walt Disney otaczał mnie bardzo staranną opieką. Gdy tylko troszkę podrosłam, nauczył mnie mówić. Po raz pierwszy przemówiłam w filmie **„Steamboat Mickey".**

Pierwsze wysiłki Disney'a oceniano bardzo nisko. Płacono mu po 30 centów za jedną stopę taśmy. Dziś ojczulek mój wzrósł już w cenie. Za jego filmy płacą dzisiaj 200 razy więcej i uzyskuje on 50 dolarów za 1 stopę. W dalszej trosce o mnie i o moją rodzinę Disney wprowadza do filmów swoich wszystkie nowości jakie zostają wynalezione. Tak było z **dźwiękiem, z kolorem,** a obecnie **z filmem plastycznym.** Ale o tym nie wolno mi jeszcze mówić.

Procedura tworzenia filmów kolorowych różni się bardzo od normalnej produkcji filmów



czarno-białych. Każdy poszczególny rysuneczek musi być wymalowany w tych barwach, jakie chce się uzyskać potem na ekranie. Ale jest to dziedzina bardzo zawiła i trudno mi opisywać ją dokładnie.



Nie jestem jedynaczką. Rodzina Disney'a jest duża i liczna. Składa się z różnych osób, a to **Minny, Kaczor Donald, Trzy Małe Świnki, Trzy Małe Wilki** i ich wielki niedobry ojciec, **Pluto** — groźny stróż, **Krówka Klara** i wiele innych. Wyszczególniam te wszystkie imiona tak dobrze wam znane, po to, by odpowiedzieć na wielokrotnie zadawane pytanie, czy rysownicy Disney'a używają żywych modeli, osiągając tak idealne podobieństwo ruchów w swoich rysuneczkach. Jest rzeczą samo przez się zrozumiałą, że byłoby niesłychanie trudno zmusić rozmaite twory, ilustrowane przez Walta Disney'a do pozowania. Rysownicy Disney'a zmuszeni są całymi godzinami obserwować ruchy tych zwierząt, które następnie odtwarzają na ekranie. Niejednokrotnie przechadzając się po studiach Disney'a można zauważyć rysowników jego siedzących z arkuszem papieru przed lustrem i robiących do siebie samych najpocieszniejsze miny. Obserwując siebie samych w rozmaitych grymasach przenoszą to następnie na papier. Bardzo wielkiej pracy potrzeba by wykończyć jeden film rysunkowy. Walt Disney zatrudnia w swoich pracowniach około 600 osób, rysowników, fotografów i t. d. a mimo to **na stworzenie jednego filmu rysunkowego potrzeba od 3 do 6 miesięcy czasu.**



Mam także dalszych kuzynów, których ojcem jest Max Fleisher, Dave Fleisher i inni.

Myszka Mickey.



Luiza Rainer i Spencer Tracy, doskonali protagoniści ról głównych w pięknym filmie Borsage'a „ŻYCIE Ulicy".

Cały świat kręci

Luis Trenker

zaangażowany został w Londynie do filmu **„Challenge".**

Dita Parlo

zagra rolę Grety Garbo w nowej wersji „Zakazanej ulicy". Rolę rzeźnika graną ongiś przez Wernera Kaussa, odtworzy Eryk v. Stroheim.

Deana Durbin

ukaże się w swym trzecim filmie „Mad about Music" jako partnerka Herbert Marshalla.

Marta Eggerth

otrzymała w Italii na konkursie gwiazd najwyższą lokatę w tabeli popularności.

Paul Muni

ma odwiedzić szereg stolic europejskich. Nie jest także wykluczona jego wizyta w Warszawie.

Paulette Goddard

małżonka Charlie Chaplina gra rolę główną w filmie „Szybciej od wiatru".

Franz Lederer

gra rolę tytułową w filmie **„Johann Strauss".** Partnerką jego jest słynna śpiewaczka Milica Korius. Reżyseruje Gotfryd Reinhardt, syn wielkiego Maxa.

Buster Crabbe

gra rolę główną w filmie fantastycznym „Podróż na Mars".

Danielle Darrieux

ukończyła już swój pierwszy film amerykański p. t. „Rage of Paris".

Wieści z nad Sekwany

• Znany i ongiś popularny aktor rosyjski **Mikołaj Rimski** postanowił nakręcić nową wersję swego dawnego filmu **„Paryż w ciągu pięciu dni",** który był wesołą satyrą na zwiedzanie Paryża przez Amerykan. Rolę, którą w niemym filmie grał sam Rimski, obejmie teraz świetny komik **Duvalles.** Rolę kobiecą zagra **Myno Burney** (dawniej grała **Dolly Davis).**

• Sessue Hayakawa zaaklimatyzował się w Paryżu już całkowicie. Po filmach **„Yoshiwara"** i **„Forfaiture"** gra obecnie w **„Burzy nad Azją"** reżyserii **Richarda Oswalda.** Potem zagra w filmie podług scenariusza **Maurycego Dekobry** i wreszcie w obrazie podług własnego scenariusza.

• „Forfaiture", to powtórzenie filmu, nakręconego przed 22 laty przez **Cecila B. de Mille'a,** a noszącego w Polsce tytuł **„Skandal w eleganckim świecie".** Rolę główną grał w roku 1915 Sessue Hayakawa, w dwadzieścia lat później gra tę samą rolę. Nową wersję realizował **Marcel L'Herbier.**

• Nie koniec jeszcze powtórzeń: francuski reżyser **Andre Hugon** przystępuje do realizacji dźwiękowej wersji filmu **„Zatracona Ulica",** nakręconego ongiś przez **Pabsta.** Nową obsadę stanowią: **Dita Parlo, Albert Prejean, Line Noro, Inkiszynow etc.**

• **Marcel L'Herbier** nakręci **„Adrianne Lecouvreur".** Główne role objęli **Yvonne Printemps** (tytułowa), **Pierre Fresnay, Andre Lefaur.**

• W chwili obecnej w ateliers paryskich nakręcane są następujące filmy **„Marsylianka"** (reżyser **Jean Renoir), „Burza" (Marc Allegret), „Niesprzedajny" (Esway), „Taksówka 38" (Max de Vaucorbeil), „Cheri - Bibi" (Leon Mathot), „Kwadryl" (Sacha Guitry) i „Burza nad Azją" (Richard Oswald).**

Drugie pokolenie

Wytwórnia **„Metro"** zaangażowała 13-letnią **Leatrice Joy Gilbert** do szeregu ról. Mała jest córką zmarłego przed rokiem **John Gilberta** i modnej ongiś **Leatrice Joy.**

Strawiński na ekranie

Słynny balet Igora **Strawińskiego** „Ognisty ptak" będzie sfilmowany jako film barwny przez Hermana Kosterlitza (Henry Koster).



Joan Fontaine i Nino Martini w filmie „Muzyka dla pani".

Hallo, tu Warszawa!

Rodziewiczówna na ekranie

Wytwórnia **„Sfinks"** zapowiada realizację dwu powieści **Rodziewiczówny: „Wrzos" i „Floryan".** Ta ostatnia powieść ma za tło walki polskie o niepodległość.

„Robert i Bertrand"

Premiera „Roberta i Bertranda" odbędzie się w Warszawie w kinie „Rialto" na Sylwestra. Role tytułowe grają: Dymsza i Bodo. Reżyserował **Krawicz.**

Film sześciu gwiazd

„Ułan księcia Józefa" posiada bogatą obsadę: Jadwiga Smosarska, Franciszek Brodniewicz Witold Conti, Stanisław Sielański, Antoni Fertner, Józef Orwid.

Abel i Valetti

Alfred Abel, który zmarł w tych dniach, należał do tych aktorów, którzy posadając duży talent i wysoką klasę artystyczną, pozostawali zawsze w cieniu wielkich gwiazd. Rasowy, kulturalny pan o rysach subtelnych, rozpoczął swą karierę u boku największych gwiazd — Asty Nielsen, Poli Negri, Pawła Wegenra — i zajął w kinematografii europejskiej bardzo poważne stanowisko. Grał w niezliczonej ilości filmów, obok najsłynniejszych aktorów, pod batutą wybitnych reżyserów — wyliczenie tytułów i nazwisk zajęłoby zbyt mieli miejsca. Do swoich najświetniejszych kreacyj zaliczał rolę bankiera w filmie francuskim L'Herbiera „Złoto", zrealizowanym według Emila Zoli.

Nie wszyscy zapewne wiedzą o tym że Abel próbował także swych sił jako reżyser i że jego pierwsza próba na tym polu, okazała się dziełem najzupełniej wyjątkowym. Były to, zrealizowane na krótko przed „wybuchem" dźwięku — „Listy nieznajomej" według Stefana Zweiga. Scenariusz tego filmu, który u nas otrzymał tytuł „Narkoza", napisał słynny Bela Balazs, a grali w nim — Renee Heribel w roli zakochanego podlotka i Jack Trevor, jako głośny powieściopisarz. „Narkoza" stanowiła filmową transpozycję freudyzmu — i była olbrzymimi osiągnięciem artystycznym. Niestety, przedsiębiorcy nie chcieli mu powierzać eksperymentalnych imprez, i w ten sposób reżyseria — pozostała dla Abla tylko marzeniem. Marzeniem, zakończonym przez śmierć.

★

Niemal równocześnie zmarła we Wiedniu pyszna aktorka charakterystyczna Rosa Valetti, znakomita interpretatorka postaci z nizin i mętów: przekupek, rajfurek, żebraczek, dziesięciorzędnych gwiazd kabaretu itd. Taką divę odtwarzała w swoim czasie w „Niebieskim Aniele", gdzie była „ważniejsza" od Loli-Loli, granej przez Marlenę Dietrich.

W historii kabaretu niemieckiego ma Valetti swoją poważną kartę. Poeci i satyrycy pisali dla niej kuplety i piosenki, które weszły w żelazny repertuar scen rewiowych.

Pozostając bez pracy w Berlinie, udała się ostatnio artystka do Wiednia. Po długiej bezczynności otrzymała dramatyczną rolę w sztuce Gorkija „Na dnie", ale już przed premierą — zakończyła swe życie.



Wyjeżdżamy na święta na narty

Strój sportowy: pulowery, jumpry, szale, rękawiczki.—Suknia popołudniowa i balowa

Utarło się już, że podobnie jak Sylwester otwiera sezon karnawałowy, sezon rautów, wieczornic, zabaw — tak **okres świąt Bożego Narodzenia otwiera sezon sportów zimowych.** Uprawiamy



sporty zimowe również w mieście, ale to jest tylko namiastka. Gdy natomiast w okresie świąt wyjeżdżamy do **Zakopanego, Krynicy, Wisły, Zwardonia** — tam dopiero zaczyna się używanie „na całego".

W tym roku nie ma kłopotów ze śniegiem. W miejscowościach górskich śniegu jest poddostatkiem. Musimy więc być wyekwipowani i do wyjazdu i do sportu narciarskiego.

Najbardziej faworyzowanym obecnie przez modę materiałem jest oczywiście **wełna.** Z miękkiej, puszystej i ciepłej wełny mamy **śliczne i barwne pullowery, jumpry, szale ,czapeczki, rękawiczki i pończochy.** Ładne i estetyczne są ubrania narciarskie tkanin jerseyowych. Zaspakajają wszystkie nasze życzenia i upodobania. Spodnie są długie, obcisłe, żakiety wyglądają jak dwurzędowe męskie palto, naśladują smoking albo bluzę boya hotelowego. Kto nie lubi guzików, może zastosować automatyczny ściągacz, stanowiący jednocześnie dyskretną ozdobę. Ładnym i modnym materiałem na palto sportowe jest także duvetina.

W roku bieżącym w dziedzinę mody sportowej wkroczył **haft.** Bardzo efektownie wygląda przy spodniach narciarskich **pullower pokryty kolorowym haftem o geometrycznych wzorach**, albo w formie stylizowanych widoków górskich. Od kamizelki z grubej, zielonej wełny odbijają ukośne pasy w żywych kolorach. Czapeczka i szal jest **w kraty zielone, czerwone i żółte.** Także ciepła ka-



mizelka z ocelotów, z rękawami ze skóry w kolorze spodni jest eleganckim uzupełnieniem kostiumu narciarskiego. Wszystkie należące do tego akcesoria, jak rękawiczki, czapeczka i przypinana torebka są również zrobione z futra. Jedyną plamą, odcinającą się od tak sharmonizowanego kompletu jest **barwny szalik**

Bardzo fantazyjne są tegoroczne rękawiczki sportowe. Muszą one być równocześnie ciepłe, praktyczne i eleganckie. Ładną jest rękawiczka, podszyta wewnątrz futrem, a z wierzchu **pokryta aplikacjami z zielonej skóry w formie stylizowanych jodełek.** Nie mniej efektowne są rękawiczki z wełny, haftowanej w ornamenty z różnokolorowych ni-

tek. Mamy wreszcie rękawiczki ze sztylpami, oszytymi futrem ,na co można użyć nawet małych odcinków skóry.

Bardzo modna jest w tym roku **dżokejka z dużym daszkiem, zastępująca czapkę narciarską.** Nie powinna ona być w kolorze ciemnym, jak cały kostium, lecz w jaskrawym odcinku, jak **czerwony, jasno-zielony lub lila cardinal.** Daszek zrobiony jest z futra, a szalik lamowany paskami futrzanymi. Tego rodzaju czapeczka podnosi wygląd estetyczny każdego kostiumu narciarskiego, a na tle śnieżnego krajobrazu wygląda prześlicznie.

Prezentujemy dziś szereg modeli sportowych. Jest ich tak wiele, że z pewnością **każda z pań znajdzie dla siebie coś odpowiedniego.**

* * *

Ameryka, która w wielu dziedzinach przoduje Europie — w dziedzinie mody musiała wreszcie skapitulować. Nowa sylwetka 1937-38 roku wzoruje się całkowicie **na modzie paryskiej, a nie hollyowoodskiej.**

Sylwetka ta jest uzbrojona w cały arsenał **powabów niewieścich.** Zasługą jej jest, że potrafiła połączyć w harmonijną całość wdzięk staroświeczczyzny z powabem nowości.

Modną sylwetkę charakteryzuje **obcisły stanik, szeroki, wysoko umieszczony** pasek, wyglądający prawie jak gorsecik, przyczym zarówno opięty stan jak i szeroki pasek mają na celu **oddanie szczupłości sylwetce.**

Niektóre czarne, koronkowe suknie mają nprz. na różowym, atłasowym spodzie, szerokie, różowe, morowe szarfy, zachodzące aż pod same pachy od talii. Szczupłość stanu podkreśla jeszcze bardziej linię biustu, żeby zaś bardziej uwydatnić biust, **marszczy się i drapuje materiał.** Stan przybiera się drobniutkimi zakładeczkami lub zmarszczkami, które idą ukośnie, obejmując biust pod ramionami. Dzięki temu otrzymujemy nowy kształt dekoltu z całkowicie obnażonymi ramionami. Stanik trzyma się tylko **dzięki draperiom,** które krzyżują się z tyłu i powracają ku przodowi, niby naszyjnik. Cienkość stanu podkreśla jeszcze bardziej szeroko marszczona spódnica. Marszczenia przy spódnicy umiejscowione są koniecznie dookoła, czasami zmarszczki tworzą rodzaj „panneau". Całość sprawia wrażenie **stylizowanej** krynoliny, a nocząca taką tualete pani wygląda jak nowoczesna markiza.

Co do linni stanu — jedne suknie mają linię sztucznie wydłużoną, inne znów nadmiernie skróconą. Doskonałe złudzenie krótkiego stanu daje bolero. Dlatego też osoby, posiadające wydłużoną talię powinny nosić bolera, panie zaś o krótkich taliach powinny wybierać sobie **fasony o wydłużonej linii talii.**

Demonstrowaliśmy już w ub. tygodniu szereg modeli sukien popołudniowych. Ponieważ suknia ta jest jednym z najważniejszych szczegółów w garderobie eleganckiej pani, **trzeba dodać kilka** jeszcze słów na temat tego stroju.

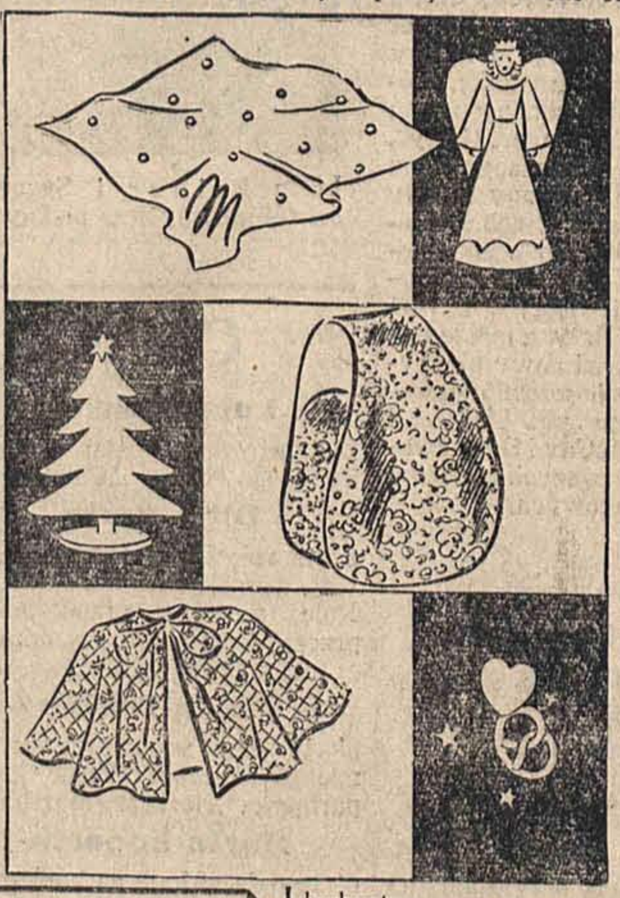
Suknia popołudniowa ma wielorakie przeznaczenie. Można w niej pójść **z wizytą lub do kawiarni, niekiedy nawet na dancing.** Suknia taka może być zupełnie skromna, wełniana, albo też strojniejsza, a wtedy jest przeważnie z matowego jedwabiu.

Suknia skromniejsza jest przybrana



najczęściej tylko guzikami, **natomiast** strojniejszą można ozdabiać **haftem, który** jest w tym roku en vogue. **Może to** być haft włóczkowy lub jedwabny, **haft szyty nitkami złotymi lub srebrnymi, szyty perełkami lub różnokolorowymi paciorkami.** Jako nową **ozdobę sukien nie tylko wieczorowych lecz i popołudniowych, nawet tylko wełnianych, lansuje** Paryż paillety. **Różne motywy, wykonane** pailletami **wyglądają bardzo efektownie.** Mogą być paillety **czarne, białe,** srebrne, złote lub kolorowe, **dostosowane** w tonie do koloru sukni.

Motywem, powtarzającym się **często** w sukniach popołudniowych **jest drapowanie,** które daje pole do **niewyczerpanych** pomysłów. Może ono **być bardzo**



dyskretne, zaznaczone na staniku kilku zaledwie zmarszczeniami, albo też bardziej sute.

Osobny dział strojów popołudniowych stanowią **kostiumy.** Kostium taki **może** być również albo skromny, **zrobiony z** cienkiej wełny albo też bardziej strojny, a wtedy bywa przeważnie z miękkiej jedwabnej krepy, z tafty, **aksamitu lub** nawet z lamy.

Irene.



SAMOCHODY STANDARD FLYING **MOTOCYKLE** ARIEL B. S. A. F. N. SOKÓŁ

Wielki wybór MOTOCYKLI UŻYWANYCH. Akcesoria i części zamienne.

REWELACJA SEZONU! Motocykle „JAMES" i CARLTON bez prawa jazdy i podatku raty po zł. 50 mies.

Dom T|H Leon Leszczyński PIOTRKOWSKA 175. TEL. 205-06.

Korzystajcie z ulg podatkowych, przysługujących do końca roku nabywcom naszych maszyn

---

KURSY, SZYCIA, MIERZENIA KROJU, i MODELOWANIA

LINY KAUFMAN

Sienkiewicza 67 róg Nawrot tel. 113-51 Zapisy na nowy kurs przyjmuje kancelaria

---

BYŁY KIEROWNIK FABRYKI wyr. baw. ze znajomością buchalterji, administracji fabrycznej, spraw podatkowych i ubezpieczeniowych oraz wszelkich czynności biurowych

POSZUKUJE jakiejkolwiek POSADY

Wymagania skromne. Może być na wyjazd. Łaskawe oferty do „Republiki" sub. „Referencje".

Proszek od **BÓLU GŁOWY**

KOWALSKINA

PRZY **PRZEZIĘBIENIU GRYPIE i KATARZE**

WYŚWIETLANIE RYSUNKÓW TECHNICZNYCH, **PLANÓW** BUDOWLANYCH na papierach światłoczułych POZYTYWNYCH i NEGATYWNYCH wykonywa zakład Klisz reklamowych **R·BORKENHAGEN** TEL. 111-72. ŁÓDŹ Piotrkowska **102a**

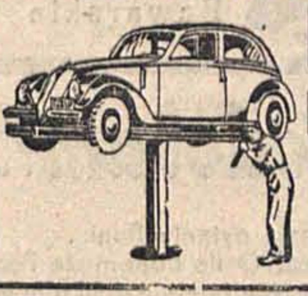


Kupujcie z 1-go źródła

Wózki dziecięce
Łóżka metalowe
Materace wyściełane i sprężynowe „Patent"
Wyżymaczki

w Fabrycznym składzie **„DOBROPOL"** Piotrkowska 73 tel. 159-90 w podwórzu.

PRZEDSTAWICIELSTWO SAMOCHODÓW



POLSKI FIAT

Henryk Buczyński i S-ka

Łódź, Al. KOŚCIUSZKI 73, tel. 207-60 poleca nowocześnie urządzone: WARSZTATY SAMOCHODOWE Z STACJĄ OBSŁUGI — FACHOWA I SZYBKA.

Kupno i sprzedaż

FUTRA — płaszcze fokowe, karakułowe, łapkowe, lisy etc. najtaniej i najdogodniejsze warunki poleca H. Luft, 11 Listopada 7, tel. 259-27, front, II piętro. Urzędnikom rabat.

MASZYNY stolarskie (komplet) lub pojedyńczo sprzedam tanio, wiadomość: Wysoka 27, gospodarz. 24

DYWANY PERSKIE kupuje Blühbaum, Kraków, Potockiego 12. 24

POCO ŚPICIE na słomie, gdy od 3 zł. tygodniowo dostać można materace, tapczany, automaty, leżanki i krzesła. Solidnie wykonane. Tylko u tapicera P. Wajsa, Sienkiewicza 18.

Najradykalniejszy środek dla cierpiących na najbardziej zastarzałą i największą

PRZEPUKLINĘ

gdy nawet operacje i opaski różnych zagranicznych specjalistów nie pomogły oraz wszelkie fałszywe wynalazki nie poskutkowały usuwa jedynie specjalista z długoletnią praktyką dla cierpiących na rupturę za pomocą mojego opatentowanego bandaża Nr. 1209, który przynosi prawdziwą pomoc mężczyznom i kobietom. **S. KON, Warszawa, Sosnowa 13. PROSPEKTY** na żądanie bezpłatnie. Przestrzegam przed naśladownictwem mojego środka przez fałszywych specjalistów. Kto zupełnie już stracił nadzieję, znajdzie u mnie prawdziwą pomoc.

ZAOSZCZĘDZISZ „OLLA" GUM.? SOBIE **TROSK i KŁOPOTÓW,** ŻĄDAJĄC **WYRAŹNIE i** PRZYJMUJĄC **JEDYNIE** ORYGINALNE **„OLLA"** GUM.? PATENT FRANC. NR. 790.504 PATENT AMER. NR 1059 701

Rutynowana nauczycielka muzyki UDZIELA **lekcji gry fortepianowej** (moskiewskie konserwatorjum), oraz francuskiego po kilkuletnim pobycie w Paryżu. G. HURWICZ-MYLLEROWA Aleje 1-go Maja 9 m. 6.

FRANCUSKI JĘZYK najnowsza skrócona metoda nauczania, gramatyka, literatura, konwersacja. **AKCENT PARYSKI** tel. 262-70 od 7—9 w.

Uzdrowiska

KRYNICA.

Pensjonat „NASZ DOM", telefon 208, obok Nowych Łazienek i Stadjonu, najnowocześniej urządzony, centralnie ogrzewany, pod własnym zarządem już otwarty! Wykwintna kuchnia, solidna obsługa przy niskich cenach. — GRATISOWE KURSY NARCIARSKIE i BRIDGEOWE.

KRYNICA pełnokomfortowy pensjonat „MERAN", pod zarządem KORNÓW już czynny. Telefon 376.

KRYNICA — tel. 360. Pełnokomfortowy pensjonat „Hanka" czynny. Zarząd Luby Swabryńskiej.

Lokale

DO WYNAJĘCIA pokój umeblowany u samotnej pani. Łazienka, telefon, centralne ogrzewanie. Dzwonić 114-51 24

INTELIGENTNA rodzina przyjmie na mieszkanie z utrzymaniem i opieką — panienkę studentkę. Wiadomość — Wien I, Tuchlauten 14/8. Telefon U. 22-3-74. 24

POKÓJ frontowy, słoneczny, ładnie umeblowany, z niekrępującym wejściem, z używalnością telefonu — do wynajęcia od zaraz — dla pana. Wiadomość: tel. 106-69, ul. Główna Nr. 5, m. 15.

LUKSUSOWE mieszkanie 4-pokojowe, przedpokój, hol, wszelkie wygody, centralne ogrzewanie, w nowym domu przy ul. Wólczańskiej 197 (obok szpitala Św. Jana) od zaraz do wynajęcia.

DO WYNAJĘCIA dwie sale fabryczne. Wólczańska 66. Wiadomość na miejscu

MIESZKANIE 4 pokojowe hall II piętro ogród wszystkie wygody w nowym domu do wynajęcia. Kopernika 21, tel. 237-07.

CENTRUM Pokój wykwintnie umeblowany do oddania. Centralne ogrzewanie, winda, telefon. Piotrkowska 121 m. 37.

OD 1-go lipca 1938 2 i 3 pok. mieszkania w nowobudującym się domu hollami, bieżącą gorącą wodą. Żwirki 1d. Wiadomość Żwirki 1c.

DROBNE ogłoszenia w „Republice" są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedyńczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazyjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki".

DZIAŁ LEKARSKI

DR. MED.
Niewiażski
POWRÓCIŁ.
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych.
Andrzeja 5, tel. 159-40
Przyjm. od 8—11 rano i od 5—9, w niedziele i święta 9—12.

DR. JERZY
Tenenbaum
ordynuje przez zimę
na Wiśniowej - Górze
w pensjonacie sanatoryjnym
p. Fajlowej

Dr. HELLER
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH.
Traugutta 8, tel. 179-89
przyjmuje od 8—11 i od 4—8 w niedziele i święta 10—1.

DR. MED.
S. LEWIN
CHOR. WEWNĘTRZNE
przeprowadził się na ul.
LIPOWĄ 6a
(Al. 1 Maja 28) telefon 19243
przyjmuje od 4—6 wieczór.

PRZYCHODNIA dla chorych WENERYCZNIE
mężczyzn i kobiet
PIOTRKOWSKA 88
Leczenie chorób wenerycznych i skórnych. Kobiety i dzieci przyjmuje kobieta - lekarz. Przychodnia czynna od 9 r. do 9 w. Specjalny gabinet kosmetyczny. PORADA 3 ZŁ.

Dr. JERZY GOTLIB
Choroby wewnętrzne
SPEC. CHOR. SERCA
POWRÓCIŁ
ul. Legionów 9, tel. 260-72
Godz. przyjęć 5—7 pp.

DR. MED.
J. PIK
choroby nerwowe.
spec. nerwice oraz cierpienia nerwowo-seksualne
ALEJE KOŚCIUSZKI 27, tel. 175-50
przyjęcia 5—7.

GABINET KOSMETYKI LECZNICZEJ I TOALETOWEJ.
Z. SZWALBE
dyplom Uniwersytecki
POWRÓCIŁA.
MONIUSZKI 1, tel. 127-99.
Usuwanie wszelkich defektów cery, usuwanie bezpowrotnie i bez śladów szpecących włosów.
Przyjmuje 10—2 i 4—8 wiecz.

DR. MED. MARIA
LEWINSONOWA
WENERYCZNE, SKÓRNE I KOBIECE
Piotrkowska 88 tel. 143 - 63
Kosmetyka lekarska, pielęgnowanie cery i włosów. Godz. przyjęć 10 — 8 w.

Dr. MED.
WOŁKOWYSKI
Specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.
CEGIELNIANA 11
Telefon 238-02
Przyjmuje od 8—12 i od 4—9 w niedziele i święta od 9—1.



Dr. S. CHWAT
LARYNGOLOG
(chor. uszu, nosa, gardła i krtani)
przyjm. 1—2 i od 5—7
Piotrkowska 55, tel. 127-76

DR. MED.
TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
przyjmuje od 8—11, 3—4 i 6—9 wiecz

DR.
W. BALICKA
Sienkiewicza 52
(róg Nowrot)
Nr. tel 194-03
POWRÓCIŁA
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje od 6—8 wiecz.

GABINET KOSMETYKI LECZNICZEJ I TOALETOWEJ
C. Burzyńska
Piotrkowska 132 I p. fr. tel. 136-55
Usuwanie wszelkich defektów cery oraz szpecących włosów.

LEKARZ STOMATOLOG
JÓZEF RICK
CHOROBY ZĘBÓW I JAMY USTNEJ
POŁUDNIOWA 9
— Przyjmuje 9—1 i 3—7. Tel. 132-64

DR. MED.
F. TURYN
CHOROBY WEWNĘTRZNE.
Spec. narządów trawienia
Andrzeja 9, tel. 133-05
Godz. 5—7

DR.
Łucja MAKOWER
choroby weneryczne i skórne leczenie wrzodów
Al. Kościuszki 13, tel. 232-43
przyjmuje od 8—11 i od 5—8.

Dr. MED.
PAULINA LEWI
AKUSZER-GINEKOLOG
Śródmiejska 28, Telefon 240-10.
Przyjmuje od 12—2 i od 4—8 wiecz

„LADY"
GABINET KOSMETYCZNY
PIOTRKOWSKA 90 m. 14, lewa of. II wejście
Niezawodne metody usuwania wszelkich defektów cery
Najnowsze zabiegi upiększające
Maseczki balowe
Ceny niskie od 1 złotego.

DR. MED.
KLINGER
SPEC. chor. SEKSUALNYCH wenerycznych i skórnych (włosów)
Andrzeja 2 tel. 132-28
Przyjmuje od 9—11 i od 6—8 wiecz

LEKARZ - DENTYSTA
T. Szfaflerowa
przeprowadziła się na ul. Pomorską 6
Telefon 215-97.

SZYJĘ WYKWINTNIE BIELIZNĘ MĘSKĄ
po cenach bardzo niskich.
Przyjmuję również wszelkie reperacje
ul. 6-go Sierpnia 76 m. 16, III p.

JĘZYKÓW ANGIELSKIEGO, FRANCUSKIEGO — gruntownie udzielam. Gramatyka, literatura, konwersacja, handlowa korespondencja. Tel. 262-70, w godzinach 2—3. 6

NAUCZYCIEL dyplomowany udziela lekcji, spec. matematyka. Południowa 28, m. 34. 24

Posady

BUCHALTER-bilansista, siła pierwszorzędna, gwarancja spraw podatkowych, ma wolne godziny. Przyjmie prowadzenie buchalterii, sporządzanie bilansów, nadzór. Oferty „Poważne referencje" administracja pisma.

POKOJÓWKA inteligentna, wykwalifikowana poszukuje pracy. Pierwszorzędne referencje. Anna Ligocka, Matejki 12 u Antoniny Podębskiej.

POSZUKIWANI zdolni inteligentni akwizytorzy do sprzedaży opatentowanych armatur oświetleniowych. Możliwość wielkiego zarobku. Oferty pod „M. K. 70". 2—1

PANORAMA
TYDZIEŃ RADIOWY
NR 52 ROK V | NIEDZIELA, 26 grudnia 1937 R.

Opowieść świąteczna

napisał

A. ŻANSKI

Cud wigilijnego wieczoru



...wcisnęła małej do ręki pięciodolarowy banknot...

Introdukcja

Anioł usiadł na tęczy, okalającej Boży tron i spojrzał w dół.

Ze wszystkich Aniołów — Anioł ten najmilszy był Panu. On to bowiem przed wiekami pierwszy zwiastował pasterzom o narodzeniu się Boga.

Na pamiątkę tego zdarzenia rok rocznie w wieczór wigilijny wolno było betleemskiemu Aniołowi zstąpić na ziemię i spełnić jeden dobry uczynek.

Już na niebie zamigotała pierwsza gwiazda — gwiazda wigilijna.

Anioł, siedząc na łuku tęczy spoglądał w dół na ziemski padoł. Wiele widział tam nędzy, łez i niedoli. Wiele nieszczęść i tragedyj, bezprawi i klęsk. Milionom należałoby podać pomocną dłań, z wielu setek tysięcy twarzy osuszyć łzy, ażeby szczęście zagościło na ziemi. A tymczasem Aniołowi wolno było uszczęśliwić jedną tylko ludzką istotę...

Jasny duch, siedząc na łuku tęczy i spoglądając w dół, sumował coś długo w swoim sercu. Wreszcie uśmiechnął się. I po promieniu wigilijnej gwiazdy spłynął na ziemię.

Dziecinne, jasne oczy

Dalekie przedmieście Chicago: dzielnica polska.

Na uboczu kościółek — taki sam jak gdzieś w Samborze czy Augustowie.

Sklepy z napisami angielskimi i polskimi. Wszędzie słowa polskiej mowy.

Na ulicach ruch przedświąteczny. Ludzie obładowani paczkami śpieszą w stronę domów. Wysoko na niebie zabłysła gwiazda wigilijna. Czas najwyższy zasiąść za stołem i starodawnym — z ojczyzny przywiezionym zwyczajem — przełamać się opłatkiem.

Marta Borońska idzie wolno ulicą, niosąc stos paczek: prezenty dla znajomych i przyjaciół.

Nagle z bramy wysunęła się mała dziewczynka.

— Niech się pani zlituje nade mną! — żebrze pocichu. — Jestem głodna, mama w domu leży chora... Nie mamy nikogo ktoby nam pomógł!

Marta przystaje. Szybko sięga do portmonetki.

— Masz, mała! — wciska jej do ręki pięciodolarowy banknot — oddaj to mamie: i wy także miejcie swoją radość w ten dzisiejszy wigilijny wieczór!...

— Dziękuję pani... Dziękuję stokrotnie! — mówi dziewczynka. Spoza ciemnych rzęs dziękczynnie spoglądają na Martę przesłonięte oczy.

O oczy, dziecinne jasne oczy!...

Marta zachwiała się. Ta malutka nieznana dziewczynka mimowoli szarpnęła jej sercem, odświeżając najboleśniejsze rany...

Skrwawiona sukienka

Rok temu pani Borońska była bardzo, bardzo szczęśliwa. Ów wieczór wigilijny należał chyba do najmilszych w jej życiu. Najpiękniejsza choinka płonęła iluminacją kolorowych świeczek, a pod choinką...

O Boże, jak boli serce, kiedy się o tym myśli!...

Pod choinką bawiła się Lusia nowymi zabawkami. Mała była uradowana, a jeszcze szczęśliwsza była jej matka, patrząc na radość córki...

Pieszczotliwie oparła się o ramię męża, mówiąc:

— Nie wiedziałam doprawdy, że można być aż tak bardzo szczęśliwą!...

Dziś... Dziś w domu jej nie zapłoną choinkowe świeczki, niczyje radosne dziecinne okrzyki nie rozweselą posępnej ciszy mieszkania.

Lusi już nie ma więcej...

Jej śmierć była bardziej niż tragiczna.

Pewnego razu, a było to w maju, mała poszła z niańką do parku. I nie wróciła więcej.

Napróżno czekali na nią zrozpaczeni rodzice, napróżno alarmowali policję.

Dopiero na drugi dzień nadszedł pisany nieznaną ręką list, w którym nadawca, stwierdziwszy, że mała Lusia znajduje się w mocy kidnapperów, żądał trzydziestu tysięcy dolarów okupu.

Państwo Borońscy mieli wprawdzie piękny mająteczek, suma ta jednak była zbyt wygórowana. Zresztą Boroński nie chciał układać się ze złoczyńcami. Bezzwłocznie zawiadomił o wszystkim władze.

Policja poleciła mu wdać się w pozorne pertraktacje z porywaczami i wypłacić im niby żądany okup. I tak się też stało. Kiedy jednak wysłaniec bandy zjawił się po odbiór pieniędzy, zaskoczony został przez kilku agentów.

Wywiązała się dramatyczna walka, w czasie której padł jeden z policjantów i zginął, ugodzony kulą w samo czoło gangster.

Nazajutrz po tym dramacie państwo Borońscy otrzymali małą paczkę. Zawierała ona skrwawioną sukienkę Lusi oraz list o tragicznej treści:

> **„Ostrzegaliśmy Was, ażebyście nie mieszali do naszych osobistych rozrachunków policji. Nie usłuchaliście nas jednak, sami więc winni jesteście tego, co się stało.**
>
> **Prawo nasze mówi: krew za krew.**
>
> **W walce z policją zginął jeden z naszych. Tego samego dnia przestała więc żyć również Wasza córeczka.**
>
> **Niech ten wypadek będzie ostrzeżeniem dla innych, że nie igra się z nami bezkarnie".**

Tak więc nie ma już więcej Lusi... Została po niej tylko skrwawiona sukienka i wspomnienie jasnych dziecinnych oczu — które teraz z dalekości spojrzały w duszę idącej ulicą Marty Borońskiej.

Tęsknota matki

Tęsknota za zmarłą córeczką rozpłomienia Martę przepotężnym niepokojem.

Zrozumiała, że nie może wrócić teraz do pustego domu, gdzie wszystko, każdy najmniejszy szczegół, przypominać jej będzie o jej bolesnej stracie.

Świat pachnie świętami i aromatem bożego drzewka. Coraz bardziej puste stają się ulice. Już na niebie zabłysła druga i trzecia gwiazda. Już tu i tam za oknami rozległy się melodie starych, kochanych kolęd, a Marta, niby w somnambulicznym śnie wlecze się po chodniku, sama nie wiedząc dokąd idzie i po co.

Nagle z daleka dochodzi ją szczebiot dziecięcych głosów.

Obok znajdował się zakład dla bezdomnych sierot i dzieci. Przez niezasłonięte storami okna zobaczyła Borońska moc jasnych i ciemnych główek dziecinnych.

Przystanęła. Serce żywiej uderzyło jej w piersiach. Uczuła nagle przemożną chęć, ażeby znaleźć się wśród tej rozszczebiotanej gromady. Może gła-

Wszystkim Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma
przesyłamy
serdeczne życzenia
WESOŁYCH ŚWIĄT

dząc delikatnie dziecinne te główki, nasyci swój głód miłości macierzyńskiej i zapomni — bodaj przez chwilę — o tym, co tak bardzo ją boli.

Bez tchu śpieszy do najbliższego sklepu. Każe zapakować wór łakoci i zabawek, po czym wraca do ochronki.

Najpiękniejsza kolęda

Przełożona, szara siostra w białym kornecie, słucha w milczeniu spowiedzi nieszczęśliwej matki.

— Dobrze — mówi do Borońskiej — niech pani spędzi ten wieczór wigilijny wraz z nami... wśród naszych dzieci: i niech Bóg da jej zapomnienie!

Borońska zwolna idzie przez refektarz. Wszędzie dzieci i dzieci. Radośnie brzmią ich głosy, ruchliwie przewala się ich gromada.

Marta przystaje niemal przy każdym. Każdego obdarza jakimś drobiazgiem. I znów, po wielu tygodniach, uśmiecha się po raz pierwszy, widząc radość malutkiej rzeszy.

W kącie niedaleko okna siedzi bledziutka trzyletnia dziewczynka. Borońska dostrzega ją już z daleka i serce zastukało jej mocniej.

Ach, jakżeż ta mała podobna jest do Lusi!

Przebija się przez ciżbę roztańczonych maleństw i zahipnotyzowana smutnymi spojrzeniami bladego dziecka, szybko podchodzi do niego.

O Boże, czy to sen?... Czy to możliwe?... Zanim poznały oczy, już serce krzyknęło jej całą prawdę.

Więc Lusia nie umarła... Więc źli zbrodniarze nie mieli serca, aby ją zabić?! A ta cała historia ze skrwawioną sukienką była tylko makabrycznym żartem...

Marta niby zaczarowana spogląda na bladą dziewczynkę. Nie śmie postąpić kroku, bo nuż w ostatniej chwili rozwieje się ten cudny sen...

Lecz oto mała dziewczynka poznała ją również. Jasne jej oczy zachodzą nagle łzami. Malutkie rączki wyciągają się ku strojnej pani.

— Mamo!... Mamo! — zabrzmiało wołanie maleńkiej, takie wzruszające, takie cudowne, niby melodia najpiękniejszej kolędy o narodzeniu Bożym...

■

Anioł betleemski, który, kierując krokami Marty Borońskiej w ten wigilijny wieczór przywiódł ją do owej ochronki, spoglądał z jasnym uśmiechem jak uszczęśliwiona matka tuli teraz do piersi odnalezione dziecko.

Potem pobłogosławił ich. A spełniwszy swoją misję, wzleciał znowu w górę. I usiadł na łuku tęczy, okalającym Boży tron.

Andrzej Ikański

To i owo

Bank miejski w miejscowości Newburry (stan Masachusett w St. Zjedn.) postanowił zburzyć należący do siebie dom, który od szeregu lat stał już bezużytecznie i nie przynosił żadnych dochodów. Kiedy polecenie zostało spełnione i roboty ukończono ostatecznie, okazało się, że zburzona ruina w ogóle nie należała do banku, lecz była do niej łudząco podobna i znajdowała się o dwa numery bliżej.

★

Pewna angielska wytwórnia filmowa ponosiła wielkie straty na skutek tego, że nad należącym do niej atelier stale krążyły samoloty, startujące z pobliskiego portu wojennego. Żeby się zabezpieczyć przed hałasem, dyrekcja poleciła wymalować na dachu atelier olbrzymi napis: „Uwaga: Zdjęcia filmowe! Bezwzględna cisza!"

Okazało się, że inowacja ta wydała fatalne skutki. Od tego czasu hałas wzmógł się znacznie, odtąd bowiem zniżali lot, żeby przeczytać napis umieszczony na dachu.

✱

— Powiedziałem jej, że miłość moja jest jak ten pierścień: bez końca, a ona mi na to, że jej miłość jest również jak pierścień: bez początku!

BRZEGAMI MORZA ŚRÓDZIEMNEGO

NA FRANCUSKIEJ RIWIERZE

Tu rządzi... król Cook! — Zmieniają się ludzie i obyczaje, natura pozostaje niezmiennie piękna

Mieszkańcy Nicei przechodzili różne koleje losu. O piękny ich skrawek ziemi walczyli już Fenicjanie, rzymskie legiony, Saraceni, Liguryjczycy i książęta górzystej Sabaudii. A dzisiaj Nicejczycy z dumą podkreślają swą narodowość francuską, choć zdają sobie sprawę z tego, że w gruncie rzeczy podlegają rządom... biur podróży Cooka.

Gdyby potężny ten przedsiębiorca wydzierżawił na mocy układu całą Riwierę, nie mógłby panować bardziej samowładnie i miłościwie w tej krainie. Każdego roku sprowadza on setki tysięcy turystów do Nicei, to też mieszkańcy tego miasta kochają go więcej aniżeli Prezydenta Republiki Francuskiej. Cook jako jedyny i prawdziwy władca oplótł wybrzeże lazurowe siecią linii samochodowych, by w swych biurach, rozsianych po całym świecie móc zapewnić do godną przejażdżkę po Riwierze wszystkim tym, których fortuna nie została jeszcze dotknięta kryzysem.

Ten zjazd kosmopolityczny daje możność niektórym nicponiom do uprawiania zawodów... o których się filozofom nie śniło. Istnieją ludzie w Nicei, którzy żerują na cudzej próżności. Utrzymują się oni z Anglików w ten sam sposób, jak to czynili już ich dziadkowie. Stoją na czatach ze swymi skrzypcami i gdy tylko ujrzą syna Albionu, zaczynają, gdzieby nie było, grać „God save the King", co niezwłocznie czyni każdego Anglika tak bezradnym, jak gdyby został postrzelony w brzuch. Ci ludzie pod kradają się nawet pod małe białe wille, stojące nad morzem, w czasie, gdy obywatele brytyjscy za spuszczonymi żaluzjami palą po obiedzie swe fajki — i zaczynają rzępolić pod ich oknami. Anglicy nie mają zamiaru się pokazać, lecz są zobowiązani uczcić melodię „God save the King". Rzucają więc przez szpary okienne pieniądze na ulicę, na co skrzypek zaczyna grać foxtrotta dla własnej przyjemności. Lecz gdy przypadkiem pojawi się na wybrzeżu samochód ze znakami „G. B." (Grande Bretagne), wnet grajek intonuje znowu „God save the King", a nowy Anglik, któremu ten proceder wydaje się obrzydliwy, wykrzywia ze wstrętem twarz lecz mimo wszystko wręcza skrzypkowi datek pieniężny. Tego już nie da się zmienić. Widocznie istnieją jednak sposoby prowadzące do zwycięstwa nad Anglikiem. Lecz dotychczas nie udało się to żadnemu dowódcy ani mężowi stanu.

Mimo wszystko, gdy nadchodzi t. zw. sezon, wydaje się, jak gdyby Riviera była angielską kolonią, a w Nicei słyszy się przeważnie język, który jest urzędowym w Indiach i Egipcie.

Za Anglikami zaś nadciągają w olbrzymich masach świeże i wysportowane Amerykanki. Amerykanki pojawiły się po wojnie na tym wybrzeżu, które przez dziesiątki lat było główną kwaterą niebieskich ptaków i kokot, jak młode, przedsiębiorcze amazonki. Wniosły ze swymi fryzurami a la garconne, swymi okularami, małymi kapelusikami, męskimi płaszczami i gołymi kolanami ożywczy prąd w atmosferę tego schorzałego i śmiesznego świata. Jeździły konno, grały w tennis, piły wodę, miały wieczorem wydekoltowane plecy i przypominały swymi wysmukłymi postaciami greckich efebów.

W dziesięć lat później Francuski, dotychczas najmniej wysportowane i najbardziej romantyczne kobiety, których pełne biusty i bujne kształty opiewał jeszcze **Maupassant** i malował Degas, — dziesięć lat później te same Francuski wyglądały jak amazonki. Wyglądały rasowo i łagodnie zarazem, jak owe posągi Hermafrodytów, w których świat antyczny wyrazi swą niebezpieczną wizję ostatecznego zespolenia męskości z kobiecością.

Amerykanki zniszczyły doszczętnie legendę, podtrzymywaną aż do wojny przez kokoty Riwiery, że istnieją kobiety, których wartość w złocie oblicza się w kilogramach ich wagi ciała. Rozbiły w gruzy ten świat kłamstwa, fałszywego zbytku i głupoty. Przyszły im z pomocą powojenne stosunki. Okazało się, że dawni książęta potrafią doskonale pełnić funkcje urzędników Cook'a a sławni aferzyści zarabiać na życie jako mizernie opłacani tancerze. Jeśli nowy ten świat nie jest tak wspaniały, jak dawny, to jednak, w każdym razie, stał się o wiele bardziej czysty.

Nad portem **Cannes**, lśniącym od blasku słońca, wznosi się **Esterel**, jak błękitny żagiel.

Natura zestawia tu w sposób niezwykle śmiały kolory, wywiesza z bezprzykładną odwagą w błękit morski skaliste zbocza, czaruje na każdym kroku lawiną kwiatów.

Tylko słońce i światło czynią Riwierę znośną na dłuższą metę. **Czar jej** bowiem jest jakby sztuczny. **Wydaje** się, jak gdyby całe wybrzeże było od stóp do głowy perfumowane **a jego** piękno miało coś aranżowanego. **Lecz** to nie szkodzi. **Natura Riwiery jest tak** bogata i różnorodna, **że pomimo naginania** jej w pewne formy, **wyłamuje się** ona rozkazom woli ludzkiej.

Piękne są przede wszystkim na Riwierze akcenty smutku, szerokie płaskie pinie, stojące przed wyspami, wielkie ogrody róż w Grasse, błękit nieba wokoło. St. Paul, czerwień skał przed St. Tropez.

Piękne są lasy palmowe w Theoule, w których wędkarze często tańczą i Alpy Morskie nad Antibes, lśniące różowym blaskiem.

Jak okiem sięgnąć — wille i palmy, jaśmin, agawy i mimozy. Jaki zapach! Jakież ogrody pełne fiołków, oliwek i drzew laurowych!

I kwiaty, które zwieszają się z wszystkich murów i tarasów, łącząc swe jaskrawe, fantazyjne barwy z ciemną tonią morza. Wszystko skąpane w blasku słońca.

Niewysłowiona jest magia wieczorów nicejskich.

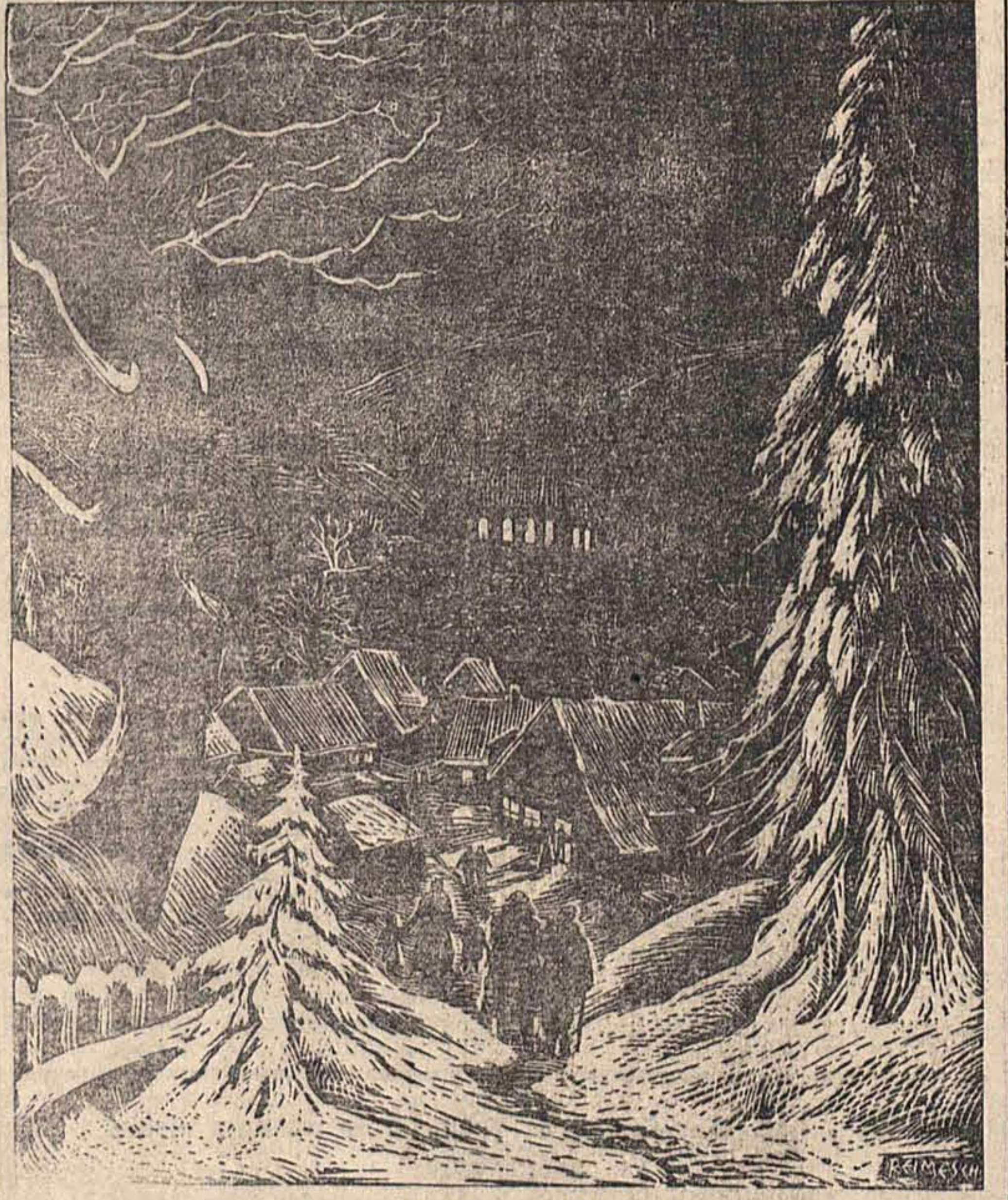
Słońce wprawdzie zaszło, lecz pozostały jego ciepło i blask. Plac Massena pod swymi palmami rozpościera się szeroko koło morza. Przez atmosferę sunie delikatny powiew, miękki jak aksamit. Na tarasie wielkiej kawiarni grają muzycy. Łagodnie płyną ich tony w ciepły, pachnący wieczór. Z daleka wtórują im orkiestry z wszystkich parków miasta i z ogrodów hoteli, ciągnących się wdłuż wybrzeża.

I nagle słyszy się poprzez dźwięki orkiestry muzykę fal morskich, która ciemnym, głębokim brzmieniem, pełnym męskiego powabu, nadpływa z daleka i rozbija się cichą melodią o port.

Przez całą noc powracają wędkarze przez ten olbrzymi plac o palmach, mieniących się w świetle księżyca, zmęczeni i szczęśliwi, pełni czerwonego pyłu. Kobiety trzymają wędki w rękach pionowo, podobnie jak ongiś towarzyszki Diany trzymały swe lance.

Nocą przebiegają prostytutki ze starego miasta i rybacy przez Promenade des Anglais, pod którą leżą łodzie rybackie. Te łodzie mają czarujące nazwy — Gloire, Reve, Jeune, Jeanne — i ozdobione są gałązkami wawrzynu.

Niebo osiągnęło blask podobny do pereł a palmy wybrzeża zwieszają smutnie swe korony w zwolna otulającą je ciemność.



W noc wigilijną wierni zdążają na Pasterkę, do rozjarzonych blaskiem świateł kościołów

Wilcze dzieci w Indiach!

Sensacyjny reportaż słynnego podróżnika

Jakkolwiek byłem jedynym słuchaczem, mówił głośno, z manierą prawdziwego wywoływacza z Luna-Parku. Nie wykluczone zresztą, że ten Amerykanin o starannie wygolonej twarzy, z cygarem w kąciku ust był istotnie u progu swojej kariery właścicielem jakiejś budy jarmarcznej.

— Pyta pan, czego szukam w Indiach? Największej osobliwości świata! Jestem gotów wydać na to do 25 tysięcy dolarów. Będę ją demonstrować we wszystkich wielkich państwach, w Paryżu, Londynie, Rzymie i Nowym Jorku — wszędzie za biletami wejścia w cenie nie wyższej jak 10 centów, dla antropologów i profesorów uniwersytetu ulga 50 procentowa.

— A co będzie tą największa osobliwością świata? — zapytałem.

Spojrzał na mnie zawiedziony, a cygaro omal nie wypadło mu z kącika ust.

— Co? Ależ naturalnie wilcze dziecko. Dla niego przyjechałem do Indyj, dla niego siedzę teraz w restauracji hotelu Great-Eastern w Kalkucie. Przybyłem tu, żeby nabyć, upolować, a w razie potrzeby i skraść dziecko wilcze, które potem zademonstruję całemu światu. Gotów jestem włożyć w ten interes 25 tysięcy dolarów i proszę mi wierzyć, że przy 10-centowej cenie biletów zarobię na tem 10 razy tyle!

— Możliwe, — kiwnąłem nieśmiało głową.

— A teraz przystąpmy do interesu, — ciągnął dalej Amerykanin, nalewając mi whisky do kieliszka. — W jaki sposób mógłbym sobie sprokurować takie wilcze dziecko? Jak słyszałem, jest ich wcale dużo. Czy nie słyszał pan o jakimś przyzwoitym okazie?

Ten osobliwy dyskurs trwał przeszło godzinę. Koniec końców podałem mu adres pewnego sierocińca w Indiach Środkowych, gdzie jak słyszałem, znajdowało się wilcze dziecko, a jankes podziękował mi serdecznie.

Od tego czasu nic nie słyszałem o moim przypadkowym znajomym z Ameryki, najpewniej więc jego osobliwa ekspedycja zakończyła się fiaskiem. Jednakże mimo całej niewiarogodności takiego twierdzenia muszę oświadczyć, że w Indiach istnieją wilcze dzieci, w porównaniu z którymi Mowgli z „Księgi dżungli" Rudyarda Kiplinga jest cywilizowanym stworzeniem.

Oczywiście, jest rzeczą możliwą, że niektóre matki-Hinduski, które w czasie długotrwałej klęski nieurodzajów względnie suszy zdecydowały się porzucić swoje dzieci, wymyśliły bajeczkę o wilkach porywających maleństwa; faktem w każdym razie jest to, że liczne odkrycia wilczych dzieci nie pozwolą się zaliczyć do dziedziny legend. Historię znalezienia wilczych dzieci w Bengalu w roku 1920 przyjęto początkowo z niedowierzaniem, ale niewiara ustąpiła, kiedy biskup Pakenham Walsh z diecezji bengalskiej oświadczył, że wypadek był dokładnie badany i nie może być mowy o pomyłce lub mistyfikacji. Chodziło wówczas o dwie małe dziewczynki, które duchowny Jal A. Singhy odebrał wilczej matce i oddał do domu sierot.

Jal Singhy dokonywał właśnie objazdu odległej części swego dystryktu, kiedy przydzieleni mu przewodnicy oświadczyli, że nie pojadą pewną ścieżką, prowadzącą przez dżunglę. Wyjaśnili przy tym, że ścieżka ta, która wydatnie skraca drogę, prowadzi do jaskini demonów. Ponieważ duchowny słyszał to samo już dawniej, zainteresował się więc szczegółami tej sprawy. Tubylcy opisali mu wówczas dokładnie człekokształtne istoty, które wiodą w dżungli wilcze życie, chodzą na czworakach i wyją jak psy.

Jal Singhy wyśmiał te opowiadania, ale w jakiś czas później potwierdzili je również mieszańcy, którzy mieli istoty te obserwować przez lunetę. Wobec tego Jal Singhy, który energicznie walczył w wszelkimi zabobonami, postanowił wypędzić rzekome demony z dżungli. Znalazł się wreszcie tubylec odważniejszy od innych, który zdecydował się zaprowadzić go do jaskini demonów. Obydwaj mężczyźni zaopatrzyli się w sieci z mocnych postronków, w lasso oraz w latarki elektryczne. „Obława" odbyła się za dnia.

Kiedy Singhy z towarzyszem zbliżyli się do jaskini, ujrzeli wielką wilczycę. Między jej przednimi nogami zamigotała na moment mała główka dziecięca, która jednakże zniknęła natychmiast w otworze jaskini, podczas gdy wilczyca została. Zaczęła warczeć ponuro, ale uciekła na odgłos wystrzału. Jal Singhy bez wahania wpełznął do pieczary i po chwili wrócił z istotą, która robiła wrażenie dwuletniego dziecka. Jego towarzysz chciał uciekać, ale duchownemu udało się go uspokoić. Singhy zostawił małą pod jego opieką, a sam wrócił do pieczary, zauważył tam bowiem jeszcze jedną istotę o ludzkich rysach. Była to ośmioletnia dziewczyna, która głucho warczała na duchownego, ukazując białe, ostre zęby. Przy pomocy sieci i lassa udało się ją wreszcie schwytać. Obydwaj mężczyźni wrócili z łupem do wioski, gdzie z początku chciano ich wszystkich ukamienować. Koniec końców jednak tubylcy uspokoili się i napłynęli ze wszystkich stron tłumnie, żeby podziwiać dziwaczne stworzenia, których ciała pokryte były bliznami, a dłonie i kolana rogową skórą, nadającą ich kończynom wygląd racic.

W siedem lat później Jal Singhy nadesłał do jednego z pism medycznych następujące sprawozdanie:

„W sprawie zwierząt znalezionych w wilczej jaskini w dniu 17 października 1920.

1 listopada dzieci zostały umieszczone w moim domu, gdzie zająłem się niemi wraz z żoną. Młodsza zmarła 21 września 1921. Ochrzciłem ją przed samym zgonem. Kamala, to jest ta, która pozostała przy życiu, została ochrzczona 1 stycznia 1925 roku. Obecnie zna ona około 40 słów; zdania jej składają się z dwóch, najwyżej z trzech słów. Słucha wyłącznie mnie i mojej żony, odznacza się zdumiewająco szybkim powodzeniem i czuje zapach mięsa z bardzo wielkiej odległości. Nie zabiła jeszcze dotychczas ani jednego zwierzęcia domowego, ale chętnie przesiaduje nad trupami zwierząt i ptaków, jeśli gdziekolwiek odkryje je swoim zdumiewającym węchem. Nigdy nie śmieje się ani nie płacze.

Przez pewien czas zdawało się, że czuje się dobrze w towarzystwie pewnego chłopca imieniem Beniamin, ale pewnego razu rzuciła się na niego i podrapała w taki sposób, że dziecko ledwie uszło z życiem. W nocy oczy jej płyszczą jak oczy kota. Kamala je i pije jak zwierzęta, nachylając się nad samym talerzem. Nie możemy nauczyć jej posługiwania się przy jedzeniu rękami, nie mówiąc już o nożu i widelcu".

Wilcze dziecko Kamala oddane zostało potem przez Jal Singhy'ego do sierocińca Mindapur w Bombaju, gdzie badało je liczne grono uczonych.

Podczas mego pobytu w Allahabad, słyszałem wielokrotnie, że wilki wyprawiały się z gór w doliny i porywały bydło. Nie wykluczone, że ofiarami ich padały w pojedyńczych wypadkach również i dzieci. Najpewniej jednak wilcze dzieci powstają w ten sposób, że małe dziewczęta i chłopcy, zbłąkane w dżungli szukają schronienia w jaskiniach i są tolerowane przez osiadłe tam wilki. Przed dziesięciu laty wykryli tubylcy dwoje wilczych dzieci w jaskini niedopodal Allahabad. Dzieci te wyły zupełnie jak wilki.

W niektórych prowincjach Indii wilki są jedną z najgorszych plag. Tak na przykład w roku 1928 koło 200 ludzi padło ofiarą tych zwierząt. W tym samym czasie wytępiono ponad 3000 wilków.

Wilcze dzieci w Indiach to tajemnica, której dotychczas nie zdołała zgłębić jeszcze nauka. Już przed 50 laty słynny orientalista i badacz językowy, M. Mueller, wskazał na to, że dziwaczne te stworzenia zasługują na baczną uwagę uczonych. Dopiero obecnie jednak sprawa ta zaczyna naprawdę absorbować naukowców, szczególnie brytyjskich.

Colin ROSS

„Buduję domy pod ziemią"

Oryginalne ogłoszenie w prasie angielskiej

Angielski młody inżynier Allan Daley dał następujące ogłoszenie:

„Domy mieszkalne i wille buduję pod ziemią. Całkowita gwarancja wobec bomb i gazów. Komfort zapewniony. Cena od 2 tysięcy funtów".

Przed wojną światową ludzie by się z tego śmieli. Po wojnie, po Madrycie i Nankinie, sprawa przedstawia się inaczej. Kto wie, czy taki dom nie uchroni od niechybnej śmierci.

I oto pewien milioner dom taki zamówił. Na prowincji, w hrabstwie Hardfershire. Budowa kosztowała w naszej walucie około 750 tysięcy. Dom zawiera 20 pokoi z 4-ma salonami, 8-miu sypialniami, 4-ma łazienkami, hallem itd.

W każdym pokoju jest peryskop, który pozwala widzieć, co się dzieje na dworze. Z zewnątrz najdowcipniejszy lotnik nie zauważy, że pod ziemią kryje się ludzka siedzba. Wejście stanowią dwa tunele z ogrodu, w razie ataku gazowego zamykane hermetycznie. Świetna wentylacja także się wówczas zamyka. W ruch idzie własna stacja powietrzna, wyrabiająca tlen. Ogrzewanie jest ułatwione, bo pod ziemią jest o wiele cieplej.

Mussolini w piżamie

Prywatne życie Il Duce

1

Mussolini sypia latem i zimą pod leciutką derką, w pyjamie z czystego jedwabiu. Mussoliniemu jest zawsze gorąco. Nie zna on uczucia chłodu. Widocznie procesy przemiany materii w tym ludzkim organiźmie odbywają się z wulkaniczną siłą i wydzielanie ciepła jest o wiele intensywniejsze, aniżeli u każdego normalnego człowieka.

Człowiek, który wodzi Mussoliniego za nos

Jest godzina 5 rano. Mussolini wstaje z łóżka, przeciąga się i wypija szklankę zwykłej, zimnej wody — to jest pierwszy posiłek w ciągu dnia, i — jak sam żartobliwie powiada — posiłek najważniejszy. Podczas kiedy w pokoju kąpielowym przygotowują ciepłą kąpiel dla Duce, golarz Rossi, mydli delikatnie policzki dyktatora. Jest to jedyny człowiek na świecie, któremu wolno wodzić Mussoliniego za nos...

Zażyłość dyktatora z fryzjerem posunięta jest tak daleko, że Rossi codziennie opowiada Mussoliniemu najnowsze ploteczki rzymskie i nie krępuje się wcale w swych opiniach. Niedawno pytał go Mussolini co lud myśli o wojnie w Etiopii?

Rossi odparł:

— Nie wiem co myśli lud, bo ja ludu nie golę. Natomiast moi wszyscy klijenci są z tej wojny bardzo niezadowoleni. Tylko jeden poszedł na ochotnika. Ale to łobuz! Miał z wyroku sądowego odsiedzieć 7 miesięcy za oszustwa, więc wolał iść na wojnę udawać bohatera.

Signor Rossi oprócz pensji miesięcznej od Mussoliniego za golenie posiada dobrze prosperujący zakład fryzjerski w mieście. Oczywiście, że bardzo wielu notablów pragnie się golić u tego samego fryzjera, co Mussolini. Ale to jest niemożliwe. Majster za żadne skarby nie dotknie byle jakiej brody. Wszystko załatwiają czeladnicy.

Tak, tak! Kto przez 20 lat drapie brzytwą twardy, szybko porastający i w miękkiej osadzony skórze zarost dyktatora 45 milionów ludzi, ten może sobie pozwolić nawet na nieprzystępność!...

Wódz skacze konno...

Po wyjściu z kąpieli Mussolini zjada pierwszy posiłek, składający się wyłącznie z owoców, przeważnie winogron, poczem wskakuje na koń i galopuje po alejach parku, gdzie mieści się jego willa „Torlonia".

W jeździe swej Mussolini jest niepohamowany. Bierze on niebezpieczne przeszkody, ryzykując upadek.

— Nie rozumiem życia bez niebezpieczeństwa! — powiada dyktator. — Jeśli chcę rozwinąć wszystkie swoje siły psychiczne, muszę codziennie doznać uczucia, że coś mi grozi. Skoro sytuacja międzynarodowa staje się groźniejsza, gdy wymagania, które sobie stawiam są wyższe, a zadania, które na mnie czekają u steru rządów — cięższe i odpowiedzialniejsze, nakazuje, aby podwyższono przeszkody przy moim konnym rannym spacerze. Jeśli pokonywam szerszą fosę, albo wyższy płot — dodaje mi to sił w przezwyciężeniu trudności politycznych.

Kto wie, czy nie ma w tym wiele pozy teatralnej? Przed ogrodzeniem parku zatrzymują się przechodnie, oglądając swego Duce, gdy latem nagi aż do pasa cwałuje po alejach. Z podziwem patrzą na niego, a Mussolini uśmiecha się zadowolony i dziękuje faszystowskim pozdrowieniem. Duce uczynił w polityce użytek z teatru. Jego życie steatralizowane jest w wysokim stopniu...

Przejażdżka skończona. Duce sam odprowadza dymiącego konia do stajni, klepiąc go po gorącym zadzie. Koń dostaje kostkę cukru, a Mussolini z zadowoleniem wdycha duszący i ostry zapach stajni. Twierdzi on, że jest to zapach, wdychany codziennie przez 5 milionów jego chłopów. Koński gnój przypomina mu rolnictwo...

Niekiedy nagle Mussolini zrywa z tradycją konnej jazdy. Tygodniami nie zagląda do stajni, przerzuca natomiast swe zamiłowanie na samochód, albo motocykl. Po wspaniałych autostradach dokoła Rzymu, pełnym gazem pędzi jego wóz. Mussolini przy kierownicy jest pełen brawury, opanowany, obliczający każdy metr i każdą sekundę drogi. Bierze wiraże przy największych szybkościach. Żaden samochód, żaden motocykl, który pragnie się z nim równać nie wyprzedzi go ani nie dogoni. Mussolini jest bardzo przesądny. Podobno wróżka jakaś przepowiedziała mu, że umrze śmiercią naturalną i żadne wypadki nieszczęśliwe mu nie grożą...

(Dalszy ciąg nastąpi)



Przygotowania do świąt

Dzieci szwedzkie robią same z papieru i tektury ozdoby na drzewko wigilijne.



Piękna narciarka

promienieje zadowoleniem i radością życia, przecinając grubą powłokę śniegu.

Jak powstało

NAJPIĘKNIEJSZE OPOWIADANIE WIGILIJNE

Amerykanin **O. Henry** był najpłodniejszym nowelistą Nowego Świata. Napisał on około 300 nowel i krótkich opowiadań, które tłomaczone były i są na wszystkie języki świata. Gdy O. Henry przyjechał w 1902 roku z Pittsburgu do Nowego Jorku, nazwisko jego było jeszcze nieznane. Zresztą, naprawdę, nazywał się on **Williamem Shoney Porter.**

Ciekawy, jak każdy dziennikarz, goniący stale za sensacyjnymi zdarzeniami, interesującymi historiami i wypadkami, z których czerpał pomysły do swoich opowiadań, cierpiał stale na brak tematów. Zdarzało się często, że gdy goniec z redakcji przychodził do mieszkania Henry'ego po rękopis, pisarz siedział nad białym arkuszem papieru i zastanawiał się dopiero nad pierwszym zdaniem.

Gdy nazwisko zdolnego nowelisty nabrało w Ameryce rozgłosu, utwory jego poczynały się ukazywać na czołowych stronicach pism i periodyków. Były one również bogato ilustrowane.

Zbliżały się święta Bożego Narodzeniania. O. Henry otrzymał polecenie przygotowania jakiegoś wigilijnego opowiadania, które oczywiście miało się ukazać na pierwszej stronicy pisma i być bogato ilustrowane.

Nikomu nie przyszło na myśl, że O. Henry może uczynić redakcji zawód. Opowiadanie wigilijne musiało być przecież przygotowane na termin. Redakcyjny rysownik czekał już na tematy do ilustracyj.

Tymczasem święta były coraz bliżej, a O. Henry jakoś nie zjawiał się w redakcji. Rysownik nie mógł zabrać się do pracy, a przecież rysunki winny być ze względów technicznych, dostarczone wcześniej.

Wreszcie polecono rysownikowi, by udał się do mieszkania O. Henry'ego i zapytał go przynajmniej o treść opowiadania. Dan Smith — tak nazywał się rysownik — udał się na zatem na Irving Place 55, gdzie mieszkał O Henry. Zastał on pisarza, siedzącego przy biurku, dumającego na wielką płachtą białego papieru.

— Właśnie miałem zamiar zabrać się do pisania, — przywitał O'Henry swego kolegę z redakcji — tymczasem przeszkodziłeś mi...

— Wybacz mi, wiesz jednak, iż muszę rysunki dostarczyć znacznie wcześniej. Powiedz mi więc przynajmniej o czym chcesz napisać...

— Ba, gdybym wiedział o czym mam napisać... A zresztą — dodał po chwili O'Henry — narysuj skromnie umeblowany pokoik. Stolik, dwa krzesełka, komoda... — ciągnął jak w natchnieniu. — biedne łóżko. Na łóżku siedzą mężczyzna i kobieta. On wygląda nędznie. Jest zamyślony i spogląda na zegarek, który wyjął z kieszeni kamizelki. Ona ma przepiękne włosy, które kaskadą spływają na ramiona... Narysuj, to co ci mówię, ja zaś dorobię tekst do tego rysunku.

I tak powstało najpiękniejsze opowiadanie wigilijne, napisane przez znakomitego nowelistę. Historia ta jest zbyt znana, aby ją w całości powtarzać. Była ona bowiem tłomaczona na wszystkie niemal języki świata i zdobyła wielki rozgłos, dodając nowy kwiat do wieńca sławy O'Henry'ego.

Fabuła tego najpiękniejszego opowiadania jest następująca:

„Jim kochał Dellę. Kochał ją bardziej, aniżeli swoje życie. Obydwoje byli ubodzy i mieszkali w skromniutkim pokoju umeblowanym.

W pokoju stał stolik, dwa krzesła i uboga komoda. Wisiało tam lustro, tak jednak wąskie, że tylko bardzo szczupłe osoby mogły się w nim przeglądać. Na drzwiach, od strony sieni, wisiała skrzynka do listów. Była jednak zawsze pusta i niemal jej nigdy nie otwierano. Biedni ludzie nie otrzymywali listów. Także i dzwonek rzadko tylko naciskała cudza ręka. Raz w miesiącu dzwonił długo i przeraźliwie inkasent elektrowni, który przychodził z rachunkiem za światło.

Jim i Della byli małżeństwem. Nie posiadali nic wartościowego. Jim odziedziczył po ojcu tylko zegarek, tak piękny, że gdy przechodząc obok loży portiera spoglądał, która godzina, opasły ten człowiek zieleniał z zazdrości. Złoty zegarek Jima był pamiątką po ojcu, relikwią i jedynym kosztownym przedmiotem. Della miała piękne złote włosy, złoty płaszcz, z którego obydwoje byli dumni. Gdy myjąc swe sploty, wywieszała je za okno, dla osuszenia, słońce odbijało się w złotych nitkach i lśniło jaśniej niż zwykle. Włosy te podziwiał zawsze fryzjer, który posiadał zakład na parterze przeciwległego domu.

Zbliżało się Boże Narodzenie... Gwiazdka... Jimm był zbyt biedny, aby kupić upominek tej, którą kochał. Miłość Delli była jednak tak silna, że Jim postanowił rozstać się ze swoją jedyną pamiątką po ojcu, złotym zegarkiem, aby za pieniądze uzyskane ze sprzedaży kupić Delli piękny grzebień do włosów. Della dawno już marzyła o takim grzebieniu.

Della również kochała Jima. I ona zastanawiała się nad tym co kupić mu na gwiazdkę i jak dać mu dowód swej przeogromnej miłości. Postanowiła zatem sprzedać swoje złote sploty fryzjerowi, aby za pieniądze te kupić złoty łańcuszek do zegarka. Jedynego przedmiotu z którego był dumny..."

Taka jest historia powstania najpiękniejszego i najbardziej wzruszającego opowiadania o miłości dwojga młodych ludzi. Opowiadania, którego obiegło cały świat...

Rozmowa radiowa między dnem oceanu a granicą stratosfery

Jak donoszą z Nowego Jorku, pomiędzy słynnym twórca teorii względności prof. Einsteinem a bratem prof. Piccarda nastąpiło porozumienie w sprawie oryginalnego planu nawiązania rozmowy przez radio pomiędzy dnem oceanu a granicą stratosfery.

Prof. Einstein bowiem zdecydował się dotrzeć łodzią podwodną możliwie najgłębiej pod poziom morza, podczas gdy prof. Picacrd pragnie wystartować do stratosfery i pobić rekord swego brata.

Obaj uczeni plany swe pragną zrealizować równocześnie, utrzymując ustawicznie z sobą łączność radiową.

Niewątpliwie taka rozmowa z dna morza i z wyżyn stratosfery będzie najdziwniejsza z rozmów, jakie kiedykolwiek prowadzono...

Największa katastrofa kolejowa

Zginęło w niej 660 żołnierzy

W miesiącu bieżącym minęło 20 lat od największej w dziejach katastrofy kolejowej. Było to w okresie wojny światowej. Na stacji Modane w Savoii wsiadło do pociągu 1100 żołnierzy, którzy z frontu włoskiego jechali do domu na urlop świąteczny.

Pociąg był ciężki, ważył 550 ton; droga spadzista; szyny były pokryte szronem. Gdy pociąg ruszył, hamulce zaczęły źle działać i wkrótce w ogóle przestały działać. Pociąg pędził z zawrotną szybkością; z początku szybkość ta wynosiła 100 klm. na godzinę, a wkrótce 120, 130, 150.

Gdy niesamowity ten pociąg osiągnął już szybkość 180 klm. na godzinę i miał skręcić na most w miejscowości Saussaz — nastąpiła katastrofa. Lokomotywa zepsuła się i wykoleiła, za nią zaś cały pociąg, wagon za wagonem, roztrzaskał się o skały górskie.

Jednocześnie wybuchł pożar. Żołnierze bowiem wieźli ze sobą dużo amunicji, zdobytej na froncie.

Działo się to w nocy.

Dopiero o świcie udało się dotrzeć do miejsca katastrofy.

Z pod gruzów wydobyto 660 ciał zniekształconych i spalonych.

12-go b. m. odbyła się w miejscowości Saint-Michel-de Maurienne w Sawoii wzruszającą uroczystość poświęcona pamięci poległych przed 20 laty w owym „pociągu-śmierci"...

90.000 uderzeń

Liczne konkursy i obliczenia dowiodły, iż doświadczona maszynistka może przeciętnie zrobić cztery uderzenia w ciągu sekundy. Przy tym tempie osiąga się szybkość 70 zgłosek na minutę. Jest to dwa razy więcej niż można osiągnąć przy jak najszybszym pisaniu piórem, tak, aby rękopis był jednak czytelny.

Doświadczenia wykazały, iż stosując „tempo 4", czyli przy czterech uderzeniach w klawisze na sekundę, maszynistka dokonywa w ciągu 7 godzin pracy 90.000 uderzeń łącznie. Przy pisaniu z kopią ta liczba uderzeń spada do 75.000 co równa się liczbie 11.000 słów.

Liczby powyższe odnoszą jednak tylko do tekstów przepisywanych. Z chwilą, gdy w grę wchodzi pisanie ze stenogramu np. lub z przeróbka tekstu, ilość uderzeń zmniejsza się o jedną trzecią, t. j. wynosi 50.000 na 7 godzin.

TYDZIEŃ RADJOWY

od dnia 26 grudnia do 1 stycznia

NIEDZIELA

WARSZAWA I WSZYSTKIE STACJE POLSKIE.
1339 m. — 120 kW.

8.00 Audycja poranna. — 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła Św. Krzyża. — 10.30 Gioecchino Rossini: „Cyrulik Sewilski", opera komiczna. — 12.03 Poranek symfoniczny z Wilna. — 13.10 „Włostowska Kłonica" — legenda sandomierska. — 13.30 Koncert rozrywkowy. — 15.00 „Po kolędzie" — słuchowisko regionalne. — 15.45 „Jak to dzieci do Betleem wędrowały", audycja dla dzieci. — 16,05 Koncert solistów z Krakowa. — 16.45 „Kowalscy się odnaleźli", powieść mówiona. — 17.00 Muzyka taneczna ze Lwowa. — 18.30 „Siedem gwiazd", poemat Mikołaja Kopernika o Chrystusie Jezusem zwanym. — 19.30 „Słynni wirtuozi": Jan Kiepura i Jehuda Menuhim. — 21.00 „Z Tońkiem i Szczepkiem pod Bożym drzewkiem", ze Lwowa. — 21.30 „Z mojego warsztatu", szkic literacki dr. T. Żeleńskiego. — 21.45 Lekka audycja z Łodzi. — 22.30 Do tańca gra Mała Orkiestra P. R.

BERLIN.
357 m — 100 kW.

12.00 Koncert południowy. — 15.30 Drobiazgi muzyczne. — 16.00 Koncert rozrywkowy. — 18.00 Koncert ork. Froehlicha. — 20.00 Transmisja z opery: „Mignon", opera Thomasa. — 23.00 Muzyka lekka.

BUDAPESZT.
550 m — 120 kW

13.00 Koncert połudn. — 14.00 Płyty. — 17.00 Koncert wokalny. — 18.05 Koncert kapeli cygańskiej. — 19.45 „Wesoła wdówka", operetka Lehara. — 22.35 Muzyka taneczna. — 23.15 Muzuka cygańska.

DEUTSCHLANDSENDER.
1571 m. — 60 kW.

9.00 Wesoły poranek niedzielny. — 10.00 Koncert ork. dętej. — 14.00 Koncert chóru dziecięcego. — 16.00 Koncert ork. — 18.00 „Baśń wigilijna". — 19,10 Koncert rozrywkowy. — 20.00 Koncert rozrywkowy. — 22.30 Muzyka lekka i taneczna

DROITWICH.
1500 m — 150 kW.

15.45 Koncert radioork. — 16.30 Koncert ork. 18.00 Muzyka popularna. — 20.00 Wesoła audycja gwiazdkowa. — 22.20 Boże Narodzenie w różnych krajach. 23.30 Jazz.

LONDYN
342 m — 50 kW

16.30 Wesoła audycja świąteczna. — 19.00 Koncert ork. salonowej. — 20.00 Kwartet smyczk E-dur Schuberta. — 22 20 Koncert radioork. — 23.00 Muzyka taneczna.

MEDIOLAN.
369 m — 50 kW

17.00 Koncert symfoniczny pod dyr. Molinari. Sol. Natan Milstein (skrzypce). — 19.40 Wesoła audycja. — 20.30 Koncert rozrywkowy. — 22.15 Program rozrywkowy. nast. muzyka taneczna.

PARYŻ
1648 m — 80 kW

18.00 „Potępienie Fausta" Berlioza. — 21.30 „Słynny Fregona", opera Laparry. — 24.00 Muzyka taneczna. —

PRAGA.
470 m. — 120 kW.

12.25 Koncert południowy. — 14.45 „Carmen" opera Bizeta. — 17.35 Audycja niemiecka, w progr. VII symf. Beethovena. — 18.55 Płyty. — 19.56 „Wesele", słuchowisko wg. Gogola. — 20.55 Koncert rozrywkowy. — 22.35 Koncert muzyki lekkiej.

SZTOKHOLM
426 m — 55 kW

13.00 Koncert rozrywkowy. — 15.00 Pieśni kościelne. — 17.30 Koncert świąteczny. — 20.00 Operetka. — 22.00 Muzyka taneczna.

STRASSBURG
349 m — 100 kW

18.00 Tr. z Paryża. — 24.00 Muzyka taneczna.

WTOREK

STUTTGART
523 m — 100 kW

14.00 Wesoła audycja dla dzieci. — 14.30 Koncert rozrywkowy. — 16 00 Koncert południowy. — 18.00 Wesoła audycja. — 19.15 Koncert chóru i solistów. — 20.00 Muzyka operetkowa.— 22.30 Muzyka lekka i taneczna. — 24.00 Koncert nocny: Koncert brandenburski F-dur Nr. 4 (Bach); Wariacje na tem. Haendla (Beethoven), Utwory Niemanna.

WIEDEŃ.
507 m — 120 kW

11.45 Koncert symoniczny pod dyr. Nillusa z udz. A. Morales (fort.). — 15.40 Koncert kameralny w wyk. Kwartetu Wiedeńskiego: Kwartet smyczk. B-dur (Haydn); Kwartet Es-dur (Schubert). — 16.55 Koncert na dwa fortepiany. — 18.05 Muzyka taneczna. — 19.35 Koncert ork. wojskowej. — 20.06 Koncert rozrywkowy. — 22.30 Muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK

WARSZAWA I WSZYSTKIE STACJE POLSKIE.

6.15 Audycja poranna. — 12.03 Audycja południowa polskie pieśni i kapela ludowa. — 15.45 „Z pieśnią po kraju". — 16.15 Orkiestra Dyrekcji Tramwajów i Autobusów Miejskich. — 17.00 „Kowalscy się odnaleźli" — powieść mówiona. — 17.15 Koncert skrzypcowy Roberta Schumanna. — 17.50 Pogadanka sportowa. — 18.10 Humorystyczne piosenki Chóru Dana. — 18.33 Audycja dla wsi. — 19.00 Audycja strzelecka. — 19.30 „Dyskutujmy": „Bilans dobrej woli". — 20.00 Koncert orkiestry mandolinistów „Kaskada" (z Wilna). — 21.00 Koncert rozrywkowy. — 22.00 „Polskie wesele", suita baletowa Nowowiejskiego.

BERLIN.

10.00 Ulubione uwertury. — 14.15 Płyty. — 15.00 Dalszy ciąg muzyki z płyt. — 15.35 Drobiazgi muzyczne (płyty) 17.00 Koncert kameralny: 1) Busoni: Duettino na temat Mozarta, 2) Schumann: Temat z wariacjami na 2 fortepiany, 2 wiolonczele i waltornie. — 18.00 Wiązanka melodii (płyty). — 19.10 Muzyka rozrywkowa, ork. Froehlicha. — 21.00 Muzyka rozrywkowa, ork. Lutlera. —

BUDAPESZT.

12.05 Recital skrzypcowy. — 12.30 Koncert ork. symf. — 18.30 Pieśni w wykonaniu L. Christian. — 19.30 Płyty. — 21.00 Koncert zespołu kam. Profesorów Konserwatorium: 1) Beethoven Kwintet na instrumenty dęte; Pienne: Pastorale, Pessard: Preludium i Menuet; Siklos: Sekstet na instr. dęte. — 22.10 Muzyka taneczna. — 23.05 Muzyka cygańska. —

DEUTSCHLANDSENDER.

6.00 Dzwony. — 11.30 Płyty. — 14.00 Rozmaitości muzyczne. — 15 15 Melodie operetkowe. — 16.00 Muzyka popołudniowa. — 18.00 Recital skrzypcowy B. Lesmana. W programie: Hubay, Schubert, Schumann. — 19.15 Wesoła audycja. — 21.00 Piękna przygoda, komedia Caillaveta Flersa. — 22.30 Duet nr. 4 na dwie altówki Stamitza. — 23.00 Orkiestra B. v. Geczy. —

DROITWICH.

18.00 Koncert rozrywkowy. — 18.40 Recital śpewaczy Fr. Sharpa (baryton). — 19.20 „Z Turyngii", suita Raffa, w wyk. radioorkiestry. — 20.00 Wesoły progr. sportowy. — 21.30 Rewia amerykańska z udz. Fredy Rich'a i ork. 22.35 Pieśni P. Warlocka w wyk. Parry Jonesa (ten.). 22.55 Koncert rozrywkowy.

LONDYN.

18.00 Program dla dzieci. — 19.00 Koncert pop. ork. węgierskiej W. Hydena. — 20.30 Recital skrz. E. Kersey. — 21.00 Konc. radioork. sil. M. Hamburgh: kaprys włoski Czajkowskiego, Sir Roger de Cowerley . Bridge'a, Konc. fort. Liszta, Tannhauser Wagnera i Marsz cesarski — Wagnera. — 22.10 Carmen Bizeta. — 23.25 Muzyka taneczna ork. B. Firmana. — 0.40 Konc. z płyt.

MEDIOLAN.

19.30 Muzyka rozrywkowa. — 20.30 Muzyka rozr. 21.00 Konc. Symf. pod. dyr. W. Ferrara: Konc. es-dur Liszta. Ora di Vespro-Massetti'ego Popołudnie Fauna — Debussy, Kikimora — Liadow, Zmierzch bogów — marsz żał. Wagnera.— 22.15 Mel. rozrywkowe. — 23.15 Muzyka tan.

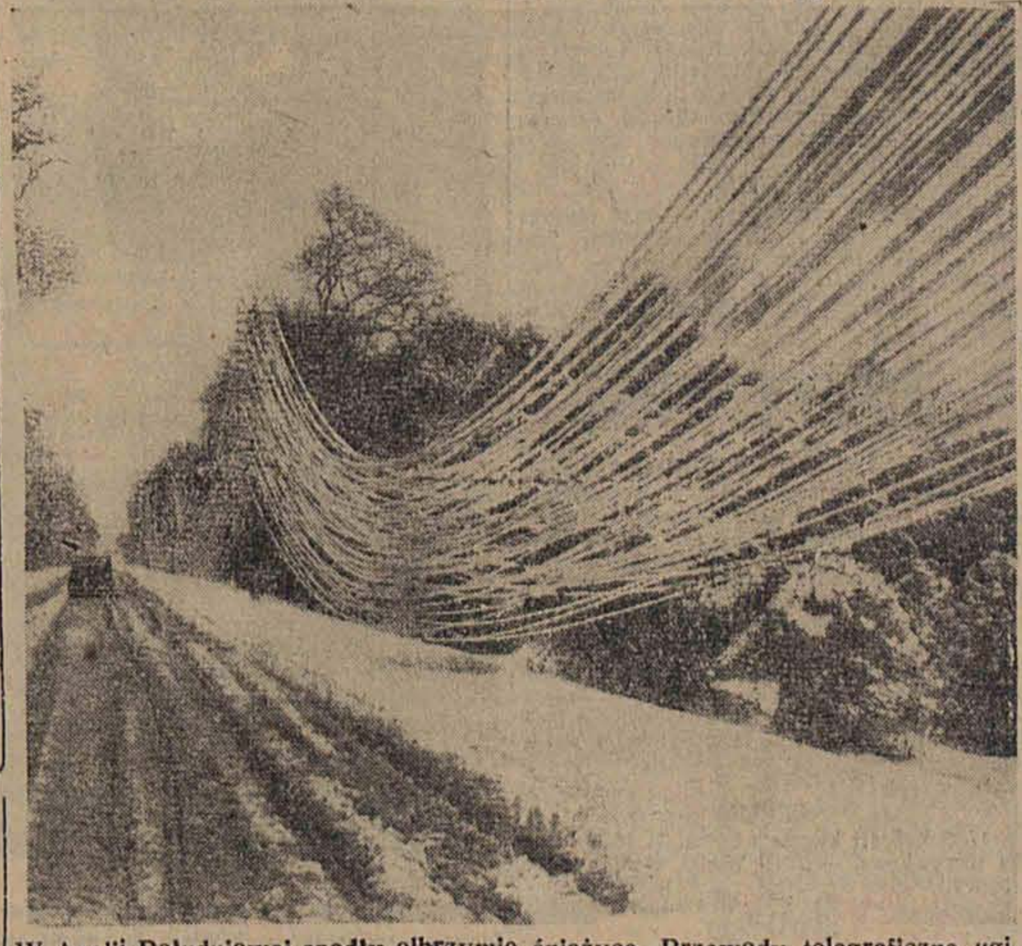
PARYŻ.

18.30 Płyty. — 18.55 Konc. ork. — 19.30 Utwory Lazurusa. — 21.00 Pieśni. — 21.15 Recital fort. — 22.00 Muzyka kameralna. — 23.00 Program rozrywkowy. — 23.45 Płyty.

PRAGA.

6.15 Gimn. i muzyka ze śpiewem. — 12.11 — Płyty. — 13.40 Płyty. — 15.55 Aud. muz. — 17.40 Płyty. — 18.55 Płyty. — 20.00 „Dawid i Goliat", kom. Stecha. — 21.30 Kwart. smyczkowy Hniiickiego. — 22.35 Płyty.

Pod brzemieniem śniegu



W Anglii Południowej spadły olbrzymie śnieżyce. Przewody telegraficzne uginają się — dosłownie — pod tym białym ciężarem.

SZTOKHOLM.

17.05 Muzyka lekka — 18.00 Płyty. — 19.30 Potpourri muzyczne. — 20.40 Śpiew. — 21.00 Menuet Bindera. — 22.00 Koncert muzyki szwedzkiej. —

STRASSBURG.

18.15 Recital fortepianowy. — 19.30 Koncert. 20.30 Koncert popularny. — 21.30 Audycja teatralna z Paryża. —

STUTTGART.

8.30 Muzyka poranna. — 12.00 Poniedziałkowy koncert rozrywkowy. — 15.00 Koncert rozrywkowy. — 18.00 Kwartet fortepianowy Reidingera. — 19.15 Wesoły koncert. — 21.15 Wesoła audycja dla miłośników gór.

WIEDEŃ.

12.20 Koncert popołudniowy. — 13.10 Muzyka rozrywkowa. 16.05 Melodie filmowe. — 17.25 — Recital fortepianowy Brabbee. — 18.55 Transmisja z opery. — 22.45 Muzyka taneczna.

WTOREK

WARSZAWA I WSZYSTKIE STACJE POLSKIE.

6.15 Audycja poranna. — 12.03 Audycja południowa. — 15.45 „Rzeczy ciekawe z pięciu części świata" — audycja dla dzieci. — 16.15 Utwory na dwa fortepiany. — 17.00 „Kowalscy się odnaleźli", powieść mówiona. — 17.15 Muzyka salonowa. — 17.50 „Po białej stopie", pogadanka. — 18.35 Audycja dla wsi. — 19.00 „Nieśmiertelne książki": Wyznania św. Augustyna.— 19.30 Recital skrzypcowy Tadeusza Ochlewskiego. Staropolskie kompozycje. — 20.00 Muzyka taneczna. — 21.00 Maurycy Ravel: „Dziecko i czary", transm. ze studia Paris PTT. — 22.00 Sylwetki kompozytorów polskich: Henryk Wieniawski.

BERLIN.

14.15 Przegląd operowy. — 15.00 Muzyka rozrywkowa, orkiestra Froehlicha. — 18.00 Muzyka rozrywkowa ork. Lutlera. — 19.10 Wiązanka walców z płyt. — 20.00 Koncert orkiestry pod dyr. Steinera. Sol (fort.) 1) Purcelli: Suita na smyczki, 2) Scarlatti: Scarlattiana na fort — 20.40 Muzyka taneczna.

BUDAPESZT

12.05 Koncert rozrywkowy. — 13.30 Zespół bałałajkowy. — 17.00 Pieśni. — 17.50 Utwory organowe Buxtenhude. — 19.00 Muzyka cygańska. 20.35 Recital fort. Imre Stefani'ego,utwory Liszta. — 22.05 Płyty. Utwory Wagnera.

DEUTSCHLANDSENDER

11.30 Płyty. — 14.00 Rozmaitości muzyczne. 15.15 Walce. — 16.00 Muzyka pop. w wyk. radioorkiestry. —20.00 Muzyka lekka Ork. Barnarassa v. Geczy. — 21.15 Koncert kameralny, wyk. kwartet Breronel, trio skrzypcowe Haydna. Schuberta „Śmierć i Dziewczyna. — 22.30 Koncert nocny, w progr. utwory Debussy'ego. — 23.00 Muzyka lekka.

DROITWICH

18.00 Koncert z płyt. — 18 30 Koncert popołudn. kwintetu Parkingtona. — 19.25 Soliści: Skrzypce i organy. — 20.00 Koncert rozrywkowy w wyk. sekstetu Hartley'a. — 22.20 Pieśni Warlocka. — 22.40 Koncert radioorkiestry i chóru męskiego. — 23.55 Muzyka taneczna z Grosvenor House.

LONDYN

18.00 Program dla dzieci. — 19.00 Koncert orkiestry wojskowej. — 19.40 Muzyka ludowa czeska i szkocka (dudy i kobzy). — 20.30 Muzyka lekka i taneczna. — 21.30 Koncert organowy. — 23.25 Muzyka taneczna z Grosvenor House.

MEDIOLAN

17.15 Recital fortepianowy. — 20.30 Muzyka rozrywkowa. — 21.00 Don Pascal, opera Donizettiego.

PARYŻ

19.00 Płyty. — 20.00 Recital skrzypcowy. — 21.15 Teatr wyobraźni. — 22.15 Muzyka kameralna. —

PRAGA.

14.45 Płyty. — 19.40 Czeska muzyka ludowa. 20.45 Koncert symfoniczny. — 21.15 Płyty.

SZTOKHOLM

17.30 Śpiew. — 18.05 Płyty. — 19.30 Koncert radiochóru. — 22.00 Muzyka rozrywkowa. —

STRASSBURG

18.15 Muzyka kameralna. — 19.35 Płyty. — 20.30 Koncert popularny. — 21.30 Koncert rozrywkowy.

STUTTGART.

12.00 Koncert rozrywkowy. — 16.00 Muzyka popołudn. orkiestra i soliści. — 19.15 Płyty. 20.15 „Legenda Bożego Narodzenia", oratorium Flexa. 22.30 Muzyka lekka i taneczna. — 24.00 Koncert nocny Sonata g-dur Mozarta i wyj. Straussa. — Utwory Wolf-Ferrari i Reinecke'go.

WIEDEŃ.

12.00 Dzwony i koncert rozrywkowy. — 17.20 Recital fort. Ireny Klimunda. — 20.40 Ballady. — 20.45 Słuchowisko. — 22.20 Muzyka taneczna.

ŚRODA

WARSZAWA I WSZYSTKIE STACJE POLSKIE.

6.15 Audycja poranna. — 12.03 Audycja południowa. — 15.45 „Chwilka pytań", pogadanka dla dzieci. — 16.00 Skrzynka językowa. — 16.15 Radujcie się narody (kolędy egzotyczne). — 17.00 „Kowalscy się odnaleźli", powieść mówiona. — 17.15 Recital wiolonczelowy Tadeusza Lfana. — 18.10 Muzyka lekka. — 18.35 Audycja dla wsi. — 19.20 Recital śpiewaczy Maryli von Wolley (Brazylia). — 19.35 „Cieszkowski", odczyt. — 20.00 Z biegiem Dunaju, koncert rozrywkowy. — 21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu Zygmunta Dygata. — 21.45 Piękno mowy polskiej Franciszka Siedleckiego. — 22.00 Koncert rozrywkowy.

BERLIN.

9.30 Melodie z op. „Hrabia Luksenburg". — 14.15 Koncert rozrywkowy kapeli Luttera. — 18.00 Koncert popol. w wyk. małej radioorkiestry. — 21.30 Marsze (Płyty).

BUDAPESZT.

12.05 Muzyka cygańska. — 13.30 Soliści (fort. i śpiew). — 17.00 Recital skrzypcowy B. Scilliery. — 18.00 Płyty. — 19.30 Transm. z op. „Król". — 22.35 Muzyka cygańska — 2325 Muzyka taneczna

DEUTSCHLANDSENDER.

11.30 Płytyt. — 14.00 „Od drugiej do trzeciej muzyka na świecie". — 15.15 Muzyka taneczna z płyt. — 16.00 Koncert rozrywkowy. — 18.00 Recital fort. Janki Weinkauff. — 18.20 — Wesołe słuchowisko na tematy ludowe. — 19.15 Muzyka wieczorna: Schubert: Alfonso i Estrella. Mozart: Serenada F-dur, Corelli: La Folia; Schuman: Uwertura. — 21.30 Muzyk alekka. — 23.00 Muzyka rozrywkowa.

DROITWICH.

18.00 „Fiesta" — koncert w wyk. ork. tangowej Fineg.o. — 19.40 Muzyka organowa. — 20.30 Koncert rozrywkowy radioork. — 22.30 Orkiestra Lou Pregera oraz soliści.

LONDYN.

18.00 Program dla dzieci. — 19.00 Koncert pop. radioorkiestry. — 20.30 „Przynoszę ci pieśń", audycja romantyczna, układu Gilroy'a.— 21.15 Pieśni Warlocka odśpiewa P. Jones (tan.). — 23.25 Muzyka taneczna.

MEDIOLAN.

17.15 Płyty. — 19.30 Muzyka rozrywkowa. — 20.30 Muzyka rozrywkowa. — 21.00 Koncert symfoniczny, dyr. Falloni: Beethoven. Brahms. Vivaldi „Concerto grosso". Strauss Don Juan. — 23.15 Dawna muzyka taneczna.

PARYŻ.

18.00 Koncert orkiestrowy. — 19.00 Pieśni. — 21.30 Recital fort. — 22.00 Radiokabaret. — 23.30 Płyty

PRAGA.

12.35 Muzyka rozrywkowa. — 16.46 Ballady na skrzypcach i for. Dworzaka „Suka i Foerstera. — 18.55 Płyty. — 19.30 Transm. opery „Wodnik" op. Vomacki. — 22.35 Recital śpiewaczy Szwarzowej. Pieśni Debussy'ego, Rubina i Ravela.

SZTOKHOLM.

18.00 Płyty. — 20.30 „Rodzina Straussów", wiązanka melodii. w wykonaniu chóru. ork. i sol. — 22.00 Muzyka taneczna.

STRASSBURG.

18.15 Recital śpiewaczy. — 20.30 Koncert popularny. — 21.30 Koncert symfoniczny: dyr. de Villers Bach, suita d-dur Mozart. koncert na flet i ork. Gluck. arja baletowa. Dworzak: Wanda uwert.. Martinu: Koncert na flet i ork. Faure: Dolly. suita ork.

STUTTGART.

16.00 Wesoły koncert z płyt. — 19.15 Muzyka wieczorna w wyk. solistów. — 21.30 Pieśni Wolfa w wyk. solistów. — 22.35 Muzyka lekka i taneczna.

WIEDEŃ.

16.05 „Ze znanych operetek". Płyty. — 19.25 Koncert symfoniczny: ork. pod dyr. Feliksa Weingartnera. Borodin: Symf. h-moll. Rimski-Korsakow: Lot trzmiela. Weingartner: Wesoła uwertura. Schubert: Symf. C-dur Nr. 6. — 20.45 „Przeboje ubiegłego roku" w wyk. ork. i sol. — 22.20 Muzyka rozrywkowa.

CZWARTEK

WARSZAWA I WSZYSTKIE STACJE POLSKIE.

6.15 Audycja poranna. — 12.03 Audycja południowa. — 15.45 Wędrówki muzyczne, audycja dla młodzieży. — 16.15 Orkiestra mandolinistów. — 17.00 „Lwowska skarbnica kultury narodowej" reportaż. — 17.15 Recital fortepianowy Margerity Trombini-Cazuro. — 17.50 Pogadanka sportowa i wiadomości sportowe. — 18.35 „Kontrakt ślubny", słuchowisko Rudolfa de Cordovy.—19,30 Kolędy polskie, kolędy szwedzkie, transmisja ze Sztokholmu.—20.00 „Saldo piosenek za rok 1937", lekka audycja. — 21.00 „Preliminarz piosenek na rok 1938", lekka audycja. — 21.45 „Uziemiony Eros", szkic literacki. — 22.00 Koncert kameralny. Utwory Brahmsa i Chausona.

BERLIN

10.00 Koncert z płyt. — 12,00 Koncert ork 14,15 Koncert rozrywkowy. — 15.35 Drobiazgi muzyczne. — 17,00 Pieśni i utwory fortepianowe: Pieśni (Wolf), Etiudy na fort. (Liszt); Pieśni (Strauss). — 18,00 Muzyka operetkowa i przeboje filmowe. — 19,10 Koncert rozrywkowy. — 20,00 Melodie roku 1937. — 22,30 Muzyka lekka i ludowa.

BUDAPPESZT

13,40 Koncert ork. policyjnej. — 17,30 Koncert chóru. — 18,25 Muzyka cygańska. — 19.45 Koncert rozrywkowy: Melodie operetkowe (Hruby); Mały słowik (Moszkowski); Bajki cygańskie (Poldni-Rajter); Walc (Waldteufel); Koło (Szapary). — 21,15 Sonaty Beethovena w wyk. Dohnanyiego — 22,05 Koncert rozrywkowy. — 23,15 Muzyka taneczna.

DEUTSCHLANDSENDER

12,00 Koncert południowy. — 14,00 Od drugiej — muzyczka na świecie. — 15.15, Koncert solistów. — 16,00 Gra ork. Dobrindta. — 18,00 Koncert utworów Brahmsa i Wolfa. — 20.00 Koncert rozrywkowy — 22,30 Trio fort. D-dur Sixta. — 23,00 Muzyka lekka w wyk. orkiestry Gęączy. —

DROITWICH

18.00 Muzyka taneczna. — 19,40 Recital fort. Cole — 20.50 Koncert: Chowańszczyzna (Mussorgskij); Symfonia nr VI (Czajokwski); London Pageant (Bax). — 22,40 Muzyka organowa. 0,15 Muzyka taneczna.

LONDYN

17,15 Koncert wokalny. — 18,00 Wesoła audycja. — 19,30 Koncert rozrywkowy. — 20,30 Muzyka rozrywkowa. — 21,00 Recital skrzypcowy Campalola: Sonata A-dur (Vivaldi); Koncert D-dur (Czajkowski); Poemat (Nordio) — 23,15 Muzyka taneczna.

PARYŻ

18,00 Teatr wyobraźni. — 20,10 Pieśni. — 21,30 Koncert symfoniczny pod dyr. Ingelbrechta. W programie utwory Lazzariego. — 23,30 Pieśni murzyńskie.

PRAGA

11,05 Koncert ork wojskowej. — 12,35 Koncert rozrywkowy. — 14,00 Audycja niemiecka. 15,15 Koncert Kwartetu Praskiego. — 17,50 Dawne Melodie. — 20,45 Koncert Filharmonii Czeskiej pod dyr. Jiraka: Serenada D-dur (Novak); Symfonia nr III D-dur (Foerster). — 22,30 Sonata fort. op 106 Beethovena.

SZTOKHOLM

17,05 Pieśni kościene. — 19,30 Audycja świąteczna szwedzko-polska. — 22,00 Kabaret. —

STRASSBURG

18,00 Audycja dla młodzieży. — 19,30 Koncert ork. dętej i harfy. — 20.30 Koncert życzeń 21,15 „Cyrulik sewilski", opera Rossiniego.

STUTTGART

11,30 Muzyka ludowa. — 14,00 Koncert radioorkiestry. — 16.00 Koncert popołudniowy. 18,00 Koncert ork — 19,15 Na zakończenie r. 1937. — 20,15 Wesoła audycja. — 21,15 Koncert: Kwartet Es-dur (Dittersdorf); Koncert na flet, harfę i maką ork. (Mozart). — 22,30 Muzyka lekka i ludowa. — 24,00 Koncert nocny: Utw. fortepianowe w wyk. Claudio Arrau'a; Koncert wiolonczelowy (Dvorak)

WIEDEŃ

12,00 Koncert rozrywkowy. — 16,05 Muzyka angielska. — 17,15 Recital fort. Florindy Santos. — 19,25 Program rozrywkowy. — 20,25 „Olimpiada muzyczna w roku 2000", wesoła audycja. — 21,15 Tr. z Budapesztu — 22,00 Koncert życzeń.

PIĄTEK

WARSZAWA I WSZYSTKIE STACJE POLSKIE.

6.15 Audycja poranna. — 12.03 Audycja południowa. — 15.45 Gawęda Kornela Makuszyńskiego dla dzieci starszych. — 16.15 „Boże Narodzenie w poezji i pieśni". — 17.00 „Nasze midinetki", felieton. — 17.15 Orkestra rozrywkowa. — 18.00 Komunikat śniegowy z Krakowa. — 18.10 Motywy egzotyczne w muzyce jazzowej.—18.30 Audycja dla wsi. — 18.55 „Brat znajduje brata". komedia radiowa Tadeusza Szulca. — 19.30 Kolędy polskie (transmsja do Szwajcarii). Kolędy szwajcarskie (transmisja ze Szwajcarii). — 20.00 Koncert rozrywkowy. — 21.00 Sylwester w Lublinie.

BERLIN.

17.00 Koncert kwartetu Lutza. — 18.00 Muzyka rozrywkowa. — 20.00 Wielki wieczór sylwestrowy.

BUDAPESZT.

Koncert rozrywkowy. — 20.20 Program sylwestrowy. — 21.40 Pieśni węgierskie z tow. ork cygańskiej. — 22.00 Wesołe słuchowisko. — 23.00 Produkcje solowe. — 0.15 Muzyka cygańska. —

DEUTSCHLANDSENDER.

16.00 Muzyka rozrywkowa. — 18.00 Płyty.— 19.20 Wesołe melodie w wyk. kwartetu Kniestaedta. — 20.00 Koncert rozrywkowy. — 21.00 „Rok się kończy": pieśni, tańce i marsze. — 24.00 Przemówienia i życzenia noworoczne, muzyka taneczna do godz. 3-ej.

DROITWICH.

18.00 Melodie 1937 roku. — 19.45 Serenada, ork. i soliści. — 20.15 Utwory Montagua Phillipsa pod dyr. kompozytora. — 21.00 „Minstrele z Kentucky", radiorewia murzyńska. — 23.00 Koncert pop. radioorkiestry. — 1.00 Audycja noworoczna. —

LONDYN.

18.00 Program dla dzieci. — 19.00 Muzyka lekka. — 20.30 Radiorewia w miniaturze. — 21.35 Pieśni i duety Warlocka. — 23.00 Muzyka taneczna, ork. Cottona.

MEDIOLAN.

17.15 Muzyka taneczna. — 19.30 Muzyka rozrywkowa. — 21.00 „Le educande di Saint-Cur", komedia muzyczna Carlo Veneziani. — 23.15 Muzyka taneczna.

PARYŻ.

18.00 Recital fortepianowy. — 20.00 Recital skrzypcowy. — 21.15 Recital fortepianowy. — 23.30 Płyty. — 24.00 „Noc niespodzianek", audycja sylwestrowa.

PRAGA.

19.10 Kabaret bez słów. — 20.00 Koncert orkiestrowy z udz. chóru. — 20.35 Muzyczny program rozrywkowy. — 21.05 Rapsodia czeska. — 21.20 „Radujmy się", wesoły wieczór. — 23.10 Soliści (płyty). — 23.25 Melodie operetkowe. — 24.00 Fanfary noworoczne — 24.04 Toast z „Traviaty" Verdiego. — 24.08 Muzyka taneczna.

SZTOKHOLM.

19.30 Koncert popularny. — 21.00 Muzyka rozrywkowa. — 23.10 Wesoły program noworoczny. —

STRASSBURG.

18.15 Recital fort. Maxa Pogody. — 19.30 Koncert orkiestry. — 20.30 Koncert rozrywkowy. — 21.30 „Jaś i Małgosia". baśń muzyczna Humperdincka. —

STUTTGART.

18.00 Płyty. — 20.00 Radiokabaret sylwestrowy. —

WIEDEŃ.

15.15 Recital wiolonczelowy. — 17.40 Pieśni współczesne. — 19.10 Wesołe komedyjki. — 21.10 „Piękna Galatea", operetka Suppego. — 22.30 Wielki wieczór sylwestrowy. — 1.00 Muzyka taneczna.



Trębacz okrętu amerykańskiego, żeglującego na głośnych obecnie wodach Oceanu Spokojnego

SOBOTA

NOWY ROK.

WARSZAWA I WSZYSTKIE STACJE POLSKIE.

8.00 Audycja poranna. — 9.00 Transmisja nabożeństwa ze Lwowa. — 10.30 Boże Narodzenie w twórczości rozmaitych kompozytorów. — 11,30 „Kalendarzowe kartki", słuchowisko muzyczne dla dzieci. — 12.03 „Podnieś rękę Boże Dziecię", kolęda. — 12.15 „Sonety krymskie" A. Mickiewicza, muzyka St. Moniuszki. — 13.30 Muzyka obiadowa: melodie z całego świata. — 14.45 Audycja dla wsi. — 15.30 Gramy do tańca. — 17.00 Kurant staroświecki „Rok staropolski". — 18.00 Muzyka angielska. — 19.00 Audycja dla Polaków zagranicą. — 19.45 Popularny koncert. — 22.00 Muzyka taneczna.

BERLIN.

10.00 Poranek muzyczny. — 11.12 Śpiewa Gigli. — 12.00 Koncert południowy. — 15.00 Koncert sekstetu. — 16.00 Wesoła muzyka rozrywkowa. — 19.30 Koncert rozrywkowy. — 20.00 „Gasparone", operetka Milloeckera. — 21.40 Gra ork. B. vl Geczy. — 22.30 Muzyka taneczna.

BUDAPESZT.

12.30 Koncert symfoniczny: In dulci jubilo (Bach—Cui); Leonora Nr. 3 (Beethoven); Symf. D-dur (Schubert); Childrens corner (Debussy); Preludia, poemat symf. (Liszt). — 15.30 Muzyka cygańska. — 16.55 Utwory fortepianowe. — 18.00 Koncert ork. kubańskiej. — 20.15 Kwartet smyczkowy C-dur (Schubert); 21.35 Koncert rozrywkowy. — 23.00 Muzyka cygańska.

DEUTSCHLANDSENDER.

8.05 Poranek muzyczny. — 10.00 Koncert z płyt. — 12.00 Koncert południowy. — 15.00 Płyty — 18.00 „Parada ołowianych żołnierzy", słuchowisko gwiazdkowe. — 19.10 Koncert ork. dętej. — 20.00 Tr. z Filharmonii Berlińskiej: Koncert Beethovenowski: Uwert. Leonora Nr. 3; Koncert skrzypcowy D-dur; Symfonia Nr. V. 22.30 Divertimento na instr. dęte. — 23.00 Muzyka taneczna.

DROITWICH.

18.00 Wesoła audycja. — 19.30 Koncert z płyt. — 20.00 Pieśn i hiszpańskie w wyk. chóru. — 21.00 Music-hall z udz. Bebe Daniels i Ben Lyona. — 22.40 Muzyka kameralna: Kwartet D-dur (Haydn); Kwintet C-dur (Schubert). — 0.15 Jazz.

LONDYN.

18.00 Program dla dzieci. — 19.00 Koncert orkestry wojskowej. — 19.50 Muzyka organowa.— 20.30 Koncert radioork. — 21.40 Koncert wokalny w wyk. chóru midlandzkiego. — 22.00 „Noc karnawałowa", ork. Darewskiego. — 23.20 Muzyka taneczna.

MEDIOLAN.

17.15 Muzyka rozrywkowa. — 19.30 Koncert rozrywkowy — 21.00 Tr. z La Scali" „Margherita da Cortona", opera Rifice.

PARYŻ.

18.00 Muzyka lekka. — 20.15 Pieśni. — 22.10 Muzyka lekka. — 23.05 Pieśni. — 24.00 Muzyka taneczna.

PRAGA.

11.35 Sinfonietta Janacka. — 12.25 Muzyka rozrywkowa. — 15.30 Melodie operetkowe. — 17.35 Radiofilm, muzyka taneczna. — 19.10 Melodie ludowe. — 20.05 Koncert Filharmonii Czeskiej: Tańca słowiańskie Dvoraka. 22.30 Muzyka taneczna.

SZTOKHOLM.

13.00 Koncert solistów. — 14.00 Muzyka rozrywkowa. — 16.00 Koncert na dawnych instr.— 20.00 Słuchowisko. — 22.00 Program rozrywkowy.

STRASSBURG.

18.30 Koncert. — 20.30 Muzyka lekka. — 21.30 Koncert symf. pod dyr. Metrasa: Uwertura tragiczna (Brahms); Nokturny (Debussy). Szeherazada (Rimskij-Korsakow); Pacyfik (Honegger); Uczeń czarnoksiężnika (Dukas). — 24.00 Muzyka taneczna.

STUTTGART.

11.00 Koncert ork. dętej. — 12.00 Koncert południowy. — 14.00 Audycja noworoczna dla dzieci. — 16.00 Koncert kapeli Gadena. — 18.00 Program rozrywkowy. — 19.30 Koncert z twórczości Wagnera. — 22.30 Muzyka taneczna. — 24.00 Koncert nocny.

WIEDEŃ.

11.45 Koncert symfoniczny Concerto grosso (Jerger); Koncert skrzypc. a-moll (Brahms); Preludia poem. symf. (Liszt). — 12.55 Koncert rozrywkowy. — 15.40 Kwartet smyczk. Es-dur Beethovena. — 16.40 Muzyka taneczna. — 18.30 Pieśni ludowe i muzyka kameralna. — 19.30 „Astronom", operetka Lehara. — 22.30 Muzyka taneczna.

WESOŁY KOS

SKARB ŻÓŁTEJ MRÓWKI

Tajemnice Chińskich Mórz

Powieść

9)

Przed mieszkaniem bezrobotnego marynarza Jim Hazeldena, poszukującego wraz z Chińczykiem Wong-li pracy, tajemniczy Chińczyk ginie przebity nożem swych wspólwyznawców, ale daży jeszcze wręczyć Anglikowi zwój, przesyłany przez brata Hazeldena, zamieszkałego w Chinach. Hazelden udaje się do Chin.

— Cóż to takiego? — zapytał sucho Jim.

— Objaśnijcie nam, doktorze, cóż to za sekta? — przyszedł mu z pomocą Delavene. — Proszę mi wybaczyć moją ignorancję. Nawet po kilkuletnim tutaj pobycie moje braki są po prostu przerażające.

— Kilkuletni pobyt! — zaśmiał się Sambar. — Cóż znaczy kilkuletni pobyt wobec tego ogromnego niezbadanego kontynentu? Żyję tu już od trzydziestu lat, zbadałem każdą dziurę i każdy kąt i nic o nim nie wiem... Pytają mnie panowie o Sektę Żółtej Mrówki?... To najliczniejsza i najpotężniejsza sekta w całych Chinach... Opanowała ona terytorium od Mongolii na północy do francuskiej Kochinchiny na południu. Nie mogę określić dokładnie ile milionów członków liczy ta sekta, faktem jest, że są potężniejsi od wszelkich byłych i przyszłych władz w Chinach. Gdy widziałem po raz ostatni pańskiego brata Hazelden — dodał Sambar — był on głową Żółtej Mrówki. Jest to jedyny wypadek w historii Chin, że na czele tajemniczej sekty stoi biały człowiek.

— To nie do wiary... — szepnął Jim.

— Tak, całkiem słusznie — zgodził się Sambar. — Ale tym niemniej jest to prawdą... Dlatego też wydaje mi się prawdopodobną pogłoska, którą słyszałem, że biały kapłan sekty nie żyje. Wyobrażam sobie, że żółci kapłani, nie mogąc przeboleć tego, że władza wymknęła im się z rąk, nie przepuścili żadnej okazji, aby pozbyć się niewygodnego konkurenta... Zwłaszcza, że Żółta Mrówka uchodzi za najbogatszą sektę w Chinach. To co kryje się w ich skrzyniach i skarbcach, przechodzi wszelkie ludzkie oczekiwania...

Powiedziawszy to przeszedł w sam koniec długiego balkonu i tam przechadzał się miarowym krokiem.

— Oto człowiek, który potrafiłby przetłumaczyć ci twój zwój — odezwał się po cichu Delavene do Jima. — Ale gdyby on jeden z pomiędzy żółtych lub białych ludzi znał tajemnicę tego pisma, to jeszcze wówczas nie radziłbym ci pokazać mu tajemniczego zwoju. Ciekaw jestem, jak długo nadsłuchiwał tu poddrzwiami, zanim wszedł? — dodał zaniepokojony.

— Któż to jest?

Delavne potrząsnął głową.

— Lepiej nie pytać — odparł. — Jeżeli plotki, krążące o nim, nie kłamią, był on wszystkim w Chinach, a być „wszystkim" tutaj to jest już bardzo źle. Był podobno handlarzem opium świętokradcą, szpiegiem dla rozmaitych rządów, uprawiał handel niewolnikami — jednym słowem robił wszystko, co jest niedozwolone. Zgadza się z prawdą, co mówił o sobie, że był tam, gdzie nie postała dotąd noga białego człowieka... Siał wszędzie lęk i zbrodnię. To istotnie uczony człowiek, jeśli chodzi o znajomość dialektów chińskich. Był on, o ile się nie mylę, profesorem języków wschodnich na uniwersytecie lipskim. Tutaj wdał się w porozumienie z piratami i dziś nazwisko jego znane jest od jednej granicy Chin do drugiej.

— Cóż na to policja? — spytał Hazelden.

Delavene potrząsnął głową:

— Gdy tylko wracca do Hong-Kong jest najspokojniejszym i najbardziej ściśle przestrzegającym przepisy obywatelem — rzekł. — Terenem jego niecnej roboty jest wnętrze tego olbrzymiego kraju. I niejeden z sędziów-mandarynów przyrzekł mu już w duszy śmierć poprzedzoną torturami. Ten człowiek zbezcześcił świątynie i bóstwa chińskie, ich wierzenia i religię — i możesz mi wierzyć, że jeśli kiedykolwiek wpaa do Hong-Kong jest najspokojniejszymji na jego będzie smutny.

— Nie będę go żałował — odparł Jim. — Jeśli człowiek odważa się na tego rodzaju rzeczy, musi być przygotowany na najgorsze.

— Historia Sambara przypomniała mi o twojej sprawie — rzekł Delavene. — Na twoim miejscu Hazelden, puściłbym cały ten zwój chiński do licha... Mam wrażenie — być może jestem w błędzie — że cała ta sprawa ma pewne ściśle określone znaczenie z punktu widzenia chińskich wierzeń. Mamy tutaj pewne stare powiedzenie, które potwierdzone zostało doświadczeniem szeregu lat: „Nie żartuj z żółtymi, a zwłaszcza z ich religią, sektami i bóstwami"... Jeśli dotyka się tej strony ich życia, z najspokojniejszych ludzi przekształcają się w bezlitosnych fanatyków. Wyrażając się najłagodniej, to dziwaczny, niezbadany lud obdarzony właściwościami i zdolnościami, których my nawet wcale nie znamy i nie możemy zrozumieć.

— Mogę to sobie łatwo wyobrazić — odparł Jim.

— Dodaj do tego, że to są fataliści; śmierć, jako taka nic dla nich nie znaczy... Trudny do zrozumienia naród i okrutny! Weź naprzykład owe wymyślne tortury, które stosują nawet względem samych siebie.. Po prostu nieludzkie rzeczy! Cóż myślisz mogłoby ich wstrzymać wobec „obcego diabła", który wtrąca się do spraw ich kultu? Sama myśl o tym ścina mi krew w żyłach! Usłuchaj mej rady! Rzuć ten zwój do pierwszego lepszego zapalonego pieca, i zwiewaj szybko z tego miejsca .. Zapomnij o tej historii!

Hazelden z uporem potrząsnął głową.

— Dzięki za radę, ja jednak chcę rzecz doprowadzić do końca — rzekł ponuro. — Garth przysłał mi to przez specjalnego wysłannika. Muszę dowiedzieć się, co to znaczy, choćbym miał ponieść śmierć przy tym. Niezawodnie Garth żądał ode mnie czegoś; musze dowiedzieć się, o co mu szło — i dokonam tego... Dokonano już na mnie dwuch napadów. Widziałem śmierć starca na moim progu... Cokolwiekby z tego miało wyniknąć — nie porzucę zwoju!

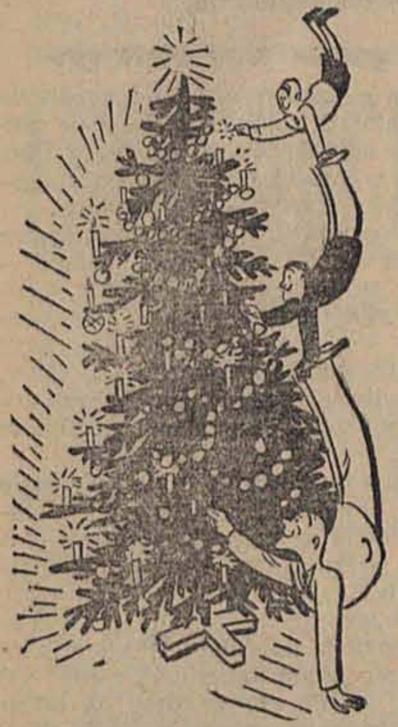
Delavene wzruszył ramionami.

— A jednak miałem nadzieję, że mnie słuchasz — rzekł. — Nie należysz przecież do upartych ludzi... Ale w tej sprawie widocznie tracisz rozsądek, Jim....

Obydwaj milczeli przez chwilę.

— Jedną rzecz mógłby powiedzieć nam doktór Sambar — rzekł Jim. — Jeśliby pytanie to było rzucone przez ciebie, nie mogłoby go to naprowadzić na żaden ślad.

(Dalszy ciąg nastąpi)



Rodzina cyrkowców zapala świeczki na choince.

Wesoły Kos życzy Wesołych Świąt



UPOMINEK GWIAZDKOWY.

— Cóżeś mi przyniósł, Józiu?

— Wiewiórkę. Pragnęłaś przecież otrzymać na gwiazdkę dziadka do orzechów.

Przyszły brodacz

Mały Ignaś zwierza się swej mamie:

— Jak urosnę, to sobie zaraz zapuszcze brode.

— Dlaczego? Poco?

— Żeby mieć mniej twarzy do mycia.

Znawca ludzi

— Wiesz, ten lekarz, o którym mówiłeś mi, że jest niezrównanym człowiekiem, wygrał ode mnie wczoraj dziesięć złotych w bridża!

— A widzisz! Mówiłem ci odrazu, że on zyskuje przy bliższym poznaniu!

W krainie wiecznej zimy

— Ile ma pani lat? — zapytał sedzia.

— Widziałam dwadzieścia dwie wiosny — odpowiada świadek.

Sędzia uśmiechnął się niedowierzajaco. Ława przysięgłych również wyraźnie się ubawiła. Wobec tego obrońca, próbując uratować sytuację, oświadcza:

— Moja klijentka mieszkała w Granlandii, krainie wiecznej zimy.

W tańcu

— Ach, panno Jadziu, gdybym wiedział, którędy prowadzi droga do pani serduszka!

— Jeśli sie panu wydaje, że przez palce u nóg, które mi pan bez przerwy przydeptuje, w takim razie muszę stwierdzić, że jest pan w grubym błędzie!

Przytomność umysłu

Fredzio jest niezrównanym blagierem. Niedawno wrócił z morskiej wycieczki, co oczywiście dało mu pole do nowych popisów.

— Pewnego razu, — zaczął opowiadać, — wychodzę na pokład i widzę, że całe morze roi się od homarów. Powiadam wam, był to widok po prostu niezrównany: jak okiem się gnąć, fale przeniknięte były krwistą czerwienią!

— Bój się Boga, Fredziu, — przerwał mu w tym miejscu jeden ze słuchaczów, — przecież homary stają się czerwone dopiero po ugotowaniu!

— Oczywiście, — skinął głową Fredzio, nie wzruszony bynajmniej tą nietaktowną uwagą. — Przepływaliśmy właśnie przez równik!

Ojcowie i dzieci

Mały Kazik wraca z wizyty do domu i opowiada, że gospodarz, Józio, spisał się nieszczególnie. Nie pozwalał nawet dotknąć swoich zabawek.

— Gdybym był taki mały, jak ty, — powiedział ojciec. — nie dałbym się tak traktować. Zazwyczaj w takich wypadkach zabierałem czapkę i opuszczałem niegościnne progi!

— Od tego czasu zwyczaje uległy zmianie, — odpowiedział rezolutny młodzieniec. — Dałem mu po prostu dwa razy po gebie i zostałem!

Zoo

W Zoo zachorowała lama.

— Ten żółty proszek, — powiedział lekarz do dozorcy, — musi pan wdmuchnąć lamie do nozdrzy przy pomocy szklanej rurki.

Kiedy następnego dnia lekarz znów odwiedził Zoo, zastał dozorcę w łóżku, a lamę w najlepszym zdrowiu biegającą po murawie.

— Co się stało? — zapytał zdumiony.

— Ach, panie doktorze, lama dmuchnęła pierwsza!

Taksówka Nr 1101

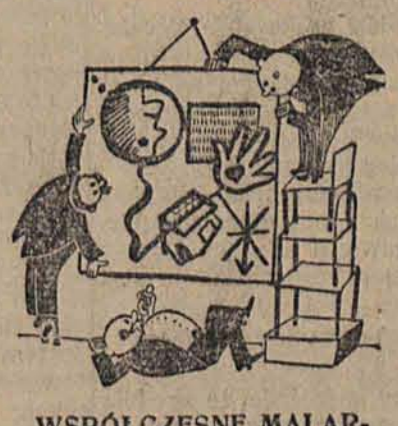
Pan Kupść posiadał willę, która była położona w dość znacznej odległości od miasta. Jakkolwiek pani Kupściowa była młoda i odznaczała się cudowna urodą, małżonek jej dużo czasu poświęcał hulankom w spelunkach wielkomiejskich i zwykł był wracać do domu o bardzo późnej godzinie, naturalnie, przy pomocy taksówki. Nie stety, bardzo często szoferzy odmawiali mu swych usług, twierdząc, że nie opłaci im się robić tak dalekiego kursu, bo nie mają żadnych szans na otrzymanie gościa w drodze powrotnej, więc benzyna wypadnie ich za drogo.

Po długich poszukiwaniach znalazł jednak pan Kupść taksówkę, która bardzo chętnie zgodziła się na propozycje amatora birbantek i odtąd regularnie co drugi dzień czekał nań przybytków rozkoszy. Pan Kupść był zachwycony i zdołał psik był zachwycony i zdołał już przyzwyczaić się do miniaturowej taksówki Nr. 1101. Pewnego razu jednak diablik ciekawości skusił pana Kupścia do zadania szoferowi niebacznego pytania:

— Dlaczego pan właściwie tak chętnie odwozi mnie za miasto, czy to się kalkuluje lepiej niż kursy w centrum?

— Zasadniczo nie, — odparł kierowca, — ale w tym wypadku składa się tak znakomicie, że ilekroć odwożę pana, zabieram innego gościa, który mieszka zapewne w tej samej willi. Jest to przystojny, młody człowiek, pracujący wedle wszelkiego prawdopodobieństwa w nocy...

Pan Kupść o nic więcej nie pytał, ale począwszy od tego dnia taksówka Nr. 1101 straciła aż dwuch znakomitych pasażerów.



WSPÓŁCZESNE MALARSTWO.

Krytycy szukają najlepszego „punktu widzenia", ażeby wyczerpująco ocenić dzieło.

Przyjaciółka ptaków



Mała dziewczynka w Regent Parku w Londynie została schwytana przez fotografa „na gorącym uczynku" karmienia zgłodniałych ptaków.

W niewoli hazardu

Znakomici goście w domach gry

Każdy dom gry jest właściwie rodzajem poczekalni, której gracze czekają na uśmiech losu. Prawdziwy rasowy, jeśli tak można powiedzieć gracz, nie uznaje żadnego systemu. Wychodzi z założenia, że ponieważ szczęście jest nieobliczalne i on też musi być nieobliczalny. Demon hazardu potrafi robić z graczpw istnych niewolników. Ulegają jego nakazom nie tylko przeciętni szarzy ludzie, ale nieraz i najwybitniejsze jednostki.

Druga namiętność Paganiniego

Nicolo Paganini, najsławniejszy skrzypek świata, oddał swe życie trzem namiętnościom: muzyce, miłości i hazardowi. Można go było spotkać we wszystkich domach gry w miejscowościach, w których koncertował. Specjalnie umiłował ruletę. Bywało, że natychmiast po koncercie na którym zdobył nie tylko szalone oklaski słuchaczów, ale i pokaźne honorarium od impresaria, udawał się do domu gry i całe bajeczne honorarium w przeciągu kilku godzin pozostawiał na zielonym stoliku. Na ogół jednak szczęście w grze dopisywało mu. Grał spokojnie, nie denerwował się i miał rzadką u graczy zimną krew: potrafił wstać od stołu będąc wygranym.

Jeden z dyrektorów pewnego domu gry zaproponował Paganiniemu spółkę. Liczył, że sławne nazwisko wielkiego skrzypka stanie się atrakcją domu gry.

Gra hazardowa miała być urozmaicona koncertami mistrza. Początkowo Paganini wywiązywał się bardzo sumiennie ze swego zadania. Rzucał stół gry, aby od czasu do czasu zagrać coś na skrzypcach. Z biegiem czasu jednak gracz zwyciężył w nim artystę. Paganini oddał się całkowicie hazardowi, grając całymi nocami, nie ruszał skrzypiec. Rozczarowana publiczność przestała uczęszczać do domu gry. Ludzie chętniej widzieliby Paganiniego grającego na skrzypcach, aniżeli w karty. Przedsiębiorstwo zbankrutowało.

12 godzin przy stole gry

Jedną z najbardziej charakterystycznych i zajmujących postaci jakie się spotykało w luksusowych domach gry Europy, była w swoim czasie rosyjska bogata arystokratka, **hr. Zofia Kisielew.**

Hrabina Kisielew tylko raz dziennie zasiadała do stołu gry. Raz dziennie — ale przy stole spędzała 12 godzin. Grywała zwykle od 11-ej rano do 11-ej wieczorem. Podczas gry posilała się przy stole. Przeważnie przegrywała. Sumy, jakie pozostawiła w najrozmaitszych domach gry sięgają kilkunastu milionów franków.

Hrabina była bardzo otyła i cierpiała na serce. Do domu gry przywoził ją służący w fotelu na kółkach. W fotelu tym siedziała też przez cały czas gry. Punktualnie o 11-ej przestawała grać i lokaj, który przez całe 12 godzin na nią czekał, odwoził ją do domu. W domu czekała na nią grupa przyjaciół, z którymi zasiadaał też do gry w karty. W domu gry grała dużymi stawkami. W domu, u siebie, nie uznawała gry na pieniądze. Grała tylko na orzechy.

Namiętność do gry hazardowej, jaka opanowała hrabinę, stała się przyczyną jej rozwodu z mężem. Hrabia Kisjelew był rosyjskim ambasadorem w Paryżu. Rozwiódł się z nią, ponieważ stałe przebywanie hrabiny w domach gry, gdzie ocierała się często o bardzo podejrzane towarzystwo, szkodziło w bardzo wydatny sposób jego dyplomatycznej karierze.

Nieopanowany Dostojewski

Namiętnym graczem w hazard był też znakomity rosyjski literat **Dostojewski.** Jego powieść p. t.: **„Gracz"** zawiera bardzo wiele autobiograficznych szczegółów.

Pierwszy raz zasiadł za stołem rulety w Wisbadenie. Szczęście dopisało mu nadzwyczajnie. W przeciągu jednej nocy wygrał pareset tysięcy franków. To zachęciło go do dalszej gry. Oczywiście w kilku następnych wieczorach nie tylko, że przegrał wygraną fortunę, ale jeszcze poważnie nadszarpnął swój majątek. Demon hazardu opanował go potem całkowicie. Grywał co noc. Przegrał wszystko co miał i wreszcie posprzedawał wszystkie swe rzeczy. Napisał po pieniądze do Rosji, ale kiedy żona mu przysłała sumę wystarczającą na zapłacenie długów i na powrót do domu, przegrał ją co do grosza.

Bonapartemu szczęście sprzyja

Książę **Karol Lucjan Bonaparte,** bratanek Napoleona, wysoce inteligentny młodzieniec, nie był pomimo to lubiany przez Napoleona, ponieważ oddawał się namiętnie hazardowej grze w karty.

— To jest nicpoń, zdolny do wszystkiego! — mawiał o nim wielki cesarz.

W roku 1851 książę Karol Lucjan Bonaparte, wówczas mężczyzna w starszym wieku, przyjechał do Wisbadenu, gdzie podówczas był najbardziej luksusowy dom gry w Europie.

Noc po nocy spędzał przy stole gry. Wygrywał prawie codziennie. W 1852 roku pojechał do Hamburga. Tam w jednym z arystokratycznych klubów wygrał w przeciągu kilku godzin 480.000 franków, ogałacając wszystkich partnerów z gotówki.

Po tych sukcesach książę Karol Lucjan Bonaparte przestał grać w hazard. Jest to jeden z rzadkich wypadków notowanych w kronikach graczy hazardowych.

Proszę o autograf

Nowela wesoła

Dan Flaherty wyczerpany zesunął słomkowy kapelusz na tył głowy, otarł pot z czoła i bocznym wyjściem opuścił gościnne salony wytwórni.

Prawa dłoń bolała go piekielnie. 83 autografy w ciągu jednej godziny — był to z pewnością swojego rodzaju rekord! I to — przy 32 stopniach w cieniu...

Nim zajął miejsce w swoim aucie skoczył jeszcze do najbliższej drogerii i zamówił puchar lodowatej oranżady. Chciał właśnie odstawić wypróżnione naczynie, kiedy nagle spostrzegł dwoje fiołkowych oczu, utkwionych w nim z tym samym uwielbieniem, które znosił ostatnio w ciągu pełnej godziny.

— Proszę o autograf, panie Flaherty!

Ogarnęła go wściekłość i burknął opryskliwie:

— Autografy daje się w czwartki między czwartą a piątą, miss...

Fiołkowe oczy przesłoniły się mgłą, a delikatny rumieniec ogarnął subtelną twarzyczkę. Flaherty wsunął ręce do kieszeni i ruszył w stronę wozu, podczas gdy dwie smukłe nóżki w matowych pończoszkach markotnie podreptały w przeciwnym kierunku.

— Właściwie, powinienem był okazać jej nieco więcej uprzejmości, — pomyślał Flaherty.

Nagle usłyszał przenikliwy krzyk i odwrócił się. Po tym zrobił kilka susów, które wprawiły by w zachwyt jego reżysera i chwycił w ramiona słaniającą się postać.

— Boże, moja noga, — jęczała cichutko dziewczyna o fiołkowych oczach.

W minutę później zanł jej adres i zawiózł ją do domu.

— Nie powiem, żeby to była elegancka dzielnica, — pomyślał jadąc nawpół zabudowaną ulicą przedmieścia Los Angeles, gdzie nie był jeszcze nigdy przed tym.

Wreszcie zatrzymał się przed nawpół rozwalonym drewnianym domem i wniósł ją po ciemnych, trzeszczących schodach.

— Pierwsze drzwi na lewo, — jęknęła.

Sprężyny jęknęły boleśnie, kiedy ułożył ją na zdezelowanej kozetce. Po tym wyprostował się.

— Już pani lepiej?

Uśmiechnęła się z wdzięcznością.

— Mieszka tu pani sama?

Skinęła głową.

Rozejrzał się. Podobną dekorację zbudowano przed dwoma laty do filmu, w którym został uprowadzony przez gangsterów. Umknął wówczas, skacząc z okna. To jest — skakał nie on, lecz jego „dubler", który sobie wówczas zerwał ścięgno i został przewieziony do szpitala.

Nagle usłyszał trzask drzwi, prowadzących do klatki schodowej i zaraz po tym ciężkie kroki na schodach.

Spojrzał z niepokojem na dziewczynę.

Zerwała się, pobiegła nie utykając ani trochę ku drzwiom i błyskawicznie przekręciła klucz w zamku.

W kilka sekund później zaczął ktoś dobijać się pięściami do drzwi.

— Kogoś sobie znowu przyprowadziła? — ryknął jakiś głos.

— Nikogo, Jack. Jestem sama. Ale nie mogę ci otworzyć, bo jestem rozebrana.

— Co to, to wierzę. Ale tę elegancką limuzynę kupiłaś w domu towarowym za 50 centów, prawda? Ile ten drab ma przy sobie?

Dan Flaherty z niezwykłym pośpiechem wydobył z kieszeni pugilares. Był przyzwoicie wypchany. Przed godziną ledwie była w wytwórni wypłata.

— Podaj mi forsę przez szparę w drzwiach!

— Wyrzucę je przez okno, Jack.

— No to jazda, Jenny. I życzę wesołej zabawy.

Flaherty zaszył się w najciemniejszy kącik, podczas gdy po schodach dudniły ciężkie kroki.

Z donośnym szelestem spadł pugilares na ziemię pod oknem.

W minutę później usłyszał Flaherty szum motoru. Jego wspaniała ośmiocylindrówka odjeżdżała w świat. Zrobiło mu się lżej na sercu, ale już po chwili ogarnęła go wściekłość.

— Jest pani podła! — wrzasnął, zapominając o reszcie swej słynnej w całym świecie rycerskości. — Wcale nie zwichnęła sobie pani nogi. Zwabiła mnie pani tutaj. Proszę w tej chwili otworzyć drzwi, w przeciwnym bowiem razie...

— Co? — uśmiechnęła się.

— Oddam panią w ręce policji!

— Niestety, — powiedziała z ubolewaniem. — Klucz wypadł mi przez okno wraz z portfelem.

Ścisnął pięści i przyskoczył do niej.

— Czy mam wołać o pomoc? — zapytała.

— Niech się pani nie waży! — krzyknął oburzony. — Gdyby mnie tutaj zastali... moja opinia... ach...

Z rozpaczą wyjrzał przez okno. Niemożliwe, skręci sobie kark. Nie był przecież własnym „dublerem".

Rzucił się na kozetkę i spojrzał na jej smukłe nogi.

Wysokie, matowe pończoszki zbliżyły się z pewnym wahaniem.

— Mam do pana małą prośbę, Dan...

Spojrzał we fiołkowe oczy.

— Proszę o autograf.

Podała mu pióro.

— Moja siostra jest w ogrodzie. Wystarczy, żebym ją zawołała, ona ma drugi klucz. Gdyby pan przed tym podpisał, oszczędziłby pan sobie nieprzyjemności.

Jęknął przeciągle i podpisał swoje nazwisko na podanym papierku.

W kwadrans później brnął błotnistą uliczką przedmieścia, przysięgając sobie, że nikt się nie dowie o tej głupiej przygodzie, która nie przysparzała mu sławy.

Na drugi dzień otrzymał list ze swego banku.

„Stwierdzamy uprzejmie, że zgodnie z pańską pisemną dyspozycją wpłaciliśmy miss Jenny Robertson sumę dolarów 5 tysięcy".

Nie wierzył własnym oczom. Pisemna dyspozycja? Jenny Robertson? I nagle zrozumiał: autograf!

Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Redaktor odpowiedzialny: Stefan Pietrzak. Odbito w drukarni własnej. Wydawca: Wydawnictwo „Republika", Spółka z ogr. odp. Stefan Pietrzak, Łódź, Piotrkowska Nr. 49 i 64.